Mieczysław Rościszewski

DOBRY TON

Szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów

W STOSUNKACH POUFNYCH I CEREMONJALNYCH

Umiejętność dystyngowanego zachowania się w salonie, w teatrze, w resursie, w sklepie, na ulicy i t. p. Zwyczaje i obyczaje życia towarzyskiego w rożnych jego przejawach.

PODRĘCZNIK PRAKTYCZNY

DLA PAŃ I PANÓW

opracowany według najświeższych źródeł obcych i osobistych spostrzeżeń autora na gruncie swojskim.

KSIĘGARNIA POLSKA
B. PŁOŃIECKIEGO
WE LWOWIE

WARSZAWA, JAN FISZER. * * * * * * * * * * * * * * * * * 1905.
LWÓW, KSIĘGARNIA NARODOWA.

626

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
Варшава, 20-го Іюля 1904 года.

K-85/4717
16 VII 400,-

Biblioteka Śląska

455230 I

I. „ŚWIAT", CZYLI T. ZW. „TOWARZYSTWO" I ŻYCIE ETYKIETALNE.

Co to jest „świat"? Świat jest to zbiór czy środowisko ludzi wykształconych, uprzywilejowanych i przyzwoitych, w jakimkolwiek mniej lub więcej cywilizowanym kraju. Pojęcie świata łączy się przeto z pojęciem towarzystwa osób jednej miary i jednakowych poglądów na stopień wykształcenia i wychowania członków tegoż towarzystwa. Dość się o kimś wyrazić: jest to osoba z „towarzystwa", ażeby mieć przekonanie o jej dystynkcji, ułożeniu, obejściu i t. p. przymiotach, poznanie których stanowi właśnie przedmiot i zadanie niniejszego dziełka.

Gdybyśmy mogli poznać całą zakulisowość t. zw. „świata", gdybyśmy mogli zgłębić wszystkie szczegóły życia rodzinnego ludzi, należących do świata, zbadać wszelkie ich sekrety domowe, kłopoty, troski, niepokoje; gdybyśmy mogli przeniknąć poza tę błyszczącą, polerowaną skorupę,

zdradzającą napozór jedynie wesołość, blask i zbytek,—jakąż różnicę poznalibyśmy pomiędzy tem, co jest w rzeczywistości, a tem, co się nam wydaje!

Ojciec w nieporozumieniu z dziećmi, mąż w waśni z żoną,—ale są to tajemnice rodzinne, a przed oczyma świata ukrywa się starannie i antypatja i zazdrość, i niechęć i kłótnia wieczna. Tam przyjaźń kala się podejrzliwością, sobkostwem i kaprysami, tu słodkie zaklęcia i przysięgi wiecznej miłości i przywiązania kończą się na nienawiści i zdradzie; największe majątki tracą swoją wartość wskutek zależności, jakiej ulegać muszą w życiu prywatnem swego właściciela.

Zajrzyjcie do pierwszego lepszego domu świeckiego, a zobaczycie ludzi różnych stanów i najrozmaitszych pozycji w świecie; są tam i osoby duchowne, i wojskowi, i obywatele, i urzędnicy, i profesorowie, i lekarze, i przemysłowcy, — słowem ludzie wszelkich fachów, przedstawiciele różnych specjalności, sztuk i nauk; wszyscy zgromadzili się w jednem kole dobrych znajomych, ale pomimo całej ich zażyłości, są oni zawsze poniekąd obcy sobie nawzajem i nigdy nie mają i nie mogą mieć jednakowych zdań i poglądów, lubo na pierwszy rzut oka zawsze się wydaje, że wszystkich łączy jednomyślność i solidarność; tego wymaga *etykieta*, która nakazuje panowanie nad sobą, bezwzględną uprzej-

mość i poszanowanie dla cudzego zdania, chociażby się w gruncie rzeczy niepodobna było pogodzić z tem zdaniem. Ktoś, dla zawiązania rozmowy, śmiało wszczyna jakąś kwestję; ktoś inny, bardziej nieśmiały i wyczekujący tylko na okazję, ażeby z nim zaczęto rozmowę, odpowiada uprzejmie na zadane pytanie, nie śmiąc przeczyć, chociaż się nie zgadza z poglądami mówcy,—trzeci, także dosyć śmiały, ale nie znający poruszonej kwestji, zacznie mówić, sam siebie nie rozumiejąc, nikt jednak nie przerwie mu uwagą, że mówi o tem, czego nie rozumie; czwarty, którego zdanie o tym samym przedmiocie jest zupełnie słuszne, albo milczy albo robi swoją uwagę tak skromnie, tak grzecznie i tak delikatnie, że nie obrazi nikogo swoją wyższością umysłową—i rozmowa toczy się spokojnie, bez sporów, bez wzruszeń. Tu nikt się nie zapomina, każdy zna swoje miejsce i stanowisko w świecie.

Świat nie bez zasady robi sobie opinję o waszej godności, odpowiednio do opinji, jaką posiada o waszych znajomych. Przysłowie mówi: „powiedz mi, z kim przestajesz, a powiem ci, kto jesteś“; w istocie, każdy człowiek staje się w pewnej mierze takim, jakimi są ci, z którymi najczęściej obcuje: nabiera on ich poglądów, manier i sposobu myślenia. Dlatego też bardzo jest ważną rzeczą, ażeby młody człowiek, pragnący przyswoić sobie zwyczaje, powierz-

chowność i maniery człowieka świeckiego, bywał jedynie w dobrych towarzystwach. Wszystkie te przymioty zewnętrzne przylgną doń bezwiednie, jeżeli, oczywiście, będzie uważnym i pilnym spostrzegawcą życia towarzyskiego. Jedynie przypatrując się innym, potrafi ich naśladować pomimo woli. Szkoła świata bynajmniej trudną nie jest, trzeba mieć tylko dobre oczy i dobre chęci. Etykieta jest tylko poznaniem przepisów przystojności towarzyskiej, umiejętnością takiego zachowania się, ażeby zyskać ogólne uznanie i żadnym ze swoich postępków nie urażać słabości ludzkiej.

Etykietę zachowujemy nietylko w towarzystwie, w większych lub mniejszych zebraniach, ale we wszystkich wypadkach życia: człowiek dobrze wychowany powinien wszędzie i na każdem miejscu przestrzegać swoje zasady.

Etykieta nietylko krępuje swobodę człowieka, ale wpojone mu od lat dziecinnych przez matkę, a potem przez wychowawców, tak mocno doń przylega, że staje się dlań potrzebą na całe życie, ułatwiając mu stosunki z ludźmi, wyrównywając wszelkie możliwe nieporozumienia i obdarzając go spokojem duszy. Prawdziwa przyzwoitość towarzyska bywa nierozerwalnie związaną z miłością bliźniego i z zupełnym brakiem egoizmu.

Jeden z najdowcipniejszych pisarzy francuskich temi słowy objaśnia pochodzenie etykiety

świeckiej: „Prawdziwa grzeczność czerpie źródło w sercu. Być grzecznym czyliż nie oznacza chęci stania się miłym bliźniemu, częstokroć wbrew osobistym gustom i nawyknieniom? Postępując w ten sposób, czyliż nie dowodzimy wyraźnie, że spokój bliźnich i ich zadowolenie są nam droższe od naszych własnych? Czyliż nie okazujemy tem samem chrześcijańskiego uczucia pokory i miłosierdzia?...“

II. UPRZEJMOŚĆ, GRZECZNOŚĆ I PRZYSTOJNOŚĆ.

Uprzejmość, której gruntu szukać należy w dobroci serca, jest to uprzedzająca delikatność postępowania względem wszystkich i każdego; jest to wrodzona dążność do szanowania i poważania tych wszystkich, którzy mają do tego prawo, zależnie od pozycji, zajmowanej w towarzystwie lub od zalet osobistych.

Można posiadać pewne braki w wychowaniu, a jednak być uprzejmym, o ile się zachowuje następujące przepisy:

1) Trzeba zdejmować nakrycie głowy przy ukłonach lub wtedy, gdy jesteśmy w towarzystwie, w którem wszyscy pozostali mężczyźni mają głowy odkryte dla tych czy owych względów.

2) Na ukłon odpowiadać ukłonem.

3) Ustępować z drogi kobietom i starcom.

4) Stawać przed piecem tak, ażeby i inni ogrzać się mogli.

5) Fotel ustępować paniom i ludziom wiekowym, a samemu zadawalniać się krzesłem.

6) Rozmawiając o czemkolwiek, nigdy nie trzeba rozmawiać zanadto krzykliwie i gorączkowo.

7) Unikać wszelkich słów nieprzyzwoitych i wyrażeń trywjalnych; mowa powinna być smaczną, delikatną, przystojną i przyzwoitą, bez afektacji i pedanterji.

8) Nigdy nie zapytujcie kobiet ani starców o ich lata.

9) Nie zapominajcie o francuskiem przysłowiu: „W domu wisielca nie mówi się o stryczku". To bardzo wymowne przysłowie.

10) Nie można być uprzejmym bez pobłażania. — Pobłażanie jest początkiem uprzejmości, dlatego też nie zwracajcie uwagi na te drobne słabostki lub mankamenty w przyjętych zwyczajach życia światowego. Niech za was działają w tym kierunku kaznodzieje, literaci i sędziowie.

11) Nie rozmawiajcie po cudzoziemsku w obecności ludzi, nieznających języka, którym mówicie.

12) Nie odzywajcie się z pogardą o jakiejkolwiek profesji; tak np. rozmawiając z kupcem, nie złorzeczcie handlowi, lub mówiąc z artystą,

nie odzywajcie się z ujmą dla sztuki, której się poświęcił, i t. p.

13) Każdy spór lub zaprzeczenie jest potępieniem cudzego zdania, dla tego też występować ze zdaniem przeciwnem trzeba nadzwyczaj ostrożnie, ażeby nie urazić miłości własnej tego, którego chcecie pokonać.

14) Nauczcie się słuchać cierpliwie takich zdań, z któremi nie możecie się zgodzić. Ludzi dobrze mówiących jest bardzo wielu; ale słuchać umie bardzo mało.

15) Nigdy i do nikogo nie mówcie takich rzeczy i takim tonem, za który wypadnie później przepraszać.

Brak uprzejmości, jak i nadmierna grzeczność, uważane są za wady. Pierwszy obraża nas, druga daje się nam we znaki, i jeżeli pierwszy zdradza człowieka ordynaryjnego, to druga może zniewolić nas do przypuszczenia, że rozmawiamy z człowiekiem obłudnym i nieszczerym.

Kto przyszedł na świat ze szlachetnością, szczodrością i dobrocią w duszy, ten ma prawo do ogólnego szacunku; ażeby jednak być człowiekiem miłym, trzeba dołączyć jeszcze uprzejmość do tych cennych darów natury. Wtedy ludzie nie zadowolnią się samym szacunkiem, — kochać was będą.

Uprzejmość zmusza nas do zapominania o samych sobie wobec myśli, że powinniśmy doga-

dzać i podobać się innym. W razach, gdy dla uprzejmości robimy ofiarę z naszych potrzeb i zdań na rzecz zdań i potrzeb naszych znajomych, prawdziwa uprzejmość polega na tem, ażebyśmy bynajmniej nie wykazywali naszego ustępstwa, a do tego potrzeba dużo sprytu, przebiegłości i delikatności. W ten sposób zniewalamy kogoś do odgadnięcia naszej względem niego życzliwości. (*Uwaga*—odpowiednia szczególniej dla zakochanych!).

Uprzejmość daje nam jeszcze jedną nieoszacowaną własność: obalania zdań ludzi, nie martwiąc ich i nie obrażając, i ulegania im bez poniżeń. Uprzejmość jest równie daleką od pochlebstwa, jak i od brutalnej familjarności. Dwie wady ostatnie są wręcz nieprzyzwoite, a przyzwoitość, mówiąc prawdę, jest pierwszą korą cnoty. Nie zachowywanie prawideł przyzwoitości jest wielkim błędem. Często błahe, powierzchowne draśnięcie doskwiera nam dotkliwiej od najgłębszej rany. Człowiek porządny nigdy nie zaprze się prawideł przyzwoitości koniecznej.

Polegają one głównie na zachowaniu szczerości i otwartości wtedy, gdy pragniemy okazać szacunek i poważanie naszym znajomym. Pobłażliwość winna towarzyszyć prawdzie, ale nie trzeba mijać się z prawdą. Postępuje nieprzyzwoicie ten, kto więcej okaże szacunku człowiekowi, niż zasłużył; w tym wypadku uprzejmość

może się wydać drwiną, a uprzejmość, będąca nie na miejscu, zawsze uchodzi za obrazę.

Trudno słowami nauczyć uprzejmości. Jeżeli będziecie uprzejmi jedynie dlatego, że wam ją ciągle nakazywano, to zawsze wykażecie pewną szorstkość, nie licującą z nawyknieniami człowieka porządnego. Jego obejście powinno być pewne siebie i nie mieć cechy przymusu. Gdy człowiek mówi i robi według przepisów, których się nauczył, lub według wzoru, który pragnie naśladować, to czyż może działać i mówić tak wdzięcznie i łatwo, jak ten, co idzie jedynie za pobudką serca?

Chcecie mieć w sobie niewyczerpane źródło uprzejmości? Nauczcie się władać duszą własną. Wykształćcie ją tak, ażeby wstrząsała się ze zgrozą, gdy wam wypadnie kogośkolwiek obrazić. Tak wstrząsa się nasze ciało, gdy mu zadają ranę. Takie szczęśliwe wykształcenie duszy będzie w nas źródłem rzetelnej uprzejmości. Jeżeli ona będzie motorem wszystkich naszych postępków, to obejście nasze z ludźmi będzie miłe, naturalne, czego nie można sobie przyswoić żadnymi przepisami, żadną nauką. W istocie, pomiędzy człowiekiem uprzejmym od natury, a tym, który starannie wypełnia przepisy przyzwoitości, istnieje olbrzymia różnica, jak pomiędzy Polakiem, który z przyzwyczajenia dobrze mówi po polsku, a Niemcem, który się nauczył po polsku z gramatyki... Niemiec ledwie że może

wybrnąć z prawideł, nie może mówić prędko, powstrzymują go bowiem też same prawidła, które dla Polaka służą za dzielny podręcznik i pewny opór

Uprzejmość nie jest przymiotem umysłu. Grunt jej spoczywa w sercu. Przekonajcie się, czy jesteście uprzejmi? Czy sumienie mówi wam, że nie posiadacie burzliwości charakteru, żeście skłonni do zobowiązywania sobie innych ludzi, że macie tę łagodność, bez której nie ma prawdziwej uprzejmości?

Ale i tego mało: powinniście się starać o to, ażeby się podobać innym, a do tego nie potrzeba nadzwyczajnego rozumu. Myślcie tylko, że trzeba być miłym dla wszystkich i każdego, a niezawodnie znajdziecie środki dla dojścia do tego celu.

Grzeczność w postępkach jest tem samem, co wdzięk w urodzie. Manifestuje się ona przez wykonywanie zwyczajów, przyjętych w towarzystwie. Grzeczność—powiedział Duclos—jest wyrazem cnót towarzyskich, o ile bywa szczerą.

Grzeczność jest owocem dobrego wychowania i przyzwyczajenia się do stosunków z ludźmi dobrze wychowanymi. Grzeczność w jej przejawach zewnętrznych są to pewne względy, które uważamy za konieczne okazywać innym, tym zwłaszcza, którzy zajmują w świecie wyższe stanowisko od nas. Uprzejmość może się

obyć bez grzeczności, ale grzeczność warunkuje się zawsze uprzejmością.

Grzeczność ukrywa niekiedy obłudę, płaskość i pochlebstwo. Uprzejmość zaś, niejako bardziej szeroka, stąpa zawsze prawie drogą prostą i nie przedstawia tych obaw.

Grzeczność i uprzejmość stanowią najważniejsze przedmioty w wychowaniu. Grzeczność może na pierwszy rzut oka zjednać nam ludzi. Ta grzeczność nie powinna polegać na nizkich ukłonach i naciąganych ceremonjach, lecz na umiejętności zachowywania się swobodnie i jednocześnie z szacunkiem.

Grzeczności nabywa się przez częste bywanie w świecie. Stałe odwiedzanie towarzystw światowych wpływa na nasz język, nasze nawyknienia i maniery tak, jak hebel lub pilnik na drzewo i metale.

„Nie masz nic lepszego w tej mierze—mówi pani Guy — jak pędzenie lat młodych w gronie ludzi dobrze wychowanych; tam nietylko bierze się lekcje nieprzymuszonej grzeczności, ale nadto pomimo woli przejmuje się maniery, ton i coś naturalnego, wytwornego i zarazem budzącego zaufanie, coś słowem, czego nabyć można li tylko w dobrem towarzystwie".

Grzeczność i moralność, ściśle związane ze sobą, opierają się na pierwiastku rzetelnej miłości bliźniego: niczem go nie obrażać, nie krzywdzić; a dojść do tego bardzo łatwo, za-

dawszy sobie pytanie: „jak też byłoby mnie na jego miejscu?“

Grzeczność stanowi nietylko oznakę szlachetnego pochodzenia i dobrego wychowania, ale sama przez się może być nawet źródłem dobrych przymiotów. Jest bardzo pożyteczną dla samego człowieka, idzie bowiem ręka w rękę z jego moralną równowagą i ułatwia mu dalszą drogę w życiu.

Atoli, zbudowana nie na prawdziwej cnocie grzeczność gotowa jest przejść w obłudę, a grzeczność tego rodzaju, oparta na wadliwym podkładzie, trąci fałszem i nietylko wzbudza w nas poczucie zawodu, ale przeważnie nie wytrzymuje krytyki. Taką była np. powierzchowna czy wyszukana *galanterja* na modłę francuską, przyjęta w wieku XVIII, której nikt nie brał na serjo i którą dziś uważanoby za wielki nietakt.

Za naszych czasów grzeczność nabrała cechy bardziej poważnej i naturalnej i nie stanowi już wyłącznego dobytku klas wyższych. Teraz kładzie się większy nacisk na prawdę, wypowiadaną w grzecznej formie, i grzeczność staje się niejako wyrazem szczerej sympatji, podczas gdy za dawnych czasów gruntowały ją jedynie puste i nic nie znaczące frazesy. Dziś rozróżniamy stany i klasy wyłącznie według stopnia grzeczności i tak jak zdolny aktor, który głęboko was wzrusza i łzy wyciska, zamieniając fantazję na rzeczywistość, tak samo człowiek, władający

umiejętnie grzecznością, będzie mimowoli miłem zjawiskiem w towarzystwie i dowiedzie swego dobrego pochodzenia i wychowania. Z zewnętrznego wyglądu lub ze sposobu życia, absolutnie niepodobna poznawać teraz ludzi. Szyller powiada:—„Bóg jest wyłącznym świadkiem tego, co my czujemy, ale każdy z nas ma obowiązek starania się o przyzwoite postępowanie z ludźmi".

Trzeba z samego początku oprzeć grzeczność nie na zewnętrznem nawyknieniu, lecz na wewnętrznem pojmowaniu i poczuciu dobrych chęci. Taka grzeczność jest jedną z największych doskonałości rodzaju ludzkiego. Ś-ty Franciszek z Assyżu posiadał ją w najwyższym stopniu i twierdził, że grzeczność jest ściśle związana z miłością. To jej młodsza siostra, towarzyszy jej nieustannie i otwiera jej bramy serca.

Bodaj czy znalazłby się pewniejszy sposób obudzania dobrych uczuć u ludzi, niż pobłażliwe przypatrywanie się ich wadom. Dlatego też możliwym bywa stosunek z ludźmi śliskiej moralności w ciągu wielu lat; usiłują oni wszelkimi sposobami usprawiedliwić przychylną opinję o sobie, podczas gdy pierwsza oznaka niedowierzania zrywa na wieki dobre stosunki.

Oczywiście, nie można być grzecznym ze wszystkimi w równym stopniu, ale z drugiej strony pewna równomierność w stosunkach

świadczy o dobrem pochodzeniu i wychowaniu.

Ażeby być grzecznym, należy unikać najmniejszych poszlak gminności, jak np. nazbyt despotycznego tonu w rozmowie, lub porywczych, hałaśliwych ruchów, wprawdzie wiele osób tak postępuje ze złego nałogu lub przez dobroduszność, a jednak to razi; wygląd nazbyt wojowniczy oddziaływa także nieprzyjemnie.

Wąsy, podkręcone nazbyt wysoko, jak chce moda dzisiejsza, laski wielkich rozmiarów, cieszące się dużem wzięciem u spokojnych obywateli, nadają im odcień wulgarny i surowy, bardziej odpowiedni dla barbarzyńców Afryki środkowej, nie zaś dla cywilizowanych europejczyków.

Gwałtowność jest zawsze nie na miejscu, a hamowanie się jest koniecznym warunkiem grzeczności.

Każde niechlujstwo jest niegrzecznością względem innych. Z chwilą, gdy macie wątpliwość, czyście schludnie odziani, czy mieszkanie wasze wymaga większego porządku, dość jest tego samego faktu wątpliwości, ażeby przedsięwziąć odpowiednie środki zapobiegawcze. Dla tego też zupełnie jest rzeczą zrozumiałą, że nie trzeba używać zbyt mocnych perfum, ażeby ktokolwiek nie pomyślał, że perfumy mają coś przytłumić. Przyzwoita dama nigdy nie naperfumuje się tak obficie, ażeby razić drugich mocnym zapachem

perfum. Zresztą, używanie mocnych zapachów, jak np. osławionej paczuli, wyszło zupełnie z mody, a świat wyższy perfumuje się wogóle bardzo niewiele.

Jeżeli mężczyzna jest nie dość schludny, to przeważnie świadczy to o jego nizkiem pochodzeniu i braku wychowania, jakkolwiek wcale nie o braku charakteru. Co się tyczy kobiet, to rzecz przedstawia się w innem świetle, jeżeli kobieta jest niechlujna i wyraźnie zaniedbana, to traci w oczach świata.

Nic tak nie rzuca się w oczy, jak elegancka suknia przy wykrzywionych obcasach i brudnych rękawiczkach; prawdziwa wytworność musi uwzględniać wszystkie szczegóły ubrania. Ale zarazem nadmierny zbytek bywa podejrzanym. Posiłkują się nim najczęściej aktorzy, subjekci handlowi i t. p.

Wielce nieprzyzwoitą bywa niechlujność wewnętrzna, gdyż dość często przebija na zewnątrz. Bywają ludzie, którzy ze szczególnem upodobaniem opowiadają tłuste anegdotki. Każda wzmianka o czemś zmysłowem jest nieprzyzwoitą w najwyższym stopniu, gdyż można przypuszczać, że opowiadający posiada skłonność do takich rozmów. Jeżeli złe przedstawiamy w korzystnem świetle i zabarwieniu jaskrawem, to podnieca ono wyobraźnię i zgubnie oddziaływa na moralność.

Któż nie zna frazesu, że „ścisłość jest grzecz-

nością królów, ale ten piękny przymiot jest niezbędnym dla wszystkich". Przez ścisłość i akuratność człowiek zyskuje sobie szacunek powszechny. Weźcie przykłady najpowszedniejsze: nie odpowiadać na listy, lub po dłuższym czasie odpisać coś niedbale, będzie uważane za nieprzyzwoitość; rachunki powinny być płacone bez zwłoki, a pożyczone książki trzeba zwracać możliwie najśpieszniej i w tym samym stanie, w jakim były wydane.

Nie należy źle się odzywać o nieobecnych lub też mówić za wiele o nich; jest to nierozumnem przez wzgląd na obecnych, wywołuje bowiem podejrzenie, czy aby oni sami nie będą krytykowani podczas swojej nieobecności? — Bywa i naodwrót: ludzie są często nad miarę skryci i z obawy powiedzenia czegoś zbytecznego, wogóle nigdy się nie wypowiadają i wolą rozsądnie milczeć. Takie postępowanie nie jest lepszem od pierwszego, jest niegrzecznem, gdyż wykazuje niedowierzanie i wytyka niejako gadulstwo tej osobie, z którą się rozmowę prowadzi.

Dowcip jest wielkim darem, ale zarazem dosyć niebezpiecznym, gdyż często nie idzie w parze z grzecznością. Liche żarciki nie uchodzą w dobrem towarzystwie i oprócz tego, że są niegrzeczne, stawiają nadto słuchaczy w przykrem położeniu.

Nadmierna oryginalność bywa zawsze ryzy-

kowną, zwłaszcza, że często nie uznaje najpierwotniejszych prawideł grzeczności. W gruncie rzeczy imponuje tylko głupçom; ludzie rozumni nie dają jej poklasku, gdyż jest przeważnie śmieszna i oparta na osobistem zadowoleniu.

Najtrudniej postępować z ludźmi brutalnymi, którzy wcale nie liczą się z grzecznością. Bodaj czy nie najlepszą jest metoda, nie zwracać zupełnie uwagi na ludzi upartych i nieuprzejmych i spokojnie ale stanowczo odparowywać ich nieprzystojne uwagi; ignorować tych, którzy przybierają ton wyniosły i pozostawić ich samym sobie z ich pychą i arogancją.

Weźcie za prawidło życia nie obdarzać ludzi bogatych lub zamożnych i ze swej strony możliwie nie przyjmować od nich podarunków. Przeciwnie od biednych trzeba przyjąć najdrobniejszy podarunek i przysługę z największą życzliwością i nie zaraz śpieszyć z odwetem, chyba, że liczą na to.

Kwestję postępowania z ludźmi, którzy się dopuścili ciężkiego i nie dającego się naprawić występku, a nas przez to skrzywdzili, należy rozstrzygnąć w ten sposób:

Oczywiście, przedewszystkiem trzeba, o ile można, unikać tego rodzaju znajomości i nie zapominać, że według zasad chrześcijańskich niema uraz nie do przebaczenia, lecz, że wszystko okupuje skrucha.

Drobne zatargi i dobroduszną ironję można, dla uniknięcia dalszych nieporozumień, obrócić w żart.

Niegrzecznem jest do najwyższego stopnia wyzyskiwać ludzi bądź to pod pozorem celów dobroczynnych, bądź dlatego, ażeby się wydać z dobrej strony trzecią osobą. Rys ten spotykamy często u kobiet, które wręcz nie są w stanie, spotkawszy się z kimkolwiek, nie namawiać do przyjęcia udziału w tej lub owej dobroczynności lub zaprotegowania tej lub owej osoby.

Pochlebstwo bywa zawsze niegrzecznem, gdyż sądzi, że znajdzie współczucie i w razie powodzenia przyjmuje drugich za głupców. Ale też trzeba umieć zdobyć się niekiedy na komplement, wyrazić uznanie i wypowiedzieć kilka słów serdecznych i życzliwych.

Istnieje pewien dobry i dostępny dla wszystkich środek, jak się zachować: trzeba postawić siebie w pozycji kogoś innego i postępować tak, jakby się pragnęło, ażeby postępowano z nami.

Przystojność czy *przyzwoitość* dotyczą wszystkich postępków w życiu: wymagają one, ażebyśmy byli umiarkowani w naszych uciechach, ostrożni w naszych sądach i zawsze przeciwni temu, co staje w poprzek naszym obowiązkom.

Oto są główne prawidła przystojności:

1) Nie przybierać pozoru wyższości lub niższości, odnośnie własnego stanowiska.

2) Okazywać innym szacunek i poważanie, do jakich mają prawo.

3) Nie zwracać się z uśmiechem wesela do osób, które, jak nam wiadomo, mają szczególniejsze powody do smutku i zmartwienia.

4) Nie przybierać pozy dumnej ani pogardliwej.

5) Unikać nadmiernej liczby słów, objaśnień i okrążań danego przedmiotu rozmowy; wszystko to jest nieprzyjemne i wyprowadza słuchacza z cierpliwości.

6) Mówić głosem naturalnym i nigdy się nie gorączkować; zaczynać rozmowę nie inaczej, jak w odpowiedniej kolei i nigdy nie przerywać mówiącym.

7) Brać zawsze stronę słuszności i prawdy i napominać o nie innych w sposób łagodny i pobłażliwy, nic nie mający wspólnego z przymusem.

8) Nigdy nie mówić wyłącznie samemu wtedy, gdy występuje nowy przedmiot rozmowy.

9) Pozwolić na wypowiedzenie się temu, kto mówi — i zaczynać mówić nie prędzej, aż tamten mówić przestanie.

10) Unikać możliwie mówienia szeptem do tej osoby, obok której siedzimy.

11) Mówić mało, lecz w porę. Gaduła — nuży, milczek nudzi.

12) Nie mówić o sobie. Co możemy powiedzieć przystojnego o sobie? Jeżeli zaczniemy

mówić o naszych cnotach lub talentach własnych, to staniemy się śmieszni i nudni.

13) Gdy kto mówi, nie trzeba wyjmować listu z kieszeni, nie patrzeć na zegarek, nie bębnić palcami, nie gwizdać pod nosem.

14) Nie przybierać w rozmowie pozoru przymusu; trzeba zawsze mówić w sposób miły, spokojny i szlachetny.

Ale jeżeli gdzie należy zachować przystojność w najwyższym stopniu, to mianowicie tam, gdzie obowiązani jesteśmy zachować się najbardziej poprawnie, gdzie zapominając o wszystkiem, co ziemskie, winniśmy być z namaszczeniem i skupić wszystkie myśli nasze na modlitwie i ceremonjale: oczywiście, mamy tu na względzie *kościół*. Bądźmy jak najwyżej postawieni w społeczeństwie, a jednak do Świątyni Pańskiej nie powinniśmy wstępować z uczuciem jakowejś wyższości nad innymi, choćby ci „inni, maluczcy", modlący się obok nas w kościele, byli bardzo ubodzy, źle ubrani i choćby należeli do najniższej klasy społecznej. Winniśmy pamiętać, że w obliczu Boga wszyscy są równi i że może pośród tej młodszej braci naszej są tacy, którzy przez swój świątobliwy, prawdziwie chrześcijański sposób życia i wielkie przymioty duszy, stoją przed Bogiem o wiele wyżej, niż my sami.

Pycha, przedstawiająca się gdziekolwiek i przy jakichkolwiek warunkach życia, zawsze jest i będzie wadą, wręcz przeciwną skromności. Pycha

jest tem godniejszą potępienia, jeżeli zjawia się tam, gdzie nawet sama skromność jeszcze nie wystarcza, gdzie powinna się zamienić na najbezwzględniejszą pokorę. Dlatego też, idąc do kościoła, trzeba się ubrać zupełnie przyzwoicie ale zarazem nadzwyczaj skromnie, unikając bijącego w oczy zbytku i stroju, któryby zwracał na siebie powszechną uwagę. Strój tego rodzaju już przez to samo zasługuje na naganę, że mąci spokój i kłóci uroczysty nastrój pobożnych. Do kościoła trzeba się udawać z rzeczywistem pragnieniem odświeżenia i ogrzania duszy modlitwą, iść przez pobudkę natury ściśle religijnej, nie zaś dla zwyczaju, nie dlatego, ażeby, jak to mówią — i ludzi zobaczyć i samemu się pokazać. Zachowanie się w kościele powinno być nadzwyczaj skromne. Oglądać się na wszystkie strony, dawać znaki przyjaciołom, uśmiechać się, rozmawiać, przypatrywać się, jak kto ubrany, ziewać i t. p. — wszystko to jest zarówno nieprzyzwoite, jak i godne surowego potępienia.

Nigdy nie należy przychodzić do kościoła po rozpoczęciu mszy świętej, ani też wychodzić przed samem kazaniem.

Przechodząc czy przejeżdżając przed kościołem, mężczyzna zdjąć powinien nakrycie głowy, kobieta przerywa prowadzoną rozmowę i pochyliwszy się nieco, robi lekki znak krzyża na piersiach, tak jednak, ażeby to nie trąciło jakąś

efronterją. Wogóle, w domu Bożym należy zachować zupełną powagę; w świątyniach obcych wyznań najlepiej wcale nie bywać.

III. TOALETA.

1) *Elegancja w ubraniu.* Elegancja polega na harmonji i wytworności manier i ruchów; jest to połączenie wdzięku, szlachetności i dobrego smaku, których się nabywa przez dobre wychowanie, przy stałem baczeniu na siebie i na wszystko, co nas otacza. Głównym warunkiem elegancji jest brak wszelkich jaskrawości tak nieładnych i niewłaściwych, zwłaszcza dla kobiet, i tak nie licujących z pojęciem o wdzięku.

Niepodobna sobie wyobrazić prawdziwej urody bez elegancji, nie może być bowiem piękna bez harmonji; ale ta harmonja jest równie możliwa w zwyczajnym stroju włościanki, o ile ten dar posiada obok piękności, jak i w bogatym stroju wykwintnisi miejskiej. Dlatego też niema potrzeby, w pogoni za elegancją, zmierzać do zbytkownych toalet, które same przez się nie stanowią jeszcze elegancji, jeżeli niema wrodzonego smaku i umiejętności noszenia sukni. Nie materje kosztowne, nie jedwab, nie aksamit robią kobietę elegancką, lecz sposób, w jaki została suknia wykonaną i przedewszystkiem, czy jest w niej do twarzy. Być

ubraną według ostatniej mody nie znaczy jeszcze być elegancką, gdyż fason ubrania lub modny kolor materjału, który wygląda ładnie na jednej, szpeci ładną nawet buzię i figurkę innej. Sztuka ubierania się eleganckiego nie polega na tem, ażeby ślepo wypełniać zlecenia pism modnych i żurnali, lecz na umiejętnem zastosowaniu danej mody do siebie, a zwłaszcza do swojej piękności, budowy i wieku. Stąd jasną jest rzeczą, iż elegancja nie stanowi wyłączności ludzi bogatych. I droga modniarka z kosztownego materjału sporządzi suknię, wprawdzie, modną, ale nie pomyśli o tem, czy w sukni tej będzie jej klientce do twarzy i czy klientka wyda się w niej rzeczywiście kobietą elegancką i wytworną.

Brak elegancji u kobiet uwydatnia się najjaskrawiej w nieumiejętnem i bezsensownem noszeniu ozdób złotych i drogocennych; lepiej ich nie nosić, gdyż klejnoty nadają kobiecie blask, zbytkowność, mówią o jej bogactwie, ale nic a nic nie powiększają wdzięków.

Drugiem zboczeniem pod względem elegancji bywa używanie cennych ozdób wtedy, gdy są niewłaściwe i wcale nie ozdabiają. Bransolety i kolje, przy sukni wyciętej, z krótkimi rękawami, są pożądane i ładne, gdyż odcieniają szyję i ręce; broszka na takiej sukni jest właściwą, o ile coś podtrzymuje lub przypina. Ale te same ozdoby przy zwyczajnej sukience pod

Biblioteka

szyję są nie na miejscu i wyglądają wcale nie ładnie. To samo da się powiedzieć i o pierścionkach, noszonych przez niektóre panie w takiej liczbie, że z trudem zginają palce. Piękna ręka jest o wiele piękniejszą bez pierścionków. Jeżeli już jednak ktoś chce koniecznie nosić te bagatelki, które, równie, jak i kolczyki, stanowią zabytek czasów pierwotnych, to niech nosi jeden, ale drogi i ładny, a najwyżej dwa. Brylanty zrana, przy sukni domowej, oznaczają zupełny brak dobrego smaku i nawet nieznajomość tego, co nosi nazwę *comme il faut*. O tych kobietach, które, przez lenistwo, lub dla jakichkolwiek innych widoków, nie zdejmują brylantów nawet na noc, niema co mówić.

Pomimo jednak tego, co zaznaczyliśmy powyżej odnośnie brylantów, nadmienić trzeba, że i pod tym względem wypada zawsze stosować się do mody. Nosić np. naszyjnik malachitowy, którego już oddawien dawna nikt nie nosi, byłoby rzeczą pospolitą. Stroić się znowu wyłącznie w kamienie najcenniejsze, jak np. brylanty, szafiry, szmaragdy, rubiny i t. p. równie jest nie na miejscu. Kombinacja najdroższych kamieni z kamieniami mniejszej wartości stanowi teraz ostatni kaprys mody, która bierze pod opiekę stosunkowo tanie kamienie, dotąd rugowane zupełnie z toalety dam wielkiego świata. W ozdobach znowu zajęły dawne miejsce koral, topaz, serdolik, mozajka i emalje; młode panny

mogą nosić te ozdoby w cienkich złotych oprawach, w otoczeniu drobniutkich perełek lub bez pereł na sznurku.

Kamieni fałszywych, nawet najwytworniej wykonanych, nikt szanujący się nosić nie powinien. Można mieć na sobie imitację perły, ale brylant fałszywy to horrendum!

Nadmienimy tu przy okazji, że elegancja może się przejawiać w najdrobniejszych szczegółach życia. Najtrudniej jest dla mężatek, a zwłaszcza dla panien — umieć przezwyciężyć tę obawę, która występuje bezwiednie i krępuje ich postępowanie, — obawa, ażeby w czemkolwiek nie przesadzić, ażeby się nie ośmieszyć. Wejść do salonu, znaleźć się w gronie osób mało znajomych, przywitać się uprzejmie z gospodynią domu, usiąść, ruchem pełnym wdzięku i naturalności poprawić suknię, — na to wszystko potrzeba dużo zimnej krwi, panowania nad sobą i umiarkowania w każdym swoim ruchu. Chcąc być niewymuszoną, trzeba mieć pewność, że się ma na sobie suknię nie gorszą od innych, że się posiada obejście naturalne i wytworne, a co najważniejsza, trzeba pamiętać, że się później samej będzie krytykowało każdą nowo wchodzącą osobę.

2) *Harmonja form i barw w ubraniu.* Wcale nie będzie zbytecznem przypomnienie pewnego działu z fizyki, mianowicie o „barwach dopełniających". Można łatwo popełnić

błąd nie do przebaczenia i nawet zasłużyć na niepochlebną reputację „kobiety bez gustu“, jeżeli się dopuści w sukni, w jej kroju i w najdrobniejszych szczegółach całej toalety barw, nie harmonizujących i nie pokrewnych wzajem pomiędzy sobą.

Biały, lub ściślej mówiąc, bezbarwny promień słońca, przechodząc przez szklanną pryzmę, łamie się i rozpada na swoje części składowe, wytwarzając smugę świetlną we wszystkich kolorach tęczy, jako to: czerwonym, pomarańczowym, żółtym, zielonym, szafirowym, niebieskim i fioletowym.

Czarny kolor oznacza brak wszelkich kolorów, biały—koncentruje kilka kolorów razem.

Jeżeli dwa kolory, razem wzięte, robią wrażenie białego, to noszą nazwę dopełniających się czyli harmonijnych. Np. czerwony z zielonym, żółty z niebieskim, zielony z fioletowym, — stanowią barwy harmonijne.

Jeżeli w ciągu pewnego czasu będziemy się uparcie wpatrywali w czerwoną plamę na białem tle, to wkrótce spostrzeżemy dookoła czerwonej plamy zieloną obwódkę, Zestawiając razem dwa kolory nie harmonijne, czerwony i żółty, przekonamy się, że czerwony przybierze odcień liliowy, a żółty — zielonkawy. Wogóle, dwie barwy różne, razem wzięte, będą przybierały kolory dopełniające.

Prawo to posiada niezmierne znaczenie przy dobieraniu kolorów sukni. Kobiety, posiadające nieco czerwonawy kolor twarzy, powinny unikać jaskrawych zielonych barw na kapeluszach, gdyż barwy te jeszcze bardziej uwydatniają czerwoność skóry. Kobiety o cerze żółtawej nie powinny nosić we włosach lub na kapeluszach kolorów niebieskich, bo skóra ich wydawać się będzie jeszcze bardziej żółtą.

Blondynki i złotowłose powinny stanowczo unikać koloru żółtego we wszystkich jego odcieniach, jak również wszelkich barw, zbliżonych do żółtej, gdyż barwy te, przy jasnych lub czerwonawych włosach wydają się brudnemi i nikną. Nazbyt mocne barwy niebieskie dla blondynek są za jaskrawe i niemiłe dla oka.

Stąd można wyprowadzić wniosek, że dla zachowania zupełnej harmonji barw, należy przedewszystkiem mieszać jedynie barwy dopełniające się wzajem, głównie, odpowiednio do koloru twarzy i włosów; powtóre, przy wyborze odcieni tych barw — zachowywać pewną równowagę, t. j. nie mieszać zbyt mocnej barwy ze słabą, gdyż przy tym warunku kolor słabszy zupełnie spełznie i zatraci żywość barwy, i po trzecie, unikać kolorów żywych, krzyczących, gdyż zgubnie wpływają na barwę twarzy.

Czyście panie nie spostrzegły, że jedna i ta sama postać wydaje się już pełniejszą, już

szczuplejszą, zależnie od koloru sukni, którą ma na sobie? Czem się to dzieje?

Wytłomaczyć to zjawisko jest bardzo łatwo, jeżeli się weźmie do pomocy tę samą fizykę. Rzecz polega na tem, iż wskutek właściwości efektów świetlnych, powierzchnie białe i oświetlone wydają się nam większemi i wypuklejszemi od powierzchni czarnych i nieoświetlonych.

W ten sposób doszliśmy do wniosku, że jedne kolory, jak np. czerwony i zielony, przedłużają stan i robią go cieńszym, inne zaś, jak niebieski i żółty, wypełniają go, czyli, mówiąc pospolicie, „grubieją".

Oczywiście, te mniemane zmiany w zależności od kolorów bywają stosunkowo nieznaczne i dla osoby średniej tuszy nie mają wielkiego znaczenia, ale panie bardzo szczupłe lub bardzo otyłe stanowczo powinny, przy wyborze kolorów, korzystać z powyższych zasad, gdyż dla nich najmniejsze powiększenie wiadomych braków i wad w kompleksji, bardzo zgubnie może oddziałać na elegancyę i wdzięk figury.

Wszystko to, cośmy powiedzieli odnośnie do harmonji form i kolorów, dotyczyło wyłącznie tylko grubych, t. zw. zasadniczych barw spektru. Moda spółczesna stworzyła taką masę materjałów o najprzeróżniejszych zabarwieniach, a kolory są w nich tak pomieszane i pogmatwane, że co chwila trafiamy na kolor, którego barwy

nazwać nie umiemy; a jednak i w nich zawsze można odróżnić i oddzielić kolor zasadniczy, który obowiązkowo winien podlegać wszelkim prawom harmonji i, przy wyborze ubrania do takich „kolorów łącznych“, lub przy kombinowaniu ich z innymi kolorami, trzeba być bardzo ostrożną. Trzeba posiadać wiele doświadczenia i bardzo subtelny smak artystyczny, ażeby w pogoni za oryginalnością nie wystąpić w ubraniu pretensjonalnem i pozbawionem gustu.

Oto dlaczego, zapewne, w dzisiejszych materjałach jakichś barw nieokreślonych i niezwykłych, zwłaszcza zaś w barwie *changeante,* moda ucieka się do odcieniania, jako do jednego sposobu uniknięcia jaskrawości i niegustowności w toalecie.

3) *Ubranie mężczyzn.* Umiejętność ubierania się jest ważniejszą od umiejętności wchodzenia do pokoju lub kłaniania się. Nic tak nie rzuca się w oczy, jak ubiór człowieka; — niedarmo mówi przysłowie: „jak cię widzą, tak cię piszą“. Umiejętność dobrego i gustownego ubierania się stanowi niezawodną oznakę przyzwoitości i dobrego wychowania.

Człowiek porządny powinien być zawsze tak dobrze i harmonijnie ubrany, ażeby żadna część jego ubrania nie rzucała się w oczy. Największa elegancja polega na największej prostocie. Jeżeli ktoś z waszych znajomych lub przyjaciół stara się chwalić wasz krawat lub

kamizelkę, to bądźcie przekonani, że ten krawat, lub kamizelka są ładniejsze, niż być powinny, gdyż nie rzucałyby się w oczy, a jeżeli tak jest, przeto komplement na rzecz krawata lub kamizelki nie jest komplementem dla was samych, lecz przeciwnie potępieniem waszego smaku. Jeżeli mówią o kim, że nosi pyszne brylanty, to znaczy, że ma na sobie taką masę brylantów, iż one, bijąc w oczy, zwracają na siebie uwagę i zniewalają do mówienia o sobie.

Do rzędu przedmiotów, niewłaściwych w toalecie mężczyzny, zaliczyć należy haftowane koszule, jakieś grube łańcuchy do zegarka, breloki i t. p.

Ubierać się nazbyt modnie jest równą wulgarnością, jak i zbytecznie odstępować od mody; dlatego też trzeba się ubierać tak, ażeby ubranie było skrojone według mody, lecz ażeby nie stanowiło ścisłej kopii modnego wzoru. Zrana można nosić garnitur marynarkowy, żakietowy, w końcu nawet surdutowy, których kolor powinien być zastosowany do sezonu, latem jaśniejszy, zimą — ciemniejszy. Na wieczory najprzyzwoitszem ubraniem dla mężczyzn jest czarne.

Co się tyczy klejnotów, to trzeba ich nosić jak najmniej i nie wkładać nic takiego, coby mogło razić; wartości przedmiotu należy zawsze dać pierwszeństwo przed jego wyglądem zewnętrznym; złoty zegarek z łańcuszkiem, kosztowne spinki

i jeden pierścień — to aż nadto ozdób błyszczących dla przyzwoitego mężczyzny. Zrana można nosić pierścionek z kamieniem kolorowym, wieczorem z jednym brylantem. Spinki powinny być cenne lecz nie duże. Niekiedy kamea, minjatura lub jakaś osobliwa rzadkość np. czarna perła, bywają o wiele poważniejsze od dużego brylantu; przy wyborze pierścionka człowiek ze smakiem zawsze będzie wolał antyk *intanglio,* aniżeli najpiękniejszy brylant lub rubin, dające się nabyć u pierwszego lepszego jubilera.

Ze wszystkich klejnotów najprzyjemniejszym i najprzyzwoitszym jest opal; człowiek wulgarny nigdy opalu nie kupi i zawsze przełoży krzyczący brylant, rubin, szafir lub szmaragd. Herbowe pierścienie z pieczątkami na krwawnikach i t. zw. złote sygnety wyszły zupełnie z mody i stanowią przywilej jedynie mężczyzn poważnych wiekiem.

Chustki do nosa należy nosić wyłącznie białe. Chustki kolorowe noszą tylko mężczyźni, zażywający tabakę.

Starajcie się unikać wszystkiego, co może być nazwanem *alliteracją* barw; tak np. szpilka z turkusem na krawacie liljowym jest niemożliwą. Wogóle trzeba zawsze wybierać kolory harmonijne, zarówno pod względem barwy kamienia z barwą krawata, jak i pod względem zmieszania i kontrastu kolorów kamizelki i kra-

wata. Jeżeli macie szpilkę z turkusem, to krawat powinien być bronzowy, przy szpilce koralowej — czarny lub ciemno niebieski; przy żółtej — wyłącznie czarny. Rubin harmonizuje z odcieniami szarej barwy. Stosując zaś to samo prawidło do kamizelek i krawatów, wypada, ażeby do kamizelki bronzowej mieć krawat niebieski lub zielony, przy krawacie czerwonym mieć kamizelkę czarną i t. p.

Zbyt jasnych i jaskrawych kolorów w ubraniu unikać należy nawet latem. Noszenie materjałów w deseniach i odcieniach fantastycznych i oryginalnych należy do złego tonu.

Przy koszuli kolorowej obowiązuje krawat biały...

Czapki wolno jest nosić tylko na polu i w ogrodzie. Kapelusz powinien być zawsze czarny.

Przy słabym wzroku można nosić okulary *pince-nez* bez sznureczka w cieniutkiej oprawie złotej lub stalowej. Szkieł zielonkawych nosić nie należy, gdyż wywierają niemiłe wrażenie na patrzących.

Rękawiczki, zawsze bezwzględnie czyste, powinny być skórkowe lub jelonkowe. Rękawiczki sukienne, fildekosowe, wełniane lub jedwabne są w bardzo a bardzo złym tonie. Rąkawiczki nosi się zawsze na ulicy, lepiej jednak być bez rękawiczek, aniżeli w brudnych. Do salonu wieczorem wchodzi się bez rękawiczek,

które zdjąć należy w przedpokoju i schować do kieszeni.

Co do wytworności i bogactwa toalety, to zależą one od stopnia zamożności i smaku. Jeżeli smak jest bardzo wybredny, to można stać się drobiazgowym w swojej toalecie aż do śmieszności, ale nikogo tem się nie obraża, podczas gdy zaniedbanie bielizny, włosów, obuwia i ubrania obraża zawsze i wszędzie. Schludna i przyzwoita powierzchowność prawie niezawodnie wykazuje człowieka porządnego. Nieposzlakowana czystość jest pierwszym artykułem kodeksu światowego. Prędzej przebaczą wam wytarty łokieć, niż plamę na kamizelce.

Młody człowiek powinien się stosować do mody we wszystkiem, co tylko nie ośmiesza; powinien się do niej stosować i człowiek żonaty, ale nie w takim stopniu.

Bywając w towarzystwie, łatwo nabrać wytworności w sposobie noszenia ubrania i w samem ubraniu; dlatego trzeba mieć dobrego krawca.

Nigdy człowiek rozsądny nie powinien zwracać na siebie uwagi ekscentrycznością swojego kostjumu. Cylinder czarny, błyszczący, buty dobrej roboty lub lakierki całkowite, świeże rękawiczki, kołnierzyk modny ze starannie zawiązanym krawatem — oto są główne przedmioty, co do których nie dopuszcza się żadnych wyjątków.

Przy wizytach ceremonjalnych, wchodzi się do sali z kapeluszem w ręku, bez laski, którą zawsze zostawia się w przedpokoju. Usiadłszy, kapelusz stawia się pod krzesłem lub gdziekolwiek obok siebie tak, ażeby przy wychodzeniu można go było zabrać łatwo, nieznacznie i nie krępując nikogo.

Na bale i wieczorki proszone wdziewa się garnitur frakowy (smocking już wychodzi z mody), biały krawat i białe rękawiczki. W klapie fraka można mieć kwiat biały. Szczegół ten uwzględniają nadewszystko anglicy, ci monarchowie mód męzkich na świat cały. Na wieczorkach można być w czarnym krawacie i w tużurku, zwłaszcza, jeżeli nie będzie tańców.

Kolorowe kamizelki i spodnie jasne, jakkolwiek mało dziś noszone, można brać do bliskich znajomych; pójść do zwierzchnika w takiem ubraniu byłoby wielkim nietaktem.

4) *Toaleta pań i panien.* Prostota, nawet w ubraniu najkosztowniejszem i odpowiednie zastosowanie tej prostoty do wieku, jest kobietom najbardziej do twarzy, o czem nie powinnyby tak często zapominać, jak się to dzieje, niestety. Radzimy iść za rozkazem mody o tyle tylko, o ile moda nie naraża na szwank skromności i wstydliwości.

Ubranie mężatki powinno zawsze iść w parze z jej stanowiskiem, jakie zajmuje w świecie, i ze stopniem zamożności; powinna unikać

w ubraniu barw krzyczących, nie pstrzyć się koronkami i wstążkami, ażeby nie być podobną do wdowy, nie nosić za dużo klejnotów i t. p. Prostota i smak bynajmniej nie wyłączają wytworności stroju; kobieta powinna także zmieniać toaletę, zależnie od okoliczności: na wieczory powinna się ubierać wytworniej, a na bale z większą elegancją.

Toaleta panny powinna być zawsze skromniejszą od toalety mężatki, gdyż najlepszym sposobem znalezienia sobie dobrego męża bywa wykazanie się prostotą. Będąc przyzwoicie uczesaną, w ładnych bucikach i w skromnej ale gustownej sukni, kobieta może bywać wszędzie. Rozsądna kobieta stosuje się do mody, ale nie przesadza i, co najważniejsze, stara się nie uprzedzać mody.

Oprócz tych ogólnych prawideł, dotyczących toalety, mężatki i panny powinny jeszcze zastosować się do rad następujących.

Trzeba koniecznie, ażeby toaleta odpowiadała porze dnia, w której się ją nosi. Być ubraną w kolory zanadto jasne, *wesołe* — zrana, lub przy wyjściu na ulicę — byłoby w złym tonie. Kostium poranny powinien być zwyczajny, w kolorach ciemniejszych, ale zawsze świeży i wykwintny. Nawet u siebie w domu kobieta nie powinna wychodzić w takim stroju, w którym wstydby jej było pokazać się obcym. Ozdoby koronkowe lub inne przy kołnierzu i rę-

kawach powinny być zawsze świeże i czyste, włosy zaś uczesane starannie. Co się tyczy klejnotów, to zrana wcale się ich nie nosi, z wyjątkiem obrączek ślubnych; można tylko mieć na sobie broszkę i kolczyki, ale bez pereł i brylantów, gdyż kamienie te służą jedynie do toalet strojnych i od występów.

Wychodząc na ulicę pieszo, ubierajcie się skromnie. Włożyć kapelusz, odpowiedni do powozu, i paradować w nim pieszo — stanowi oznakę jak najgorszego tonu.

W powozie kobieta może się ubrać tak strojnie, jak jej się żywnie spodoba; jednakże powinna przytem dbać o wykazanie własnego smaku i umieć tak zestawiać kolory, ażeby toaleta wydała się możliwie najefektowniejszą.

Ubierać się jednocześnie w kolory czerwony z zielonym lub różowy z żółtym — znaczy postępować wbrew wszelkim zasadom smaku. Mając np. suknię jasno-niebieską lub liljową, trzeba mieć jednocześnie czarny żakiet lub palto, kapelusz zaś powinien zawsze harmonizować kolorem z suknią; jak np. niebieski kapelusz jest niemożliwy przy sukni liljowej.

Kobiety otyłe i wysokie nie powinny nosić sukien jasnych lub jaskrawych. O wiele przyzwoiciej dla nich ubierać się w barwy czarne lub bronzowe.

Fasony sukien najstosowniejsze są dla nich

t. zw. angielskie, bez żadnych krzykliwych czy pstrokatych ozdób.

Kobiety szczupłe i drobne powinny, natomiast, ubierać się jasno i lekko.

Do obiadu zawsze należy się przebrać. Jest to bardzo dobry zwyczaj, nawet przy wczesnych obiadach; zwyczaj to przytem bynajmniej nie rujnujący. Nawet w niektórych domach arystokratycznych, w rodzinach osób wybitnych i dygnitarzy, takie przebieranie się pod wieczór uważane bywa za wielką oszczędność. Idzie o to, że suknia nie dość świeża przy świetle dziennem, przedstawia się jeszcze zupełnie znośną przy lampach; a takie rzeczy, jak np. narzutka koronkowa lub bluzka ażurowa nadają toalecie wygląd wcale przyzwoity i uwalniają od konieczności ubierania się wieczorem w nową suknię.

Na wieczorki proszone młode panienki przybywają w sukniach wyciętych. Jeżeli wieczór nie jest zbyt huczny, to mogą być w bluzkach lekkich, ażurowych. Nie trzeba zapominać, że zawsze jest lepiej być ubraną zbyt skromnie, aniżeli zbyt strojnie, gdyż nie ma nic przykrzejszego, jak znaleźć się samej jednej osobie dekoltowanej w gronie innych pań w sukniach pod szyję.

Na obiady uroczyste proszone jeździ się w sukniach otwartych. Kobiety zamężne i starsze przykrywają wycięcie sukni koronkami.

Na bale bierze się suknię bardzo strojną z jakiej lekkiej materji i bezwarunkowo jasną lub zupełnie białą. Młodym panienkom bardzo robi do twarzy biały tarlatan lub tiul na białym kanausie. Kwiaty dla młodych osób są o wiele właściwsze od wszelkich klejnotów. Świeże kwiaty zawsze powinny mieć pierwszeństwo przed sztucznymi, zwłaszcza, że się doskonale konserwują przez cały wieczór.

Świeże i piękne *sortie de bal* są niezbędne na balach, gdyż psułoby się efekt ogólny, gdyby się miało na sukni balowej coś pospolitego.

Wszelkiego rodzaju klejnoty fałszywe należy raz na zawsze wyrugować ze swojej toalety; o wiele właściwiej i przyzwoiciej wcale nie nosić żadnych precjozów, aniżeli poić się blaskiem tanich imitacji.

Co do rękawiczek, to skórkowe zawsze winny mieć pierwszeństwo przed nicianemi lub jedwabnemi. Jedne i drugie mają w sobie coś pospolitego. Noszone dziś bardzo mitynki są zdaniem naszem trochę niełądne i zapewne nie utrzymają się długo w modzie, pomimo ich względnej praktyczności.

Wychodzić na ulicę bez rękawiczek jest nieprzyzwoicie, również nie uchodzi zapinać je dopiero na ulicy, trzeba to załatwić w domu, tak, jak wogóle w domu wykończyć należy wszelkie szczegóły toalety.

U siebie, w mieszkaniu, trzeba być zawsze ubraną tak, ażeby można było o każdej porze przyjąć niespodziewanych gości; zmuszać kogo do czekania, dopóki się pani nie ubierze, jest również rzeczą nieprzyzwoitą.

Nigdy nie trzeba się okazywać skrępowaną swoim strojem.

Udając się do kościoła, najlepiej jest ubrać się ciemno; na pogrzeby czarno; na śluby — jasno. W kościele panie modlą się zawsze bez woalki.

IV. POSTAWA, MANIERY, UKŁON I CHÓD.

Postawa czyli zewnętrzna powierzchowność, wygląd ogólny człowieka, polega na harmonii różnych pozycji, przybieranych przez nasze ciało; z postawy wydaje się sąd o człowieku, którego się widzi po raz pierwszy.

Najmniejsza przesada w postawie — razi. Postawa zaniedbana świadczy o lenistwie, lub conajmniej o lekceważeniu przepisów etykiety.

Postawa dumna i napuszona wykazuje zarozumialca i chwaliburca. Ze stanowiska przystojności światowej pod wyrazem „*postawa*“ rozumiemy nie tylko budowę ciała, lecz i wyraz twarzy i wogóle całą powierzchowność; w tem znaczeniu mówimy właśnie:—ten ktoś prezentuje się bardzo skromnie, bardzo przyzwoicie.

W manierach i postawie bardzo często odbija się charakter postaci. Osobę próżną i zarozumiałą można poznać po napuszoności manier i postawy; tak samo człowiek nieporządny i niechlujny daje się odrazu poznać z manier i postawy.

I tak: złe maniery i postawa, czyli powierzchowność służą za powód do zrobienia sobie niekorzystnej opinji o charakterze człowieka; dlatego też od samego dzieciństwa starać się należy o nabranie przystojnego wyglądu zewnętrznego i dobrych manier.

Przedewszystkiem trzeba poprawić mnóstwo wad w postawie, wynikających ze złych nawyknień, nabytych za młodu, a od których w przyszłości odzwyczaić się jest bardzo trudno. Zaniedbania postawy należy wogóle unikać.

Stojąc—trzeba stać prosto, nie pochylać się naprzód, nie opuszczać głowy, nie opierać się niedbale o ścianę, meble, a zwłaszcza o czyjeś krzesło, — nie trząść się, nie kręcić ciałem, nie przenosić ciężaru ciała na jedną nogę, nie brać się pod boki jedną czy dwiema rękami i t. p.

W pozycji siedzącej należy zawsze trzymać się skromnie i nie krępować otoczenia, siedzieć prosto, nie zwieszać ręki za oparcie krzesła, nie przechylać głowy w tył, nie kłaść się całem ciałem na stole, opierając się na nim łokciami, nie rozwalać się na siedzeniu, nie bujać się na

krześle, nie zakładać nogi na nogę, słowem, unikać wszystkiego, co może być nieprzyzwoite.

Młoda osoba nie powinna udawać niewiniątka, przybierać minki sentymentalnej, melancholijnej; należy również unikać ciągłego uśmiechu na twarzy, lub, przeciwnie, przybierania wyrazu wielkiej powagi i wzgardy dla otoczenia. Wszelkie wady tego rodzaju są śmieszne i niekiedy wzbudzają litość.

Bardzo jest niegrzecznie nie patrzeć w oczy temu, z kim się rozmawia. Mówić głośniej, niż trzeba, jest równie nie na miejscu, jak mówić za cicho,—jedno i drugie jest przesadą. Trzeba mówić tak, ażeby być słyszanym przez wszystkich z najbliższego otoczenia.

Należy starannie unikać intonacji głosu zanadto nizkich, przejmujących i piskliwych. W rozmowie — jak najmniej gestów; gesty powinny zawsze harmonizować ze słowami. Wyrażając swoje zadowolenie głośnym śmiechem lub klaskaniem w ręce, jest to lekceważyć prawidła przystojności towarzyskiej.

Są jeszcze i inne wady w manierach i w postawie. Oto ważniejsze: kręcić głową z jednej strony na drugą w trakcie rozmowy, spoglądać w lustro dla nasycenia się własną urodą, poprawiać sobie ciągle ubranie, opierać rękę na osobie, z którą się rozmawia, przewracać oczyma, podnosić je do góry z afektacją, bębnić w takt nogami lub

rękami, kręcić krzesłem, mrugać na kogo jednem okiem, przytupywać nogą, — wszystkie te nawyknienia przykrzą się obecnym i okrutnie im się nie podobają.

Piękna postawa i zachowanie się przyzwoite są nadewszystko niezbędne dla kobiet. Według tych przymiotów na spacerach, zebraniach, balach i t. p. towarzystwo urabia sobie zdanie o ich wartości i dobrem wychowaniu. Jak wstrętnemi są kobiety, które różnymi nietaktownymi ruchami usiłują bądź co bądź zwracać uwagę na siebie i zachwycać swoją osobą. A z drugiej strony, czy może kto powziąć chęć rozmawiania z panną, siedzącą jak mumja, sztywną, z wyciągniętą twarzą i zaciśniętemi ustami?... Kobieta uprzejma, z dobrego towarzystwa powinna przedstawiać się jako osoba uczuć podniosłych, skromna i jednakowo grzeczna dla wszystkich, co ją otaczają. Twarzyczka jej powinna wyrażać słodycz, dobroć, zadowolenie i życzliwość.

Maniery jest to sposób postępowania i obejścia z ludźmi w rozmowie i w towarzystwie, stanowiący prawdziwą grzeczność lub uprzejmość. Każdy człowiek dobrze wychowany, powinien się starać o dobre maniery. Ludzie są stworzeni do życia towarzyskiego, dlatego też powinni nieustannie starać się o wzajemne podobanie się sobie, a ten, kto nie posiada dobrych manier,

naraża się na niekorzystne zdanie o sobie ze strony towarzystwa.

Zwróćcie uwagę na wrażenie, jakie wywołuje człowiek niezręczny, mowa niejasna, niedołęztwo, i porównajcie je z tem wrażeniem, jakiego doznajecie na widok osoby grzecznej, ruchów wdzięcznych, uprzejmości, głosu o modulacji prawidłowej i nareszcie humoru bez błazenady i brutalstwa! Co za olbrzymia różnica!

Gdy spotkacie człowieka, który odrazu zwraca na siebie waszą uwagę, jedna was sobie i wywołuje korzystny sąd o swoich przymiotach, lubo nie możecie sobie zdać sprawy, co właściwie jest w nim przyczyną tej waszej sympatji dla niego, zacznijcie wtedy badać po cichu i zosobna wszystko to, co się składa na jego powierzchowność, a w większości wypadków dojdziecie do przeświadczenia, że jest to skutek szczęśliwego związku skromnego zadowolenia, szacunku bez nieśmiałości, przyjemnego dla oczu i naturalnego ułożenia, pogodnych i wesołych spojrzeń, przyzwoitego wyglądu, nareszcie umiejętności ubierania się, zdradzającej smak i poszanowanie dla otoczenia, a wszystko to bez dziwactw i bez przymusu przesady. Naśladujcież go, nietylko kopjując go we wszystkiem, ale tak, jak to czynią conajzręczniejsi malarze, gdy kopjując obrazy innych, jeszcze lepszych artystów, tworzą dzieła sztuki, nie ustępujące

oryginałom ani pod względem piękności, ani rozmachu pędzla artysty.

Jeżeli spostrzeżecie, że jakiś mężczyzna został powszechnie uznany za człowieka miłego, uprzejmego, dobrze wychowanego, słowem, za człowieka bez zarzutu, przyglądajcież mu się, badajcie go uważnie, uczcie się, w jaki sposób zachowuje on się względem starszych od siebie, jakim tonem przemawia do równych sobie i jak postępuje z niższymi. Śledźcie rozmaite zwroty jego mowy w tych przeróżnych okolicznościach, w jakich wypada mu się znajdować, czy będzie to w czasie wizyt porannych, czy też przy obiedzie, lub wieczorem, wśród jego rozrywek prywatnych. Naśladujcie go, bądźcie jego cieniem, jego bliźniakiem, wszakże bez małpiarstwa. Badając go, przekonacie się, że on starannie unika w mowie i uczynku tego wszystkiego, co można byłoby przyjąć za oznakę pogardy lub lekceważenia; przeciwnie, postępuje tak, ażeby wszystkich zadowolić swoją osobą. Okazuje szacunek, uprzejmość, względy i poważanie w tych wypadkach, gdy wszystko to bywa niezbędnem i naturalnem; rozważnie sieje swoje ziarna i potem zbiera obfite owoce.

Ukłon jest przedewszystkiem obowiązkiem grzeczności. Z ukłonu można odróżnić człowieka dobrego towarzystwa od człowieka, który nie otrzymał wychowania. Im starsza, im bardziej zasłużona jest osoba, której się kłaniamy, tem

i wyraz naszego dla niej uszanowania powinien być głębszy, dosadniejszy. Koledze, znajomemu blizkiemu, bratu można się skłonić swobodnie, nie bardzo się licząc z samym faktem pozdrowienia.

Są jednak wypadki w życiu, gdy od pewnego wyrażenia grzeczności czyli od ukłonu, jako znaku uszanowania dla danej osoby, niekiedy zależy cała karjera człowieka i dalsze losy jego życia. Nie serwilizm, nie płaszczenie się, stanowiące złe cechy człowieka, który się stara o coś, zalecamy tutaj, lecz twierdzimy jedynie, że przyzwoity ukłon służy za najlepszą rekomendację przyzwoitości człowieka. Czyliż nie mówimy niekiedy: „jak on się nam oschle ukłonił“ i z ukłonu tego jesteśmy niezadowoleni? — i naodwrót, sympatyzujemy z człowiekiem, który powitał nas wesoło i serdecznie. Tak więc, z samych ruchów oceniamy to lub owo usposobienie człowieka, dowiadujemy się niejako o tym lub owym pociągu jego duszy. Niekiedy z pierwszego ukłonu określamy charakter człowieka, jak również stopień jego wychowania i przyzwoitości.

Ukłony bywają rozmaite. Ukłon *urzędowy*, *oficjalny*, wykonywa się w ten sposób: kilka kroków naprzód, krok na prawo lub na lewo, gdzie dogodniej się przedstawić, drugą nogę przysuwa się do pierwszej, głowę się pochyla, przyczem piersi zapadają się niejako, wskutek czego robi się mimowolnie krok w tył i już, co-

fając się, osoba, składająca ukłon, wyprostowywa się i podnosi głowę. Zaznaczyć trzeba, jako prawidło ogólne, że zbliżając się do osoby, której chcemy się ukłonić, jeszcze przed ukłonem, powinniśmy jej patrzeć prosto w oczy.

Jeżeli osoba, której trzeba złożyć ukłon, zastała nas siedzącym, to winniśmy wstać, zrobić krok na prawo lub na lewo i pochylić głowę.

Wchodząc do pokoju, w którym znajduje się gospodarz lub gospodyni domu, trzeba się przedewszystkiem im ukłonić, a dopiero potem innym osobom obecnym.

Przechodząc przez pokój, w którym jest ktoś obecny, ale niema gospodarstwa, są zaś w drugim pokoju, składa się ukłon w przejściu na prawo i na lewo, o ile obecni siedzą po obu stronach. Ukłon taki robi się w ten sposób: ażeby się ukłonić na prawo, wysuwamy prawą nogę naprzód, zwracamy tam korpus i pochylamy nieco głowę; jeżeli na lewo — to wysuwamy lewą nogę.

Przy tym czy owym ukłonie, mężczyzna nie ma prawa podawać pierwszy rękę kobiecie, dopóki ona nie poda jej sama, ani też osobie starszej wiekiem i stanowiskiem.

Jeżeli do pokoju, w którym znajduje się mężczyzna, wchodzi mężatka lub panna, albo też osoba starsza odeń wiekiem i stanowiskiem, to powinien znaleźć okazję do skłonienia się pierwszym.

W tańcach, zapraszając damę, należy zbliżyć się do niej z ukłonem. We wszystkich wypadkach, gdy tancerz ujmuje rękę damy, powinien zwracać się do niej z ukłonem, i wogóle zawsze, gdy mężczyzna prosi kobietę o rękę, powinien zwrócić się do niej twarzą, tym ruchem wypraszając sobie niejako jej zgodę.

Im starszą jest wiekiem i im wyższą stanowiskiem osoba, której młoda panienka ma się skłonić, tem niżej przysiada na czwartej pozycji, a ukłon oficjalny wykonywa z rękoma, złożonemi dłoń w dłoni, rękę zaś podaje tylko wtedy, gdy do niej rękę wyciągną na powitanie.

We wszystkich okolicznościach mniej ważnych, panna odpowiada na ukłon kawalera jedynie pochyleniem głowy. Mówimy tu o pannach dorosłych. Małe panienki zawsze dygają lub robią t. zw. *révérence*.

Wszystko to są rzeczy bardzo powszednie, ale ta powszedniość często bardzo krępuje młodzież niedoświadczoną.

Znajomym trzeba się kłaniać wszędzie, gdziekolwiek się ich spotyka. Nie trzeba czekać, dopóki człowiek równy nam stanowiskiem, skłoni się pierwszy.

Osoba, zajmująca wysokie stanowisko, szlachetna przez wzgląd na swoje przymioty moralne i towarzyskie, odznacza się tą uprzejmo-

ścią, z jaką wypełnia każdy taki akt grzeczności.

Kłaniając się znajomemu na ulicy, mężczyzna podnosi kapelusz prawą ręką, o ile znajomy idzie z lewej strony, i naodwrót lewą, jeżeli idzie z prawej. W przeciwnym razie zakryłoby się sobie twarz i znajomy mógłby pomyśleć, że nie jemu składamy ukłon.

Spotkawszy damę, która idzie sama lub pod rękę z osobą nam nieznaną, czekajcie, dopóki wam nie da poznać oczyma, że pozwala złożyć sobie ukłon.

Damy kłaniają się lekkiem pochyleniem głowy.

Kobieta, przy spotkaniu z mężczyzną, powinna ukłonić się pierwsza. Jeżeli mężatka lub panna spotykają mężczyznę mało znajomego, to zlekka pochylają głowę i mijają go. Jeżeli zaś spotkają mężczyznę z grona dobrych znajomych, to mogą go powitać podaniem ręki, byle ten ruch nie był zbyt skwapliwy.

Kobieta powinna tylko podawać rękę mężczyźnie, ale nie ściskać mu ręki.

Nie odpowiedzieć wcale na czyjś ukłon jest najwyższą niegrzecznością; odpowiedzieć niedbałem skinieniem głowy i protekcjonalnie, jest to objaw pychy i zarozumiałości.

Uściśnienie ręki przy spotkaniu świadczy o pewnej zażyłości stosunków. Dawniej witali

się tak pomiędzy sobą jedynie tylko mężczyźni, obecnie uściśnienie ręki jest przyjęte również pomiędzy mężczyzną i kobietą, o ile są bliżej znajomi ze sobą.

Niekiedy zdarza się, że osoba ze stanowiskiem podaje rękę podwładnemu, chcąc mu przez to okazać swoje względy; podwładny jednak nigdy nie powinien sobie pozwalać na podawanie ręki zwierzchnikowi.

Wszedłszy do licznego zgromadzenia, np. na bal lub raut, starajcie się dotrzeć do gospodyni, zwolna przeciskając się przez tłum gości i w przejściu witając ukłonem znajomych, nie zatrzymując się jednak z nimi i nie rozpoczynając gawędy wpierw, zanim nie przywitacie się z panią i z panem domu. Ukłon, składany pani domu, powinien być wytworny i odpowiadać wszelkim przepisom towarzyskim.

Wyżej opisaliśmy ukłon oficjalny i radzimy młodym ludziom wystudjować go starannie, uważamy jednak za słuszne dodać, że ukłon ten nigdy nie powinien dochodzić do afektacji lub do pozy teatralnej, co gorszem jest w swoim rodzaju od niezdarności i rubaszności towarzyskiej.

Ludziom, których się widzi po raz pierwszy, nie trzeba podawać ręki, chyba że chcecie im wyrazić współczucie, lub zachęcić ich, albo też w takim razie, gdy wam ich przedstawia wasz wspólny przyjaciel, zgodnie z przysłowiem:

przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi.

W końcu pierwszego spotkania również nie podaje się ręki, o ile niema zasady do przypuszczenia, że pomiędzy nowymi znajomymi nie ustalą się stosunki natury towarzyskiej. Zdarza się jednak, że zaraz od pierwszego spotkania wytwarza się sympatja równie żywa, jak nagła. Wtedy, przekonawszy się, że się wywarło równie korzystne wrażenie swoją osobą, można wyciągnąć rękę, idąc za mimowolnym popędem serca. Ale należy to uczynić z odcieniem nieśmiałości i zażenowania, mówiąc niejako: czy aby nie będę zanadto poufałym?

Nigdy mężczyzna nie podaje pierwszy ręki osobie płci żeńskiej. Ona zaś ma prawo podać rękę mężczyźnie według życzenia. Pierwszy głos posiada królowa, a kobieta jest królową w towarzystwie i ma pierwszeństwo przed mężczyzną. Kobieta, podając rękę mężczyźnie, mówi niejako: „Znam pana dostatecznie, dałeś mi pan dosyć dowodów taktu i dobrego wychowania, ażebym sobie mogła pozwolić na tę oznakę zaufania.“

Prawidło to dotyczy zarówno mężatek, jak i panien.

Prawie na tej samej zasadzie mężczyzna nie podaje pierwszy ręki swojemu zwierzchnikowi i czeka, ażeby ten podał mu swoją rękę, co też zwierzchnik powinien zrobić. To samo, oczy-

wiście, dotyczy starszeństwa wieku. Młode mężatki i panny powinny również wyczekiwać, dopóki im starsze osoby płci żeńskiej pierwsze nie podadzą ręki.

Mężczyzna, witając się lub żegnając z damą za rękę, nie powinien ściskać jej ręki tak, jak koledze lub przyjacielowi. Zlekka tylko ujmuje jej rękę i kłania się na znak uszanowania i wdzięczności. Powinien tak samo postępować względem mężczyzn, wyższych wiekiem i stanowiskiem, ale może im uścisnąć rękę nieco mocniej niż damom.

Są ludzie, którzy ledwie że dotykają podaną sobie rękę. Jest to bardzo niegrzecznie. Uścisk powinien być nacechowany serdecznością. Jeżeli nie chcecie wymienić tych oznak uprzejmości towarzyskiej, to urządźcie się tak, ażeby uniknąć osoby, której musielibyście podać rękę lub która wyciągnęłaby ją do was.

Niemniej jest niegrzecznym ten, kto podaje tylko jeden lub dwa palce; wykazuje to naturę zimną, nieczułą lub brutalnie egoistyczną. Przetrzymywać zaś zbyt długo podaną sobie rękę w swojej —służy za oznakę złego wychowania. Jest to krępujące dla tych, czyją ręką się przetrzymuje i świadczy o poufałości i braku uszanowania dla osób z otoczenia.

Jeszcze jedna uwaga, dotycząca powitania: zawsze podaje się prawą rękę.

Chód dobrze wychowanej mężatki lub panny

nie powinien być ani zanadto prędki, ani za wolny; krok lekki i umiarkowany najmniej męczy i najbardziej się podoba. Trzeba trzymać się prosto, głowę do góry, bez krępowania się i bez wyniosłości. Szczególniej zaś ruchy rąk powinny być lekkie, niewymuszone i naturalne.

Balsac napisał teorję chodu i położenia ciała, znalezioną w jego papierach, już po jego śmierci. Zapożyczamy z tej teorji następujące ciekawe zdanie w tej kwestji.

„Ruchy wolne i stateczne mają w sobie pewną powagę: wykazują one człowieka, rozporządzającego czasem do woli i zupełnie swobodnego, a więc zamożnego lub znakomitego, myśliciela lub uczonego. Kto idzie bardzo prędko, ten poczęści zdradza swój sekret; mianowicie można zaraz o nim pomyśleć, że się niezawodnie gdzieś śpieszy".

„Każdy ruch niedbały lub chód z boku na bok oznacza złe wychowanie, brak wykształcenia i nieobycie z towarzystwem".

„Kobiety, posiadające ruchy niezręczne i ciężkie, bywają przeważnie cnotliwe; te zaś, które są skłonne do błędu, odznaczają się przesadną okrągłością ruchów."

„Bez elegancji ruchów niema wdzięku".

„Kobiety idące, powinny wszystko pokazywać, ale jednak nie dawać nic dostrzedz: w tym celu służy ubranie, rzekła pewna dowcipna dama

i na ubraniu zasadzają się wszystkie nasze stosunki towarzyskie. Odbierzcie strój kobiecie, a wnet zniknie jej kokieterja i razem z nią żądza i miłość. Ludom, które pokrywają ciało jedynie fartuszkiem, miłość jest wcale nieznaną".

„Czy też dama w trakcie chodu powinna podnosić suknię? Dama, posiadająca smak wybredny, nigdy nie wychodzi z domu w czasie deszczu i błota, a w każdym razie, nie powinna pod żadnym pozorem uginać sukni".

„Cesarzowej Maryi Teresie—opowiada stary dyplomata—przedstawiono trzy księżniczki, z których jedną pragnęła wybrać na małżonkę dla ***. Nie mówiąc jeszcze z niemi ani jednego słowa, wybrała drugą. „Widziałam, jak wychodziły z pojazdów", objaśniła potem dyplomacie Marya Teresa; najstarsza stąpiła nieostrożnie, druga wyszła z karety naturalnie i bez przymusu, trzecia przeskoczyła stopień. Najstarsza musi być leniwa i nieostrożna, najmłodsza samowolna i lekkomyślna". Następstwa usprawiedliwiły wybór cesarzowej".

„Wielu z ludzi sławnych trzymało głowę nieco na lewo: np. Fryderyk Wielki, Newton, Voltaire, Chateaubriand, Byron i inni, jeden tylko Napoleon trzymał głowę prosto i w ten sposób przenikał duszę człowieka aż do głębi i ogarniał pole bitwy".

„Również i u wszystkich pięknych i pełnych wdzięku niewiast widzimy lekkie pochylenie

głowy ku lewemu ramieniu, co znaczy, że wdzięk naturalny nie bywa zwolennikiem linji prostych".

„Wszelki ruch wytężony i nieumiarkowany stanowi nadużycie. Można to powiedzieć nadewszystko o głośnej rozmowie, gdyż przy niej zatraca się sporo sił życiowych".

Takie to jest dowcipne zdanie znakomitego pisarza.

W chodzie przeważnie wykazuje się cały wdzięk niewieści. Ażeby chód mógł być nazwany eleganckim, trzeba starać się chodzić bez pośpiechu i krokiem miarowym. Krok powinien stosować się do wzrostu; kobieta wysoka, stąpająca drobno, równie razi, jak mała, dająca łokciowe kroki. Na ulicy, na spacerze kroki mogą być prędsze, ale bez zbytniej nagłości. Zwyczaj kręcenia biodrami w chodzeniu jest bardzo brzydki. U nas chodzą tak przeważnie źle wychowane panny z za Żelaznej Bramy i Nalewek. Kobieta elegancka trzyma się w chodzeniu prosto, nie opuszczając ramion; łokcie stara się mieć jak najbliżej ciała, nawet wtedy, gdy przytrzymuje spódnicę, cofając je cokolwiek w tył, ażeby uwydatnić piękność biustu. Jeżeli idzie pod rękę, to nie zmienia swojego kroku, do którego, oczywiście, powinien się zastosować towarzyszący jej mężczyzna; przyczem, jeżeli mężczyzna nie domyśla się potrzeby ujednostajnienia kroków, to dama powinna sama to

uczynić, pomnąc, że gdy para nie idzie noga w nogę, to oboje chwieją się z boku na bok, i w takim razie, damie bardzo trudno bywa zachować chód elegancki.

V. PRZECHADZKI I WYCIECZKI.

Korzystać ze świeżego powietrza można w sposób trojaki. Na każdym takim spacerze ukłon gra bardzo wielką rolę, gdyż od ukłonu wiele zależy. Lafontaine powiedział: „Ażeby żyć z ludźmi w zgodzie, trzeba umieć się im kłaniać; ukłon to to samo, co list: otrzymawszy go, trzeba pośpieszyć z odpowiedzią, ażeby nie pozyskać opinji człowieka źle wychowanego".

Zaznaczyliśmy już w poprzednim rozdziale, że odpowiedzieć na ukłon byle kiwnięciem głowy jest rzeczą bardzo nieprzyzwoitą. Karol IV i Jerzy IV, którzy słynęli ze swojej wytwornej uprzejmości, zawsze składali ukłon *przez zdjęcie kapelusza*, bez różnicy płci, wieku i stanu.

Z domu wychodzić trzeba zawsze nie inaczej, jak w ubraniu przyzwoitem i schludnem. Na ulicy trzeba iść średnim krokiem, ani za prędko, ani za wolno. Nie przybierajcie pozy wyniosłej i rozkazującej, jeżeli chcecie, ażeby was nie wzięto za głupca.

Trzeba się starać, ażeby nikogo nie potrącić.

Chód z podskakiwaniem stanowi oznakę wietrzności i kokieterji.

Wchodząc *na schody*, trzeba damę zostawić po za sobą, a schodząc na dół, trzeba, przeciwnie, samemu zostać w tyle. Jeżeli zaś wstępujecie na schody z damą pod rękę, to wysuwajcie się swojem ciałem o tyle tylko naprzód, ażeby służyć za dostateczny opór dla damy, ale przytem nie trzeba się ruszać zbyt porywczo lub ciągnąć damy naprzód; to samo należy mieć na względzie, schodząc z damą pod rękę na dół.

Spotkawszy kogoś na schodach, wstępującego na górę lub schodzącego na dół z ciężarem, np. stróża lub węglarza z koszem węgli, trzeba się zatrzymać lub zejść coprędzej na najbliższy placyk i ustąpić im z drogi, ażeby nie potrzebowali wracać przez was; stracić chwilkę czasu, udając się na przechadzkę, dla was nic nie znaczy, a dla nich, obciążonych koszem, każdy krok zbyteczny stanowi zbyteczną pracę i znużenie.

Idąc *po ulicy*, trzeba się starać o to, ażeby nikogo nie zaczepić łokciem, nie zaglądać paniom w oczy.

Dama nigdy nie powinna uginać sukni powyżej stopy, a zawsze czyni to prawą ręką.

Bezwarunkowo unikać trzeba owego rozmachu całem ciałem w trakcie chodu, co człowiekowi nadaje pozór obłąkania, jak również owych ruchów porywczych i niezgrabnych, które u mężczyzn nie licują ze spokojem, a u kobiet — z właściwą im łagodnością.

Tylko szaleńcy gestykulują, deklamują i wyśpiewują na ulicy.

Prawa strona uważaną bywa zawsze za miejsce honorowe.

U nas jest przyjęte, że mężczyzną chodzi z kobietą pod prawą rękę, we Francji zaś i Anglji istnieje zwyczaj wręcz przeciwny, kobiecie bowiem łatwiej jest iść, gdy się opiera prawą ręką na ręce mężczyzny, nie lewą. Tylko wojskowi mogą tam prowadzić kobiety prawą ręką, gdyż z lewej strony noszą zazwyczaj szablę, która mogłaby damie przeszkadzać.

Idąc w towarzystwie, w którem liczba mężczyzn jest mniejszą od liczby pań, przyzwoiciej jest ofiarować rękę mężatce, aniżeli pannie.

Jeżeli ktoś odprowadza dwie panie, to obie mogą iść pod rękę z jednym mężczyzną, ale jedna dama nie może brać pod ręce dwóch mężczyzn odrazu, bo to i nieładne i nieprzyjęte. Dość jest wziąć jednego pod rękę, a drugi niech idzie obok.

Prowadząc damę pod rękę ulicą, trzeba uważać, ażeby dama szła od strony domów. Jeżeli się wam zdarzy wypadkiem przechodzić przez rynsztok lub kałużę, to powinniście na chwilkę wyprzedzić damę, a następnie podać jej rękę i w ten sposób pomódz jej do przejścia na drugą stronę. Ten znak uwagi powinniśmy okazywać wszystkim, którzy posiadają prawo do naszych względów.

Jeżeli mężczyzna idzie sam i spotka kobietę lub starca, to powinien bezzwłocznie ustąpić im miejsca od strony domów.

Gdy wypadnie iść pod parasolem, to należy trzymać go tak, ażeby nie zasłaniać sobie widoku i nie natknąć na idących z przeciwnej strony. W razie ulewy, mężczyzna może zaproponować damie, ażeby się ukryła z nim razem pod jego parasolem, ale dama w żadnym razie nie może zaproponować tego mężczyźnie, a tem bardziej sama prosić go o pozwolenie ukrycia się pod jego parasolem.

Przy spotkaniu ze zwierzchnikiem lub osobą dostojną, jeżeli wypadnie rozmawiać z nimi, nie należy kłaść kapelusza dopóty, dopóki nie otrzyma się od nich zezwolenia.

Młoda osoba, wychodząc z domu z matką lub z kimkolwiek ze starszych swoich krewnych, mających prawo do jej szacunku, powinna, o ile można, ustępować osobie starszej prawą stronę, stosować swoje kroki do jej kroków i ofiarować jej ramię, o ile miarkuje, że przez to ułatwi jej spacer lub sprawi jej przyjemność.

Na przechadzkach publicznych powinniście prowadzić rozmowę o przedmiotach obojętnych, ażeby osoby, mogące słyszeć waszą rozmowę, nie mogły robić swoich uwag i słów waszych komentować.

Nigdy nie trzeba wyprzedzać osoby, którą

się odprowadza; jeżeli ona przystanie, to i wy zatrzymajcie się także.

Wchodząc do domu, gdzie są drobne dzieci, przyjętem jest je całować.

Gdy się znajdujecie obok osoby, którą obowiązani jesteście poważać, to powinniście grzecznie ustępować jej drogę, trzymając się brzegu chodnika.

Są źle wychowanymi ludzie, którzy pozwalają sobie jeść na ulicy i na przechadzkach; świadczy to o tem, że są to łakomczuchy jak najgorszego tonu. Pozwala się to wyłącznie tylko maleńkim dzieciom.

Potrąciwszy kogo w tłumie, należy go bezwarunkowo przeprosić, kimkolwiek będzie ta osoba. Nastąpiwszy kobiecie na suknię, również przeprosić ją trzeba, choćby to była wieśniaczka.

Na ulicy zawsze trzeba trzymać się strony prawej, a mijających przepuszczać z lewej.

Idąc z damą, należy ją chronić od potrącań przechodniów, ułatwiając jej drogę na każdym kroku; wobec tego możecie już nie zwracać uwagi na żadną stronę chodnika.

Wskazywać na kogoś laską lub palcem jest rzeczą bardzo nieprzyzwoitą.

Chcąc zapalić na ulicy papierosa lub cygaro: 1) nie proście o ogień osób starszych od was, a 2) zapalając, nie bierzcie do ręki cudzego papierosa lub cygara, a nawet wogóle nie doty-

kajcie się do nich. Zapaliwszy zaś, podziękujcie i ukłońcie się.

Nie wymachujcie laską lub parasolem, idąc przez ulicę.

Spotykając znajomą damę, mężczyzna nie powinien jej zatrzymywać, lecz, przyłączywszy się do niej, iść z nią po jednej drodze i rozmawiać, choćby nawet kierunek, obrany przez nią, oddalał go od celu jego własnej przechadzki.

Bez specjalnego zezwolenia damy, nie należy jej odprowadzać za daleko, a zamieniwszy z nią zdań kilka, należy się jak najuprzejmiej ukłonić i odejść.

Spotykając na ulicy mało znajomą mężatkę lub pannę i nie będąc pewnym, czy przypomni go sobie, mężczyzna nie powinien zbyt skwapliwie kłaniać się, co może jej się wydać niewłaściwem, lecz czekać, ażeby go ośmieliła do tego łagodnym uśmiechem, dowodzącym, że go poznaje.

Rozsądna panienka światowa potrafi wykonać ten drażliwy manewr bez żadnej kokieteryi i wyzwania; uśmiech powinien wykazywać jedynie to, że spotkanie nie jest jej niemiłem. Jeżeli mężczyzna zbyt długo ją odprowadza, to może się z nim pożegnać lekkim ukłonem lub przerwać rozmowę na czas pewien, przez co da poznać natrętowi, ażeby się oddalił. Udać, że się nie rozumie tego znaku, jest wielce niegrzecznem a nawet śmiałem. W takim razie kobieta

powinna zimno się skłonić i odejść przyśpieszonym krokiem.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że idąc z damą pod rękę, trzeba jej ustępować tej strony chodnika, po której są domy, tu bowiem mniej podlega potrąceniom i zaczepkom ludzi nietrzeźwych; mężczyzna powinien zapobiegać wszelkiej tego rodzaju nieprzyjemności, gdy zaś jest ciemno, powinien torować drogę damie, trzymając mocno jej rękę, ażeby niespodziany nacisk tłumu nie mógł ich rozłączyć, przyczem występuje nieco naprzód, zasłaniając niejako damę swoją osobą. Jeżeli dama trzyma w ręku paczkę, książkę lub wogóle coś ciężkiego, to mężczyzna powinien ją w tem wyręczyć, jeżeli zaś ona nie chce, to niech nie nalega, lecz ukłonem niechaj się zgodzi z jej wolą.

Wolno jest teraz wszystkim palić na ulicy; jeżeli jednak palący spotyka znajomą damę, to grzeczność nakazuje, ażeby rzucił papierosa przed rozpoczęciem rozmowy.

Zapalanie papierosów na ulicy od osób nieznajomych uważamy za rzecz bardzo nieprzyzwoitą; każdy palący powinien mieć własne zapałki w kieszeni, tak, jak mieć winien własny scyzoryk, ołówek i bilety wizytowe. Prosić o ogień mężczyznę, prowadzącego damę pod rękę, nie wolno.

Kobiety powinny unikać zbyt badawczych spojrzeń przy spotykaniu innych kobiet, a także

powinny patrzeć zupełnie obojętnie na przechodzących mężczyzn.

Również bardzo jest niewłaściwem, jeżeli dwie młode panienki, spotkawszy jakiego przystojnego mężczyznę, zaczynają coś szeptać pomiędzą sobą, chichotać i wogóle postępować tak, jakby chciały zwrócić na siebie jego uwagę.

Kobieta zamężna, a tem bardziej panna, nie powinna pierwsza zatrzymywać się przy spotkaniu ze znajomym mężczyzną, o ile ten nie jest starym lub blizkim krewnym; jeżeli zaś dama pragnie powiedzieć kilka słów spotkanemu dygnitarzowi, to może stanąć pierwsza i przemówić doń, ale winną go za to prosić o przebaczenie.

Jeżeli ktoś prosi was o wskazówkę jaką lub zapytuje się o jaką ulicę, to spełnijcie tę przysługę bez najmniejszej zwłoki, bez względu na stan zapytującego.

Dumna odmowa w danym wypadku, dałaby bardzo złe wyobrażenie o waszej wartości moralnej.

Jeżeli zaś wypadnie wam samym żądać takiej przysługi, zapytujcie jak najgrzeczniej i nie zapomnijcie uprzejmie podziękować temu, kto wam ją okaże.

Spotkawszy osobę, z którą jesteście na stopie poufałej, nie powinniście jej zadawać pytania, skąd lub dokąd idzie, i wogóle w takich razach unikajcie pytań niedyskretnych lub mogących zażenować spotkaną osobę. O tem, co

jej dotycze, powie wam sama, bez niepożądanej ciekawości z waszej strony.

W tramwajach, omnibusach i w wagonach dróg żelaznych trzeba się zachowywać możliwie najskromniej, ściśle stosować się do przepisów obowiązujących, nie wymagać dla siebie żadnych wyjątków, nie zawiązywać rozmowy z nieznajomymi podróżnymi, być zawsze grzecznym dla kobiet, nie narzucając im się jednak z przysługami i uprzejmościami. Nie wiedząc, przy kim się siedzi w tramwaju, trzeba się wystrzegać wszelkiego zbliżenia, i ażeby zapobiedz gotowości innych do zawiązania z wami rozmowy, udajcie, że drzemiecie lub czytacie gazetę. Inna rzecz w dłuższej podróży koleją. Tu mimowoli ludzie zapoznają się ze sobą, powinni jednak czynić to bardzo ostrożnie, ażeby potem nie żałować nowej znajomości.

Mężczyźni w wagonie są zazwyczaj dla kobiety grzeczni i ustępujący, każdy jednak z podróżnych musi mieć przedewszystkiem własną wygodę na względzie, uprzejmości więc swojej dla pań nie należy posuwać do ostatnich granic, ażeby jej nie przypłacić jakim szwankiem na zdrowiu.

Co do przejażdżki powozem, to przyzwoitość nakazuje ustępować miejsca wygodniejsze kobietom i starcom.

Najlepszem i honorowem miejscem w powozie dwuosobowym jest miejsce po prawej stro-

nie, a w czteroosobowym dwa miejsca z oparciem tylnem i z nich prawe — najdogodniejsze.

Mężczyzna, jadący z paniami powozem, powinien wchodzić do powozu ostatni, wychodzi zaś pierwszy, pomagając paniom przy wsiadaniu i wysiadaniu.

Siadając do powozu, nie trzeba się śpieszyć, a jeżeli kareta tak stoi, że nie można wejść do środka bez zaczepienia już w niej siedzącej damy, to trzeba obejść dokoła i wsiąść z drugiej strony.

Przy wysiadaniu paniom podaje się ręce, starców trzyma się pod ramię. Przez uszanowanie dla osób, którym daliście miejsce w swoim powozie, winniście odprowadzić ich aż do drzwi ich mieszkania.

Mężczyzna siada tyłem do koni, ustępując kobietom miejsca lepsze. Siadanie we troje na jednem siedzeniu powozu jest rzeczą nieprzyzwoitą i w najgorszym tonie, choćby jechało tylko trzech mężczyzn bez pań.

Surowa etykieta, przestrzegana dawniej, dziś nieomal śmieszna, wymaga, ażeby, w powozie, mężczyzna nigdy nie siadał obok damy, o ile nie jest jej mężem, bratem, ojcem, blizkim krewnym lub synem; nawet narzeczony winien przestrzegać to prawidło etykiety, — prawidło bodaj czy nie tchnące zacofaniem, dziś bowiem, na wzór niemców i anglików, narzeczeni korzystają i u nas z coraz większej

swobody, spacerują sami, mogą więc bez wielkiego zgorszenia jechać razem dorożką, siedząc przy sobie... Wyższy świat jednak do tego nigdy nie dopuści, bo też nigdy panna sama na ulicę z narzeczonym wychodzić nie powinna według pojęć surowej etykiety.

Wchodzić i wychodzić z powozu umiejętnie i z wdziękiem rzecz niby łatwa, a jednak ważna. Jeżeli macie usiąść twarzą do koni, to postawcie na stopniu lewą nogę i wejdźcie do powozu najprzód prawą, ażeby odrazu trafić do swego miejsca. Jeżeli zaś wypadnie wam siedzieć tyłem do koni, to zróbcie przeciwnie. Wchodząc do powozu, trzymajcie się tyłem do miejsca, na którem chcecie usiąść, a wtedy unikniecie konieczności niezręcznego wykręcania się w powozie.

Powiemy teraz słówko o jeździe konnej.

Jadąc konno w towarzystwie damy lub zwierzchnika, trzeba się trzymać lewej strony i nie wyprzedzać jadących obok. Dama, siadając na konia, powinna być ubrana według najświeższej mody, ale nigdy nie trzeba przywdziewać strojów fantastycznych, gdyż damę, ubraną zbyt jaskrawo lub wyszukanie, można przyjąć za cyrkówkę.

Zbyt długa amazonka jest bardzo niebezpieczna.

Siadając na konia, trzeba podebrać amazonkę lewą ręką, stanąć jak najbliżej konia twarzą do

jego łba i położyć prawą rękę na tył siodła. Mężczyzna, pomagający damie, trzyma prawą rękę w pewnej odległości od ziemi. Dama stawia na tej ręce lewą nogę i wskakuje na konia w chwili, gdy on ją podsadza.

Nie podnoście się zbyt wysoko na siodle, nie kładźcie się na szyi konia, nie trzymajcie uzdy obiema rękoma.

Młode panny nie powinny jeździć, jako amazonki, bez towarzysza.

Przy podsadzaniu damy, mężczyzna powinien jej pomagać dłonią, na której dama stawia nogę. W tym celu, najlepiej mieć znak umówiony, np. liczyć „raz, dwa, trzy", tak, ażeby poddanie mężczyzny i skok damy wypadły jednocześnie przy wyrazie „trzy". Nie trzeba jednak zbyt mocno poddawać, bo może się zdarzyć, że dama przeleci przez siodło, zwłaszcza, gdy jest drobną i bardzo lekką.

Gdy dama siądzie na siodle, kawaler powinien jej pomódz w wyszukaniu strzemienia i włożyć w nie jej lewą nogę. Poczem, gdy dama już siedzi mocno, obowiązany jest poprawić jej amazonkę.

Obecność grooma lub berejtera nie zwalnia grzecznego mężczyzny od tych wszystkich obowiązków względem swojej towarzyszki, tak jak obecność lokaja w pokoju nie zwalnia kawalerów od takich uprzejmości, jak podanie krzesła damie i t. p.

Kawaler, jadący konno w towarzystwie damy, ponosi wszelkie wydatki, jakie mogą wypaść w drodze.

Jeżeli po drodze wypadnie otworzyć bramę, to mężczyzna musi sam to uczynić i trzymać bramę dopóty, dopóki dama nie przejedzie.

VI. ROZMOWA.

Umiejętne prowadzenie rozmowy w towarzystwie jest rzeczą niezmiernej wagi dla człowieka światowego. Powyżej wzmiankowaliśmy już parokrotnie, jak wogóle mówić i słuchać należy, że jednak przedmiot prowadzenia rozmowy jest bardzo obszerny i w luźnych wzmiankach wyczerpać się nie da, przeto, pragnących się z nim zapoznać, odsyłamy do naszej broszury p. t. „Rozmowa i sposób jej prowadzenia". Również wyszła broszura nasza p. t. *„Wesele"*, poradnik dla wstępujących w związki małżeńskie, w których osoby interesowane mogą również znaleźć sporo przepisów dobrego tonu. W tej samej kwestji wielu informacji udzielić mogą prace nasze: *„Pani Domu"*, *„Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie"*, tudzież A. J. Wiśniakowskiego *„Sekretarz polski"*, zawierający wzory listów wszelkiego rodzaju i sposób prowadzenia korespondencji, zgodnie z przepisami dobrego tonu.

VII. ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Zanim przejdziemy do najważniejszego bodaj działu naszej pracy, mianowicie do omówienia wizyt i przyjęć, pozwolimy sobie przytoczyć tu *in extenso* artykuł Jerzego Orwicza, umieszczony w jednem z warszawskich pism popularnych, a streszczający całokształt życia towarzyskiego w jego spółczesnych przejawach. Rzecz tę uważamy za bardzo odpowiednią, jako wstęp do szablonowych przepisów dobrego tonu, których nie poskąpimy w drugiej połowie naszej pracy,

„Życie towarzyskie czyli coś nie coś o nieprzyjemnych przyjemnościach“ — takim jest tytuł artykułu, który brzmi, jak następuje:

Mało jest ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na taki „luksus“ i powiedzieć jak jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury naszej, obecnej doby:

„Urządzam sobie życie, jak mi się podoba, a jeżeli to się innym stworzeniom dwunożnym nie podoba, jest mi to całkiem obojętne! Odcinam się od świata, bo nie chcę, by mię rozkradali. Jeśli kto nie jest nędzarzem umysłowym, jeśli przedstawia jakąkolwiek wartość, ludzie nasi się rzucają i rozchwytują go po kawałku! Nie chcę dać się rozkradać za szklankę herbaty!.. Obcuję z ludźmi jak najmniej, by zachować

odrębność, odmienność swoją. To jedynie stanowi wartość. Kto dużo obcuje, z konieczności staje się w końcu podobnym do szarego ogółu".

Na takie wielkopaństwo ducha nie każdego stać. Wszystkich prawie krępują jakieś względy, interesy wspólne, wiążące z innymi osobnikami, niezależnie od woli, a częstokroć z osobistemi sympatjami nie idące w parze.

Jest to szereg wielce powikłanych kombinacji, które się zowią życiem gromadnem, towarzyskiem; powijaki, w których bywa nieraz spętanemu nieborakowi duszno, jak w łaźni...

Istnieje jeszcze owa: *„douce violence"* przyjacielskich próśb i uścisków, której oprzeć się nie jesteś zdolny.

Błagają cię, abyś przyszedł na skromną herbatkę, na wincika, na gawędkę, okarmiają sutą, o ile można najpóźniej podaną wieczerzą.

Jest to fundament tak zwanych stosunków zażyłości pomiędzy współtowarzyszami pracy zawodowej, lub biurowej, pomiędzy uprzejmemi gosposiami, rywalizującemi o lepsze w wykwintnej zastawie stołu i pomysłowości kulinarnej.

Rad nierad jedz, chwal, graj, wintuj, a przedewszystkiem gadaj, gadaj bez końca, bez chwili przerwy, bo cię posądzą o zły humor lub dąsy!...

Udawaj przyjemnego niebożę, choć cię wszyscy djabli biorą, chociaż masz na głowie włas-

nych spraw nawał, a wiesz już z góry, co powiesz i co ci powiedzą...

Wrodzona nam „komilfowatość“ (przepraszam za nowotwór! nie pozwala, abyś milczał jak nędzne bydlątko, bo dar słowa to dar nad dary, na to człeku dany, aby go spożytkował na mielenie językiem bez wytchnienia, a pięknie, biegle, zajmująco... choćby o niczem!.. Tem większa zasługa! Gładko, płynnie i o niczem!..

Nasze rauty, herbatki, zebrania towarzyskie to poprostu wielka szablonowa maskarada dusz. Każdy przywdziewa na siebie komunał, jak domino; są zaś oklepane gotowe formułki na wszystko, taki sobie specyficzny Olendorfik salonowy...

Niech np. na takim rauciku, gdzie głównie chodzi o potoczystość i rozlewność ogólnej rozmowy, (nigdy prawie nieosiągnięty cel marzeń gorliwych gospodyń domu!) znajdzie się przypadkiem kilka osób prowadzących dyskusję ożywioną na uboczu. Na czole pana, a zwłaszcza pani domu — mars!..

To nie leży w porządku rzeczy, ogólna rozmowa, nawiązana z trudem, urwała się... inni przysłuchują się w milczeniu, temat okazuje się zbyt poważny, do ogólnego poziomu towarzystwa się nie nadaje... Są tacy, których inteligencja nie może się wznieść do pewnych wyżyn, trzeba więc obowiązkowo tamtych wymowną żarliwość ukrócić i ściągnąć na niziny.

...„Możeby coś ogólniejszego, żeby się wszyscy razem zabawić mogli!.. wtrąca cichaczem pani domu do ucha zaciekawionych gawędziarzy.

— Aa... dobrze! Wracajmy do naszych owieczek!..

Ludzie owi, którzy zagadali się z zapałem o rzeczach specjalnie interesujących ich w danej chwili, cofają się w głąb siebie trochę zawstydzeni, czując, że popełnili pewne wykroczenie towarzyskie.

Chwila kłopotliwego milczenia, a potem nowe, gwałtowne zagajenie rozmowy. Pogoda, teatr, telegramy, kilka świeżo ukutych dowcipów brukowych, to nikogo nie drażni, a wszystkim dobrze robi...

Ba!.. O tych rzeczach dobrze wytresowany „przeciętny inteligent“ mógłby mówić odruchowo, gdyby go nawet obudzono w nocy i kazano zabawiać rozmową nieznajomych ludzi.

Na zebraniu towarzyskiem trzeba podsycać rozmowę do kolacji — po kolacji będą napewno popisy stylowe na deser, (koniecznie po kolacji, wcześniej nie wypada, wyglądałoby to bowiem, jak gdyby tematów zbrakło, rozmowa się urwała). Potem talenty i talenciki, pod wpływem kulinarnej presji, objawiają się z siłą niebywałą.

„Utalentowani“ kryją się skromnie po kątach lub za rąbkiem firanek, czując, że ich godzina nadchodzi... Figlarze! Wiedzą oni dobrze, że będą koniec końców wyprowadzeni w tryumfie na środek salonu...

To wszystko razem wzięte stanowi bardzo miły *ornament*, ale czy się życiem towarzyskiem w pełnem tego słowa znaczeniu nazywać powinno?..

Zapewne... My przecież słyniemy z umiejętności organizowania zabaw towarzyskich, umiemy przeciągać je nawet bez pomocy tańców do późnej nocy, ot! tak sobie od niechcenia, przy lada okazji. Po co? Bo tak wszyscy robią... bo ludzie ludziom potrzebni, bo... bo... trzeba przecież zrobić sobie i innym przyjemność!..

Przeciętny inteligent, porwany w wir owego wiecznie kręcącego się koła, obraca się jak wiewiórka wciąż po tych samych szczebelkach rozrywek towarzyskich, z pewnego rodzaju bezradną rezygnacją.

„Zapewne, to musi być bardzo przyjemne“, — powiada sobie w duchu. Tylko on tego nie odczuwa, jemu się to trochę znudziło, gdyż ma tych musowych uciech za wiele... ale ostatecznie... jeżeli ludzie nie czują potrzeby innej formy obcowania z sobą, widocznie tak, nie inaczej być powinno...

Wprawdzie, według Spencera, „każda przyjemność wzmaga siły żywotne i podnosi bieg życia, każda przykrość zmniejsza je i obniża“, a właśnie ów inteligent doświadcza raczej tych ujemnych wrażeń, ale... być może, że Spencer się myli, my zaś umiemy uprzyjemniać sobie czas należycie.

A więc: „niech się komedja rozgrywa“!..

Garborg przecież powiada, że: „Piekielną budą, wieżą błaznów byłby świat, gdybyśmy ukazywali prawdziwe nasze rysy, gdybyśmy jęczeli na cały głos tyle, ile serce pragnie. To, co my znamy w ludziach, jest tylko powłoką. Pod powłoką tą czyhają różne dziwne zwierzęta, szaleńcy, zbrodniarze, samobójcy, dzicy“...

Myśmy snadź za wrażliwi na to, aby dobrowolnie zdzierać ową powłokę i doszukiwać się prawdziwych rysów pod ich maskaradową szatą. Wolimy już z dwojga złego być zlekka oszukiwanymi i zlekka oszukującymi nawzajem!..

Co do mnie, sądzę, że Garborg zbyt jednostronnie ocenia ludzką gromadę. Jest tam wiele więcej prawdziwego kruszcu, niż go dobywamy na drobne wydatki — na rozmienianie codzienne w stosunki do ludzi.

Ale nie wszyscy znajdują możność zrealizowania swojej osobowości. Są miljonerowie ducha, o których mówi się nieraz, że w życiu towarzyskiem są nudni, dziwaczni, choć „mimo to“ — porządni.

Owo „mimo to“ bywa właśnie ich odrębnością, wartością, głębią.

Są lekkoduchy z ukrytem piętnem dusz smutnych i dumnych.

I takich znamy z powierzchni tylko ich ducha; czasem jedna przelotna chwila rozjaśnia nam głębię prawdziwą, a potem znowu szminka — wzajemna maskarada dusz...

Jest jakaś wstydliwość, która nie pozwala ludziom wypowiadać się o tem, co stanowi rdzeń ich ducha, pod grozą najsilniejszego czynnika w stosunku ludzi do ludzi, a mianowicie śmieszności. Wstydliwość, poniekąd uzasadniona, ale która nie powinnaby zamieniać się w prawidło stałe pod naciskiem kodeksu towarzyskiego. Naginamy się bowiem do szablonu nawet wówczas, gdyśmy od niego myślami dalecy. Każdy człowiek, jako indywidualność odrębna, jest do pewnego stopnia ciekawem studjum. Najprzeciętniejszy to jeszcze cały tom psychologji, wart odczytania. Ale tę różnorodną bibljotekę, z dusz ludzkich złożoną, znamy przeważnie tylko z okładki.

Strychulec form towarzyskich, tak zwanej ogłady, zakreśla granice rozmowy; wszystko się sprowadza do jednego mianownika: konwenansu.

Z obcowania w licznem gronie zamiast pewnej sumy przyjemności i orzeźwienia, wynosimy bardzo często niesmak i nudę, a nawet pogardę dla swego „ja“, które widzieliśmy przed

chwilą w owem zgromadzeniu skarłowaciałe, przykucnięte, jakby przy ziemi, aby nie raziło, wysuwając się ponad poziom filisterskiego otoczenia.

Ludzie w obawie, aby ich nie posądzono o wynoszenie swojego nad inne, wpadają często w inną ostateczność: udają rozmyślnie płytszych i głupszych, niż są w istocie.

Z tego wszystkiego nie wynika, abyśmy mieli piać hymny na cześć samotności.

Ci, którzy unikają ludzi, podlegają łatwo dziwacznej mizantropji.

Słusznem wydaje mi się w tym razie twierdzenie naszego utopisty Lutosławskiego, który powiada, mówiąc np. o artystach:

„Gorycz osamotnienia bywa najczęściej mylnie poczytywana za warunek twórczości. Artysta potrzebuje osamotnienia jedynie w tym sensie, aby nie być w niewoli towarzyskiej ludzi obojętnych, którzyby mu przeszkadzali. Ale ci, którzy go pojmują, odczuwają i całą duszą wierzą w jego powołanie, ci obecnością swoją nawet przy pracy nie przeszkadzają, jak dowodzi doświadczenie wielu artystów i pisarzów, którzy tworzyli najszczytniejsze · swoje arcydzieła w obecności blizkich im duchowo osób".

Dziwny ten umysł filozofa i poety, (podobno fantazja filozofów bywa jeszcze bujniejsza, niż fantazja poetów!), wśród szeregu dziwactw, jakie chciał wprowadzić w życie, dał jednak im-

puls szczęśliwy, propagując pewną łączność duchową, obcowanie z sobą ludzi jedynie pokrewnych myślą, wprowadzając życie gromadne na zgoła nowe tory.

Wszystkie utopje, zwłaszcza ascetyczne, są zawsze krańcowe, ale mają tę dobrą stronę, że są jakby łyżką drożdży, wlaną do dzieży ciasta.

Otóż dlaczego np., choć każdy w głębi duszy przyznaje, że mu jest duszno i nieswojo w zgromadzonej licznie i tłumnie różnolitej mozajce typów zwanej rautem, uważa sobie z jednej strony za obowiązek spraszanie jak najliczniejszego grona znajomych „do kupy", z drugiej uczęszczania gorliwie na takie uciechy jałowe?...

Mała garstka dobranych druhów jest prawdziwą potrzebą moralną, obcowanie z nimi ożywia, podnieca władze umysłowe, stanowi ową czystą, w najlepszem tego słowa znaczeniu przyjemność.

W chaotycznem, gwarnem zebraniu, jeśli nawet spotykamy sympatyczne i duchowo nam blizkie osoby, są one jakieś inne, gdy stanowią cząstkę tłumu!

Niekiedy wprost ogarnia zdumienie, że wydają się tak szare, pospolite, choć skądinąd mamy przeświadczenie o ich intelektualnej wartości. Czujemy, że w tych warunkach nie jesteśmy zdolni żadnej iskry wykrzesać z ich ducha, i nawzajem nic dać z siebie.

Jakieś przytępienie umysłowe rozpościera swe szare, nietoperzowe skrzydła banalności i konwenansu.

Według Hamiltona, wszelka przyjemność pochodzi ze swobodnej gry naszych władz i zdolności; wszelka przykrość — od przymusowego ich tłumienia, lub wymuszonego działania.

Miarodajnym kamertonem naszych wrażeń, w stosunku do życia towarzyskiego, powinnoby być owo jędrne i proste określenie szkockiego filozofa.

Unikaćby należało ile możności owego ogłupiającego szablonu, zachowywać swoją indywidualność, nie wstydzac się jej jako towarzyskiego grzechu, cenić ją w innych i nie gnębić w sobie.

Mniej szminki, a więcej prawdziwej gry twarzy na scenie życia; w przeciwnym razie stajemy się dobrowolnie marjonetkami.

Po co ludzie trują się wzajemnie miksturą banalności, od której każdy na stronie spluwa z obrzydzeniem?..

Po co stwarzać sobie, dla rzekomego ubarwienia życia, szereg dziwacznych kombinacji, które możnaby zarejestrować pod nazwą „nieprzyjemnych przyjemności"?...

VII. WIZYTY I REWIZYTY.

1) *O wizytach w ogólności.* Cokolwiekbądź jednak publicyści napiszą o spółczesnem życiu towarzyskiem i o jego „nieprzyjemnych przyjemnościach“, zgrzyty ich nie wykorzenią jednym zamachem pióra odwiecznych zwyczajów i obyczajów, w liczbie których odwiedzanie się wzajemne i składanie wizyt bodaj czy nie najważniejszą odgrywają rolę.

Wizyty stanowią podstawę etykiety, a uprzejmość czyni je obowiązującemi dla każdego przyzwoitego obywatela.

Wizyty mają to do siebie, że zbierają ludzi, łączą ich ze sobą i podtrzymują pomiędzy nimi stosunki o wiele zażylsze i bardziej przyjazne, aniżeli wszelkie inne odwiedziny, w których główną rolę grają obowiązki zawodowe lub interesy osobiste.

Wizyty mają nadto tę piękną stronę, że częstokroć służą za wyborny środek do pogodzenia zwaśnionych krewnych i przyjaciół. Tak np. zwyczaj składania wizyt noworocznych czyni obowiązkowem zbliżenie, którego dotąd unikano albo zaniedbywano z umysłu.

Następujące wizyty uważać należy za obowiązkowe: 1) Do osób, które zrobiły nam jakąkolwiek przysługę: są to *wizyty wdzięczności;* 2) do osób, u których się było na obiedzie lub

na wieczorze, wizyty obowiązujące, choćby się nawet nie korzystało z zaprosin; 3) do przyjaciół i znajomych, gdy spotka ich jaka radość lub szczęście: są to *wizyty z powinszowaniem;* 4) do przyjaciół i znajomych, gdy ich dotyka jakieś nieszczęście: są to wizyty z objawami współczucia czyli t. zw. *wizyty kondolencyjne.* Obowiązkiem jest również odwiedzanie przyjaciół i znajomych w czasie ich choroby; oni zaś, po wyzdrowieniu, winni przedewszystkiem odwiedzić te osoby, które wizytowały ich w czasie choroby najczęściej ze wszystkich.

Na wizytę do krewnych i bliższych znajomych dość jest przywdziać garnitur tużurkowy, wizyty jednak urzędowe i ceremonjalne składają się wyłącznie w czarnym fraku, czarnych spodniach, czarnej kamizelce i czarnym krawacie; latem można mieć kamizelkę białą. Bielizna nieposzlakowanej świeżości. Rękawiczki skórkowe, białe.

Panie mogą składać wizyty południowe w skromnych sukniach wizytowych, wieczorowe zaś w strojniejszych, jeżeli zaś składają wizytę w dzień stałych przyjęć, to kostjum powinien być wyszukany.

Wizyty noworoczne składać można przez cały styczeń, ale najodpowiedniejszym do tych wizyt jest sam dzień Nowego Roku. Dziś zwyczaj ten ustąpił przeważnie rozsądnym ofiarom na cele dobroczynne, wszakże nie odwiedzić bliz-

kich krewnych lub znajomych z okazyi Nowego Roku, byłoby objawem niechęci lub lekceważenia.

Wizyty południowe składać należy pomiędzy 3-cią a 5-tą po południu, zresztą co do tych wizyt liczyć się należy ze sposobem życia tych osób, których pragniemy odwiedzić.

Składać wizyty w czasie obiadu lub śniadania jest rzeczą nieprzyzwoitą. Wizyty po obiedzie lub wieczorze proszonym noszą nazwę *visites de digestion* i składają się w tydzień lub dwa, ale nigdy później.

Wizyty poślubne, o ile państwo młodzi nie podróżują, składane bywają zwykle w pierwsze dwa tygodnie po ślubie. Wizyty państwu młodym składają się dopiero wtedy, gdy oni złożą wizytę.

Otrzymawszy zaproszenie na obiad, wieczór i t. p. trzeba obowiązkowo złożyć wizytę osobom, które was zapraszają, choćby się nawet nie korzystało z tych zaprosin. Osoba, której nie rewizytowano, powinna przestać bywać w owym domu, ażeby nie uchodzić za natręta.

Kobieta wogóle nie powinna sobie pozwalać na składanie wizyt mężczyznom; dopuszcza się to jedynie w takim razie, jeżeli kobieta ma złożyć wizytę, powodowana uczuciem wdzięczności, lub gdy pomiędzy mężczyzną a kobietą istnieje dawna przyjaźń, oparta na głębokim szacunku.

Młoda panna nie powinna wcale składać wizyt bez pozwolenia rodziców, którzy mają obowiązek poinformować ją o wszystkiem, co etykieta nakazuje w tej mierze. Nie powinna również wyjeżdzać z wizytami inaczej, jak tylko w towarzystwie matki lub zastępującej ją osoby poważnej.

Zbliżywszy się do drzwi mieszkania tych osób, do których udajemy się z wizytą, trzeba przedewszystkiem okurzyć sobie ubranie i wytrzeć nogi o słomiankę. Następnie, trzeba zadzwonić lub zastukać, niezbyt jednak głośno, lecz tak, ażeby dzwonek lub stuknięcie zostało usłyszane. Jeżeli po dwu lub trzykrotnem dzwonieniu z przestankami nikt nie otworzy, to trzeba odejść, zostawiwszy bilet wizytowy w skrzynce do listów lub u stróża domu, zagiąwszy lewy róg biletu na dowód wizyty, złożonej osobiście.

Jeżeli we drzwiach jest klucz lub też drzwi są uchylone, to w każdym razie, zanim się wejdzie, należy zastukać i czekać na zaproszenie wejścia lub na ukazanie się kogoś, kto wprowadzi do środka mieszkania. Jeżeli to służąca lub lokaj, to mówi im się swoje nazwisko do zameldowania państwu.

Kobiety nigdy nie zdejmują kapelusza ani okrywki wpierw, zanim gospodyni nie poprosi ich o to. W czasie dłuższych wizyt gospodyni

obowiązkowo prosi osoby przybyłe o zdjęcie kapelusza i okrywki.

Gdy wchodzi nowy gość lub gdy jeden z gości wychodzi, trzeba wstać z miejsca i nie siadać dopóty, dopóki nie usiądzie pani domu.

Jeżeli w czasie wizyty jesteście sam na sam z gospodarzem lub z gospodynią, a potem nadejdzie nowy gość, którego odwiedziny sprawiają wyraźne zadowolenie gospodarstwu, to pozostańcie jeszcze z dziesięć minut i następnie odejdźcie bezwarunkowo.

Jeżeli w czasie wizyty spostrzeżecie, że gospodarz wyjmuje z kieszeni jakieś papiery lub szuka czegoś na biurku, lub spogląda na zegarek z widocznem roztargnieniem, to wychodźcie natychmiast, choćby wizyta wasza nie trwała dłużej nad pięć minut.

Jeżeli osoba, do której przyszliście z wizytą, miała właśnie wyjść z domu, to nie zatrzymujcie jej, choćby was usilnie prosiła o pozostanie, wyjdźcie także.

Jeżeli was przyjmują w sypialni, dla braku salonu, to nigdy nie kładźcie kapelusza na łóżku, choćby go wam wypadło trzymać w ręku przez cały czas wizyty,

Przy wizycie oficjalnej, zostawiajcie palto i kapelusz w przedpokoju. Przy wizycie zwyczajnej— zostawcie w przedpokoju tylko palto, do salonu zaś wejdźcie z kapeluszem i trzymajcie go w rękach dopóty, dopóki was nie poproszą

siedzieć; wtedy kapelusz postawcie obok krzesła lub w takiem miejscu, ażebyście go mogli łatwo znaleźć przy wychodzeniu. W czasie pierwszych wizyt rękawiczek nie zdejmuje się wcale, jakkolwiek ostatnimi czasy utrzymuje się moda wizytowania bez rękawiczek.

Wizyty ceremonjalne nie powinny trwać dłużej nad pół godziny, w razie jednak dostrzeżenia z byle najdrobniejszych oznak, że wizyta nasza jest nie na rękę gospodarstwu, winniśmy się pożegnać bez najmniejszej zwłoki, w myśl przysłowia: „nieproszonych kijem wynoszą".

Wszedłszy do pokoju i objaśniwszy cel swoich odwiedzin, można usiąść na miejscu, wskazanem przez pana lub panią domu, i usiąść z pewnością siebie, swobodnie, nie ulegając bynajmniej wpływom znakomitego pochodzenia, znaczeniu zajmowanego stanowiska, stopnia zamożności lub zbytku w urządzeniu domu. Choćby ten zbytek był uderzający, nie należy dziwić się niczemu, gospodarstwo zaś również, jako ludzie światowi, nie powinni zwracać uwagi gościa na żaden przedmiot, zapominając niejako o swojem bogactwie i wybitności swojego stanowiska.

Młody człowiek na wizycie nie powinien zakładać nogi na nogę, ani rozwalać się na krześle, co czyniłoby go równie śmiesznym, jak gdyby siedział na brzeżku krzesła z miną trusi lub niewiniątka.

Składając przez wizytę swoją uszanowanie tym osobom, które na nie zasługują, trzeba starannie przygotować się do rozmowy z niemi, obmyśleć sposób zachowania się w ich obecności, a także mieć na względzie, ażeby się nie wywarło na nich niemiłego wrażenia, przeciwnie, trzeba się starać o to, ażeby się im spodobać i zająć ich swoją osobą przez tę krótką chwilę, którą ujmuje im się od zajęć zwykłych swojemi odwiedzinami.

Pomimo całej krótkotrwałości wizyty, młodzieniec światowy znajdzie zawsze dość czasu do opowiedzenia kilku nowin, wzmiankowania o nowej operze, rzucenia w rozmowie dwóch trzech dowcipów, i odejdzie, olśniwszy gospodarzy swojem gadulstwem.

Na opowiadanie długich historji niema tu czasu, i anegdoty powinny być przytoczone zwięźle, treściwie, z zachowaniem jednak całej swojej śmieszności.

Jeżeli przy wizycie znajdują się również inni członkowie rodziny, oprócz gospodarstwa, to zręczny gość zdobędzie się na uprzejmy frazes dla każdego, ażeby w ten sposób okazać wszystkim swoją grzeczność i sprawić maleńkie zadowolenie gospodarstwu.

Zdarza się niekiedy, że okoliczności zmuszają do składania wizyty ceremonjalnej pod świeżym wpływem oburzenia, troski lub gniewu. W takim razie lepiej jest wizytę odłożyć i uspokoić

się, gdyż nie wszyscy równie łatwo dają sobie radę ze swoją twarzą i nie wszyscy umieją ukryć na niej ślady niezadowolenia; zjawiać się zaś w obcym domu i roztargnieniem, niechętną rozmową i zamyślaniem się zdradzać swoją troskę jest rzeczą równie śmieszną jak nieprzyzwoitą. Bądźcie pewni, że taki rycerz smutku nietylko nie obudzi współczucia u obcych, lecz powiedzą o nim bezwiednie: „nie mógł też zostać w domu!“ Pewien pisarz francuski powiedział bardzo dowcipnie, że składając wizyty, trzeba swoje osobiste kłopoty i strapienia zostawiać w przedpokoju razem z kaloszami.

Jeżeli, dzięki uprzejmości pana lub pani domu, wizyta wasza przedłużyła się ponad przyjętą normę, to wychodząc nie zapomnijcie podziękować za to wyróżnienie i powiedzcie przytem gospodarstwu coś pochlebnego i miłego.

Piesków, choćby najładniejszych, nigdy się na wizytę nie bierze.

Wychodzić natychmiast za damą, która odeszła po wizycie, nie wypada; trzeba poczekać kilka minut, ażeby jej dać możność wyjścia z domu. Wyjątek z tego prawidła grzeczności robi się wtedy, gdy wychodząca prosi o odprowadzenie siebie. W takim razie trzeba niezwłocznie pożegnać się z panią domu i podążyć za wychodzącą damą.

Z laską i parasolką (nie mówiąc o parasolu) nigdy nie wchodzi się do salonu, chyba, że rączka

jest nadzwyczaj cenną i mogłaby w przedpokoju znaleźć nieproszonego amatora. Naturalnie, osoby ułomne mogą wchodzić do najbogatszych salonów, podpierając się na laskach.

Dzieci drobnych czułe mamusie na wizytę nie biorą.

Wizyty ceremonjalne oddają się w ciągu trzech lub pięciu dni. Niezłożenie rewizyty równa się zerwaniu znajomości, obraża bowiem tych, którzy nas wizytowali.

Odwiedzanie krewnych i przyjaciół nie jest obostrzone całą surowością przepisów etykietalnych, wszakże najzażylsze stosunki towarzyskie nie upoważniają do niegrzeczności. Zwłaszcza, gdy pani domu jest osobą młodą, zbytnia swoboda zachowania się w jej salonie, mogłaby szkodliwie podziałać na jej reputację, gdyż zawsze się znajdą złośliwe języki, lubujące się w plotkach i obmowie. Dlatego też, jeżeli dwaj młodzi ludzie są na wizycie u młodej mężatki, to powinni wyjść jednocześnie, ażeby nikt nie śmiał pomówić młodej kobiety, że pozostała na chwilę bodaj sam na sam z jednym ze swych gości.

Sprawy natury osobistej nigdy nie powinny być przedmiotem rozmowy na wizytach, przeciwnie, interesowanie się tem, co obchodzi pana i panią domu, zrobi im niezawodną przyjemność.

Choćby się było w stosunkach wielkiej zażyłości, nigdy nie należy siadać na kanapie przy młodej gosposi, lecz na krześle. Na kanapie siadają tylko osoby, wyróżniające się wiekiem lub stanowiskiem, których gospodyni zaprasza do zajęcia miejsca obok siebie na kanapie.

Odchodząc z wizyty, nie trzeba odstawiać krzesła w kąt pokoju lecz pozostawić go na tem samem miejscu, gdzie się je zastało, — tak chce zwyczaj.

Kończąc wizytę, trzeba uprzedzić kilkoma słowami o zamiarze odejścia, wstać, skłonić się i odejść z umiarkowanym pośpiechem.

2) *Wizyty kondolencyjne*. Jeżeli komu z naszych przyjaciół umarł ktoś, co mu był drogi, lub jeżeli w jakiej znajomej rodzinie ubył jeden z jej członków, to naszym obowiązkiem jest odwiedzić tę rodzinę, i pocieszając po stracie, okazać jej nasze współczucie i ubolewanie. Serdeczne odwiedziny w tak bolesnych chwilach, przynoszą ulgę większą tym, których los dotknął, aniżeli można przypuszczać.

Składając taką wizytę, trzeba zachować się poważnie; panowie i panie mają na sobie suknie czarne.

Wizyty tego rodzaju obowiązują nadewszystko kobiety. Ich uczuciowość w tak smutnych zdarzeniach działa kojąco na zbolałe serca i przynosi im wielką pociechę. Na takie wizyty nigdy się nie bierze dzieci.

Na wypadek nieobecności gospodarstwa, trzeba się zaopatrzyć w bilety wizytowe z cienką żałobną obwódką.

Znajdując się w podróży lub będąc chorym, należy wizytę zastąpić listem, o tyle serdecznym, o ile pozwoli na to stopień zażyłości z rodziną, którą dotknęło nieszczęście.

Wizyty kondolencyjne nie powinny trwać dłużej nad kwadrans czasu; trzeba unikać rozmowy o nieboszczyku przynajmniej dopóty, dopóki osoba, z którą się rozmawia, sama nie wspomni o nim.

Takie wizyty składają się zwykle w pierwsze dwa tygodnie po pogrzebie.

3) *Odwiedzanie chorych.* Współczucie powinno być główną podstawą każdego czynu uprzejmości; nakazuje ono odwiedzać naszych przyjaciół w czasie ich choroby. Jest to najodpowiedniejsza chwila do wykazania swojej życzliwości i przyjaźni osobom, które kochamy. Obowiązuje to nadewszystko kobiety, gdyż wogóle mają one zdolność do niesienia pomocy chorym i cierpiącym.

Wizyty u chorych powinny trwać niedługo, przynajmniej w tych wypadkach, gdy chory nie potrzebuje pomocy ze strony osoby, która go odwiedza.

Trzeba wystrzegać się mówienia szeptem i wogóle nie należy mówić nic takiego, co mogłoby zaniepokoić lub znużyć chorego; gdy się

chory uskarża, trzeba go słuchać z wyrazem szczerego współczucia i dodawać mu otuchy, robiąc mu nadzieję rychłego wyzdrowienia.

Niekiedy chory pan lub pani domu, nie mogąc wyjść do salonu, zapraszają blizkich znajomych do sypialni, ażeby się rozerwać. W takich razach trzeba przybrać wyraz twarzy jak najweselszy i jak najprzyjemniejszy, rozmawiać nieco ciszej niż zwykle, opowiedzieć coś zabawnego i pod żadnym pozorem nie dać poznać choremu, że się dostrzega w nim zmianę, — dla ludzi nerwowych służy to nieraz za lekarstwo. W pokoju chorego trzeba unikać opowiadania o wypadkach śmierci lub opisywać znamiona jakichkolwiek dolegliwości; jeżeli chory, słuchając tych opowiadań, nie wypowie nawet tego, co myśli głośno, to w każdym razie będzie brał szczegóły opowiadania do siebie i przekona się, że takie same symptomaty miewa i on także, a to bardzo zgubnie może nań oddziałać.

4) *O biletach wizytowych.* Wiele osób potępia używanie biletów wizytowych. Są jednak pewne podstawy, ażeby się z tem nie zgodzić.

Oczywiście, składanie sobie wizyt za pomocą biletów pomiędzy dobrymi znajomymi byłoby śmiesznem, ale pomiędzy ludźmi, mającymi mało zażyłości, bilety wizytowe posiadają tę wartość, że często zapobiegają wzajemnemu natręctwu, a zastępując wizytę osobistą, służą za oznakę poważania.

Bilety stanowią także wielką wygodę na wypadek nieobecności osoby, którą się odwiedza; tu bilet świadczy o tem, żeśmy pragnęli wypełnić obowiązek grzeczności i uprzejmości towarzyskiej.

Przytem bilety mają korzyść dwojaką: zadość czynią wymaganiom przyzwoitości światowej i oszczędzają czas. Kobiety posiłkują się nimi narówni z mężczyznami.

W wielu razach, szczególniej w większych miastach, bilety wybawiają od licznych wizyt, zastępując je zupełnie.

Trzeba posyłać bilet zawsze, ilekroć otrzyma się zawiadomienie o przyjściu dziecka na świat, lub też o zaślubinach w znajomej rodzinie. Trzeba również posyłać kartę po otrzymaniu zaproszenia na obiad, wieczór, bal lub koncert.

Gdy na jakim wieczorze ktoś wyrazi chęć zobaczenia was znowu, winniście nazajutrz posłać tej osobie swój bilet wizytowy.

Biletu z zagiętym rogiem nigdy nie wkłada się do koperty.

Bilety męskie są zazwyczaj nieco większe i szersze od biletów damskich.

Bardzo często nazwiska i imiona córek, wprowadzanych w świat po raz pierwszy, bywają drukowane na jednym bilecie z nazwiskiem matki.

Jest to oszczędność czasu i kłopotów, i jest

bardzo przyzwoitem, gdyż świadczy o opiece matki nad córką.

Po chorobie lub śmierci członka rodziny rozsyła się bilety dziękczynne lub listy wszystkim tym osobom, których listy lub bilety otrzymano w okresie przejść smutnych. Za wizyty kondolencyjne przyjaciele dziękują niezwłocznie biletami z napisem: *„z podziękowaniem za życzliwość"*.

W czasie żałoby używa się biletów, obramowanych czarno.

Bilety wizytowe pocztą posyłają się w kopertach niezapieczętowanych.

Na Nowy Rok i uroczystości świąteczne takie bilety wysyła się bez zaginania rogów: oznaczają one powinszowanie, a do krewnych i przyjaciół dodaje się kilka słów życzeń na tylnej stronie biletu.

W domach ludzi żonatych zostawia się dwa bilety z zagiętymi rogami, a dla córek, bez względu na ich liczbę, dodaje się trzeci bilet. Jeżeli w domu mieszka córka wdowa, to zostawia się bilet i dla niej, niezależnie od biletu dla panien.

Bardzo są praktyczne bilety, posiadające w czterech rogach początkowe głoski pewnych zdarzeń, mogących stać się przyczyną wizyty. Np. *P.* oznacza *powinszowanie, O — odjazd,* a więc wizyta pożegnalna, *Z*—zapytujemy o *zdrowie; J.* lub *W. — jestem* lub *witam* (Witajcie!)

czyli wróciłem z podróży,—i w razie nieobecności gospodarstwa, zagina się róg, na którym figuruje głoska, oznaczająca cel odwiedzin.

Pierwszym warunkiem wytworności biletów wizytowych jest prostota; złoty brzeżek biletu świadczy o złym tonie. Nawet korona niezawsze bywa na miejscu, a przy niezawodnem szlachectwie jest całkiem zbyteczną. Nazbyt wielki format biletu jest właściwym jedynie dla wyższych urzędników i dygnitarzy.

Damy nie wymieniają na biletach miejsca swojego zamieszkania; czynią to jednak osoby fachowe i specjalistki w tym czy owym zakresie pracy.

Większą jest uprzejmością osobiste odniesienie biletu, niż wysłanie go przez pocztę.

Przepisy przyzwoitości zabraniają kobietom posyłania biletów mężczyznom nieżonatym.

NB. Więcej szczegółów, dotyczących działu wizyt i biletów wizytowych, czytelnik znaleźć może w obszernej naszej pracy p. t. *„Pani domu“*.

5) *Przyjmowanie wizyt.* Obowiązkiem pana, a zwłaszcza pani domu jest przyjmowanie wizyt uprzejmie i bez przymusu, i tak, ażeby wszystko, co się w domu znajduje, miało pozór przyzwoity i miły, ażeby gość został zadowolony i ażeby wychodził z prawdziwem pragnieniem złożenia wam wkrótce nowej wizyty.

Wizyty przyjmują się w najlepszym pokoju mieszkania; kto posiada salon, ten nigdy gości nie powinien przyjmować w pokoju jadalnym, zwłaszcza, gdy przychodzą z pierwszą wizytą.

Gdy gość wchodzi, meldowany lub bez meldowania, trzeba wstać, podejść doń i poprosić go, ażeby usiadł.

Osobie młodej wskazuje się krzesło, starszej i szanownej trzeba koniecznie ofiarować miejsce na fotelu; wreszcie z ceremonjami temi mało się dziś kto liczy; każdy siada jak i gdzie mu się spodoba.

W czasie dłuższych wizyt pani domu winna obowiązkowo prosić przybyłą o zdjęcie narzutki i kapelusza.

Jeżeli wizytę przyjmuje pan domu, to powinien wziąć krzesło i usiąść naprzeciwko gościa, jeżeli zaś obowiązek ten bierze na siebie pani domu i jeżeli przy tem odwiedza ją blizka znajoma, to powinna posadzić ją obok siebie na kozetce lub kanapie.

Gdy wizytę składa kilka pań odrazu, to pierwszeństwo należy dać najstarszej, pozostałe zaś ulokować według zajmowanych przez nie stanowisk.

Przy t. zw. wizytach miejskich, byłoby wielką niegrzecznością ze strony pani domu, gdyby choć na chwilę zajęła się jakąś robotą. Również i w kółku przyjaciół wizytujących, pani domu

nie powinna myśleć o robocie, a przynajmniej udawać, że zupełnie o niej zapomniała.

Jeżeli wizyta zaskoczy w czasie obiadu lub śniadania, to trzeba je przerwać, dopóki gość nie poprosi, ażeby się nim nie krępowano.

Młodzi ludzie powinni okazywać wielką uprzejmość gościom swoich rodziców. Ani student ani pensjonarka nie powinni zajmować się czytaniem lub czemś innem wtedy, gdy ich rodzice przyjmują gości.

Może się zdarzyć, że rozmowa, jaką rodzice prowadzą z gośćmi, nie interesuje młodzieży, pomimo to jednak nie powinni dawać tego poznać po sobie, przeciwnie, mają słuchać z uwagą tego, o czem rozmawiają starsi.

Z osobami, które nas odwiedzają, należy być zawsze i w każdej okazji grzecznym i uprzejmym.

Choćby nawet gość przeszkadzał nam w czemkolwiek, nie powinniśmy mu dać tego poznać, że wizyta jego jest nam nie na rękę i że pragnęlibyśmy, ażeby była jak najkrótszą.

Mając gości, starajcie się tak urządzić, ażeby nikt z waszych domowników, ani ze służby nie wywoływał was do sąsiedniego pokoju, ani też nie komunikował wam szeptem jakich szczegółów gospodarstwa. Jest to w wysokim stopniu niegrzeczne i gość może pomyśleć, że przybył nie w porę i że wypada mu odejść. W dobrze

urządzonem gospodarstwie, choćby jak najmniejszem, służba powinna być tak nauczona, że się nigdy nie kręci, nie przeszkadza i nie przerywa państwu rozmowy z gośćmi.

Jeżeli w czasie czyichś odwiedzin podadzą wam list, to albo nie czytajcie go wcale, albo poproście obecnych o pozwolenie na przeczytanie listu i uczyńcie to, odszedłszy nieco na stronę.

Pan i pani domu powinni odprowadzić osobę wizytującą przynajmniej na próg przedpokoju.

Obowiązkiem naszym jest przyjmować grzecznie służbę, przysyłaną do nas od znajomych. Grzecznem przyjęciem służby okazuje się życzliwość dla państwa.

Grzeczność nakazuje rewizytować tych, którzy nas odwiedzają; jednakże pomiędzy krewnymi i zażyłymi przyjaciołmi można się nie liczyć z wizytami, gdyż takie odwiedziny będą zawsze przyjemne dla stron obu.

Rewizytuje się nie później, jak w tydzień po otrzymaniu pierwszej wizyty naszych znajomych; odwlekanie rewizyty, o ile nie było usprawiedliwionych przyczyn po temu, równa się zerwaniu lub niechęci podtrzymywania bliższych stosunków.

IX. PRZEDSTAWIANIE CZYLI T. ZW. PREZENTACJA.

Zaznajamianie gości jednych z drugimi w salonach i w towarzystwach, przy dzisiejszej różnorodności żywiołów, ocierających się o siebie na jednem i tem samem zebraniu, etykieta nakazuje bezwarunkowo, a wyrażenie „on mi nie był przedstawionym“ znaczy nieomal to samo co zdanie: „ten człowiek nie istnieje dla mnie“.

Pragnąc zapoznać ze sobą dwie osoby, trzeba to uczynić nadzwyczaj rozważnie i oględnie i przysługę tę robić tylko ludziom, których się zna dokładnie, gdyż ten, kto przedstawia, staje się odpowiedzialnym za każdą niegrzeczność tego, którego przedstawił.

Jeżeli konieczną jest najwyższa ostrożność przy zaznajamianiu mężczyzn, to tem bardziej niezbędna jest w tym wypadku, gdy mężczyznę lub kobietę przedstawiamy damie, ta ostatnia bowiem nie może tak łatwo pozbyć się nieprzystojnej znajomości, jak mężczyzna, i nadto, jej reputacja zostaje narażona na wielki szwank, wskutek samej tylko znajomości z człowiekiem wątpliwej opinji. Dlatego też panie powinny przyjąć za ogólne prawidło, usuwanie się od przyjęcia wszelkich rekomendacji, o ile nowych znajomych nie przedstawiają im mężczyźni, do których, przez wzgląd na pokrewieństwo lub inne przyczyny poważne, mają zupełne zaufanie,

inaczej mówiąc, panie, jakkolwiek mogą zapoznawać się z obcymi ludźmi przez ojca, matkę, męża, brata lub siostrę, to jednak nawet rekomendacje ze strony blizkich krewnych i doświadczonych przyjaciół powinny przyjmować z najwyższą ostrożnością.

Ważnem jest również przestrzeganie prawidła, że nikt nie powinien sobie pozwalać na prezentację osoby obcej damie, nie przekonawszy się uprzednio o tem, w jakim celu osoba ta pragnie być prezentowaną.

Jeżeli ktoś grzecznie i z uszanowaniem przedstawi się wam w czasie podróży, to trzeba przyjąć go uprzejmie, bez przymusu i z zachowaniem własnej godności. Jeżeli prezentujący się człowiek jest dobrze wychowany, to potrafi was należycie ocenić. Zresztą, znajomości, zawierane w ten sposób, powinny kończyć się tam, gdzie się zaczęły, gdyż wypadkowo zawiązana rozmowa z mężczyzną lub damą na statku lub w wagonie, nie daje jeszcze prawa stronom do uważania się za znajomych na przyszłość.

Jeżeli wtedy, gdy macie u siebie gościa, wchodzi gość inny i obaj nie znają się ze sobą, to jaknajskwapliwiej należy ich zapoznać. W przeciwnym razie nowo przybyły będzie mógł sobie pomyśleć, nie bez słusznej racji, że swojem przybyciem przeszkodził waszej rozmowie poufnej, i uzna za stosowne odejść.

Najprzód wymienia się nazwisko starszego, a potem młodszego gościa przy prezentacji.

Nie przedstawiajcie nigdy nikogo, jeżeli nie będziecie pewni, że to może być pożądanem dla stron obu. Należy przedstawić mężczyznę damie, nawet gdy mężczyzna zajmuje wyższe stanowisko.

Jeżeli na spacerze z przyjaciółką spotykacie drugą po drodze, to nie macie potrzeby ich zaznajamiać, o ile nie przekonacie się, że obie zaznajomić się pragną.

Na balu pani domu może przedstawić kawalera damie, nie pytając się jej o zgodę, a to jedynie dlatego, ażeby mogła przetańczyć.

Damy nie są obowiązane uważać swoich tancerzy z balu za znajomych, o ile im się nie podobają.

Dama przy spotkaniu powinna się pierwsza kłaniać mężczyźnie.

Niema potrzeby przedstawiać gości na wieczorze jednych drugim. Możecie swobodnie i bez skrępowania rozmawiać z każdym, kto obok was siedzi, bez rekomendacji. Fakt, że ta lub owa osoba bywa w domu waszych przyjaciół, stanowi dla was gwarancję dostateczną.

Listy polecające powinny być dawane jedynie dlatego, ażeby wprowadzić kogoś do domu *bardzo* blizkich waszych znajomych. Niezmiernie was to obowiązuje, jeżeli prosicie kogokolwiek o uprzejmość i względy dla osoby obcej.

Zawsze rozważcie dobrze, czy ten, kto was prosi o polecenie, będzie pożądaną znajomością dla naszych znajomych i czy macie prawo rozporządzania ich czasem i gościnnością dla innych.

Jeżeli otrzymacie list polecający do kogokolwiek, to bezwarunkowo *poślijcie go* wraz ze swoim biletem wizytowym, nigdy zaś nie odnoście go osobiście. Jeżeli macie do czynienia z ludźmi dobrze wychowanymi, to przyjadą do was lub rzucą kartę w waszem mieszkaniu zaraz dnia następnego, a wtedy możecie już złożyć wizytę.

Osobę poleconą sobie należy zaprosić na obiad lub wogóle dać jej dowód szczególniejszych względów.

Listów polecających nie pieczętuje się, ażeby dać możność przeczytania ich temu, kogo się poleca. On sam powinien list zakleić, odsyłając go według adresu.

X. ZAPROSZENIA.

Zgodnie z odwiecznymi zwyczajami życia towarzyskiego i wymaganiami dobrego tonu, przyjmujemy znajomych i przyjaciół w czasie rozmaitych uroczystości rodzinnych i obchodów, urządzanych z powodu imienin, urodzin, wesel, jubileuszów lub jakichkolwiek innych wydarzeń rodzinnych, a także w czasie świąt lub w kar-

nawale na wieczorkach i balach, w poście na rautach i t. d. i t. d.

Zaproszenia na przyjęcia tego rodzaju robią się albo osobiście przy widzeniu się ze znajomymi, albo za pomocą umyślnie w tym celu składanych wizyt lub wreszcie drogą listowną, zależnie od doniosłości obchodu lub stopnia okazałości, z jaką zamierzamy wystąpić.

Zaproszenia listowne są w takich razach najstosowniejsze, gdyż nie wymagają zbytecznej straty czasu i mniej nużą od wizyt. Atoli na partykularzu, gdzie dla złożenia wizyt wszystkim swoim znajomym wystarcza od dwóch do trzech godzin czasu, zaproszenia listowne byłyby rzeczą niewłaściwą. Wogóle, na małe obiady i wieczorki, na które zaprasza się stosunkowo nie wielką ilość osób, zapraszanie drogą listowną jest niekonieczne i dość w takich razach zadowolnić się zaproszeniami osobistemi lub zwięzłymi bilecikami na prędce.

Rzecz inna, gdy chodzi o obiady wystawne, bale, wesela, rauty i wogóle o zebrania większe.

Tu już zaproszenia osobiste nie wystarczają i trzeba je rozsyłać bezwarunkowo wszystkim znajomym, nawet tym, których się prosiło osobiście. Zaproszenia takie mają formę wykwintnych biletów i są zazwyczaj drukowane lub litografowane. Osoby wybitne i dygnitarzy zaprasza się nieinaczej, jak osobiście, prosząc *o zaszczyt* ich odwiedzin. Liczyć się z tem po-

winni zwłaszcza podwładni w stosunku do swoich zwierzchników.

Wzory tekstów do zaproszeń różnego rodzaju można znaleźć w podręczniku „Sekretarz polski“ Wiśniakowskiego lub w naszym poradniku dla kobiet p. t. „Pani Domu“.

Na wesela, bale, rauty i wogóle na wszelkie zebrania większe zapraszają piśmiennie oboje gospodarstwo; na małe wieczory, herbatki, obiadki i t. p. — sama pani domu. Pierwsze adresować należy do męża i prosić go z „małżonką“, a jeżeli zapraszani mają dorosłe córki, to dodaje się „z rodziną“. Do synów posyła się zaproszenia oddzielne, choćby mieszkali razem z rodzicami. Drugie, to jest pisane w imieniu pani, posyłają się również pod adresem pań.

Młode panienki, urządzające wieczór z tańcami lub coś w tym rodzaju z inicjatywy własnej i, oczywiście, za zgodą rodziców, zapraszają koleżanki i przyjaciółki, ale nie posyłają oddzielnych zaproszeń rodzicom.

Zapraszając kogokolwiek nie należy nigdy czynić tego zbyt natrętnie; namawiać do przyjęcia zaprosin bądź co bądź — jest rzeczą bardzo nieprzyzwoitą. Z drugiej strony nie wypada przyjmować obojętnie odmowy ze strony osób proszonych. Najlepiej zapraszać z zupełną szczerością i życzliwością w głosie i uśmiechu, bez przekraczania granicy przyzwoitości w namowie i prośbach. Jeżeli zaprosiny zostały przyjęte,

trzeba wyrazić tak czy owak swoje zadowolenie, jeśli zaś nie — to dość jest wypowiedzieć parę słów żalu, ale nie trzeba się obrażać.

Uważamy za wielki nietakt dodawanie przy zaproszeniach frazesu: „przyjmujemy *bez ceremonji*". To „bez ceremonji" obniża niejako wartość osoby proszonej; daje się jej przez to jakby do zrozumienia, że nie zasługuje na szczególniejsze nasze względy i uprzejmość.

Zapraszać znajomych swoich do siebie na obiad — znaczy brać odpowiedzialność za ich zupełne zadowolenie. Dlatego też gospodarstwo nie powinno szczędzić wydatków, ażeby obiad był rzeczywiście smaczny i wystawny. Lepiej dać mniej potraw, byle zostały przyrządzone bez zarzutu i z produktów wyłącznie przednich. Tu pani domu winna wykazać całą swoją umiejętność kulinarną, a wiemy z osobistego doświadczenia, że nie każda z pań godnie odpowiada zadaniu w tym kierunku. Dobre podręczniki kucharskie mogą jej wyświadczyć w tej mierze znakomitą przysługę.

Rozsyłając zaproszenia, nigdy nie należy się zastanawiać, czy ta lub owa osoba przyjmie zaproszenie. Choćbyście wiedzieli napewno, że dla tych czy owych przyczyn ten lub ów znajomy przybycia swego odmówi, to jednak trzeba go zaprosić, nie powodując się własnem przewidywaniem.

Wszelkie tego rodzaju wątpliwości nie mogą być brane w rachubę, gdyż jeżeli, opierając się na nich, nie poślecie zaproszenia komukolwiek z waszych znajomych, to najprzód może to być przyjęte za lekceważenie z waszej strony, a powtóre, postępując w ten sposób, możecie bezwiednie zepsuć sobie zabawę, gdyż łatwo się zdarzyć może, iż właśnie te osoby, na które najwięcej liczycie, zrobią wam zawód i nie przyjdą; nie przyjdą również i owi niezaproszeni, wątpić będą bowiem, czy zostaną przyjęci. W rezultacie, ilość gości będzie zbyt szczupłą i zabawa, pomimo kosztów i zabiegów, zrobi zupełne *fiasco*.

W wyborze osób zapraszanych należy się powodować li tylko obowiązkiem gościnności i unikać wszelkich faworów na rzecz mitry, szkatuły, sławy, rozgłosu i t. p. Zebrania z wyróżnieniem gości bywają najczęściej nudne i składają złe świadectwo o umiejętnej ich organizacji.

Jeżeli ktoś z naszych znajomych nie przybył na zaproszenie dwa lub nawet trzy razy, to jeszcze nie dowód, ażebyśmy mieli z nim zrywać. Przeciwnie, w takich razach trzeba się uzbroić w cierpliwość i nie dając poznaki, że nas dotknęło tego rodzaju lekceważenie, wyrzekać, dopóki sprawa nie wyjaśni się sama przez się przy nadarzonej okazji. Trzeba pamiętać, że

są ludzie, którzy wogóle nie lubią licznych zebrań i tylko dlatego nie przyjmują zaproszeń.

Powiemy teraz kilka słów o tem, jak powinny postępować osoby, które otrzymały zaproszenie.

Nie odpowiedzieć na zaproszenie, znaczy przyjąć je.

Jeżeli, otrzymawszy zaproszenie, nie można go przyjąć dla tych czy owych względów, to trzeba o tem niezwłocznie donieść zapraszającym w sposób jak najuprzejmiejszy. Obowiązuje to jedynie przy zaproszeniach na obiad, przy których odpowiedź odmowna powinna być wysłaną zawczasu, gdyż zwykle liczba nakryć stosuje się do liczby osób. Co się tyczy zaproszeń na wieczory, bale i t. p. to, nie mogąc przyjąć zaproszenia, można nie komunikować przyczyn odmowy, atoli uprzejmość nakazuje podziękować za pamięć przez złożenie wizyty lub posłanie biletu przed nowemi zaprosinami.

Gdy zapraszają nas ustnie, nie powinniśmy się dać długo prosić; trzeba przyjąć zaproszenie lub odmówić, oczywiście, w formie jak najgrzeczniejszej.

Jeżeli okoliczności nie pozwolą dotrzymać danego już przyrzeczenia, to trzeba o tem donieść osobie zapraszającej jak najśpieszniej, z wyrazem szczerego ubolewania.

Dotrzymanie słowa jest aktem grzeczności, dlatego też, im niższe zajmuje stanowisko oso-

ba, która was zaprasza do siebie na jakąkolwiek uroczystość rodzinną, np. na chrzciny, wesele, obchód uroczysty z powodu rozpoczęcia budowy domu i t. p., tem punktualniej przybyć należy, ażeby nie potrzebowano czekać i ażeby nie nabrano złego wyobrażenia o charakterze osoby zaproszonej, chcącej się niejako wyróżniać.

XI. O ZACHOWANIU SIĘ PRZY STOLE.

Do stołu trzeba siadać zawsze z czystemi rękami i w tym celu należy je wymyć doskonale; użyć bodaj szczotki i pomeksu, jeżeli mydło brudu nie puszcza. Twarz i ręce — to pierwsza rekomendacja schludności i przyzwoitości człowieka.

Młodzież płci obojga nigdy nie siada przed tem, zanim starsi nie zajmą miejsc swoich.

Chcąc przyzwoicie siedzieć przy stole, nie trzeba siadać ani za blizko ani za daleko od swego nakrycia, nie opierać się zbytnio o tył krzesła, nie garbić się, a tem bardziej nie opierać się o stół łokciami; na stole można tylko kłaść obsadę (kiść). ręki, i to nie opuszczając się na nią całym ciężarem ciała.

Jedząc łyżką, nie trzeba się opierać łokciem o stół. Zupę jada się bokiem łyżki a nie jej

końcem, ażeby nikt nie pomyślał, że chcemy ją połknąć.

Nie trzeba śpieszyć się z rozłożeniem serwety; lepiej poczekać, aż inni to zrobią. Serweta jest przeznaczona do ochrony ubrania od plam, przeto trzeba je przykryć, zaczepiając serwetę na piersiach, nie krępując się bynajmniej tem, że będzie pognieciona. Serwety po obiedzie gość sam nie składa, — wyręczy go służba.

Nieprzyzwoitością byłoby przecierać talerze w domach prywatnych; uchodzi to jedynie w restauracji. Osoby, umiejące jeść uważnie, lepiej uczynią, rozkładajac serwetę jedynie na kolanach, bez zasłaniania gorsu, gdyż, Bogiem a prawdą, nie jest to bardzo estetyczne i stanowi przywilej dzieci, brodaczy i ludzi otyłych.

Widelcem lub nożem nie jada się potraw płynnych; przyzwoitość nie pozwala również na wybieranie sosów chlebem lub rozmazywanie ich po talerzu.

Jadać należy bez hałasu, bez mlaskania ustami, bez głośnego chlupania i przeżuwania strawy, wogóle jak najciszej.

Na gorące nie dmucha się, dopóki samo nie przestygnie.

Chleb trzeba łamać nad talerzem, ażeby nie pruszyć na obrus; nie trzeba chleba krajać nożem lub odgryzać kęsy z całej kromki; poprostu łamie ją się palcami.

Robienie gałek z chleba jest oznaką złego wychowania.

Krając na talerzu, trzymajcie łokcie przy sobie, ażeby nie trącać sąsiadów; w razie potrącenia, trzeba natychmiast przeprosić.

Każdej potrawy brać należy potrochu i nigdy nie napełniać sobie całego talerza.

Wystrzegajcie się zaplamienia obrusu jedzeniem lub winem, gdyż uważane to będzie za niezręczność i nieumiejętne znalezienie się przy stole.

Jeżeli chcemy wybrać łyżką resztę zupy z talerza, to trzeba go pochylić od siebie, nie zaś do siebie.

Widelec i nóż przy jedzeniu trzymać należy w ten sposób, ażeby naciskane były palcem wskazującym. Noża do ust się nie wkłada.

Trzeba unikać brania do ust potraw zbyt skwapliwie, ażeby się nie zachłysnąć.

Rybę jada się wyłącznie widelcem, pomagając sobie kawałkiem chleba. Przepis ten jednak nie jest zupełnie usprawiedliwionym, a dla pogodzenia przeciwników noża, znajdują się dziś w handlu specyalne noże do ryby z metalów, nie ulegających utlenieniu, jak nikel i aluminium.

Samych widelców używa się tylko do ostryg, majonezów, bitków i kotletów siekanych, do pierożków, klusek, omletów i wogóle do potraw miękich.

Leguminy jadają się widelcem lub łyżeczką.

Szparagów panie nie powinny jadać palcami, lecz odciąwszy nożem same łepki, spożywać je widelcem. Tak każe najświeższa moda, z krzywdą... smaku.

Gdyby się wypadkowo znalazło w jedzeniu coś niedającego się spożyć, jak np. muchę, włos lub t. p., to przyzwoitość nakazuje ukryć to i nikomu z obecnych nie mówić o tem, a zwłaszcza nie pokazywać.

Palcami można brać tylko rzodkiewkę, karczochy, ciastka i takie przedmioty, które nie walają rąk.

Wielce jest nieprzyzwoitem jeść owoce bez obrania; trzeba odpowiednio nożykiem zdjąć skórkę, owoc przekrajać na ćwiartki, wyciąć ziarnka i razem z łupiną zostawić je na talerzu.

Grymaśników, siadających do stołu z miną pogardliwą, opinja surowo potępia.

Nikt nie powinien domagać się, ażeby mu podano półmisek przed innymi, okazywać w jakikolwiek sposób niecierpliwość, wygłaszać, że tę lub ową potrawę woli od innej, wąchać potrawy lub dawać je sąsiadom do wąchania. Spoglądać na talerz sąsiada takim wzrokiem, jak gdyby mu się zazdrościło porcji, którą spożywa, jest rzeczą nieprzystojną, gdyż obecni mogą to przyjąć za chciwość. Trzeba starać się nie krępować sąsiadów przy stole, przeciwnie należy zachowywać się względem nich z najwyższą uprzejmością i ofiarowywać im wszystko,

czegokolwiek mogą potrzebować: nalewać wino, podawać musztardę, sól, pieprz, chleb i t. p.

Jeżeli gospodyni rozlewa zupę przy stole, a służba przez pomyłkę opuściła którego z gości i podała talerz jego sąsiadowi, to sąsiad ten, spostrzegłszy pomyłkę, winien niezwłocznie podany sobie talerz odstąpić, o ile, oczywiście, nie zaczął jeść zupy; w takim razie może pocichu oznajmić służącej o pomyłce, starając się, ażeby gospodyni tego nie spostrzegła, gdyż najmniejsza nieuwaga służby źle rekomenduje jej własną umiejętność gospodarowania i rządzenia służbą. Dobra gospodarka stanowi przedmiot dumy tej, która nią zarządza, jakże więc nie ma cierpieć jej miłość własna, jeżeli goście mają powody do niezadowolenia?

W domach średniej zamożności, gdzie brak służby, goście często muszą podawać sobie wzajemnie talerze, na które gospodyni (lub gospodarz) nakładają potrawy z półmiska; przy takich posługach nigdy nie trzeba mieć przedewszystkiem siebie na względzie, owszem uprzejmość nakazuje wyróżniać innych, siebie zaś zostawiać na ostatek.

Sposób ten podawania sobie potraw nawzajem ma swoje złe strony, często bowiem goście częstują się między sobą, prześcigając się we wzajemnych uprzejmościach, a tymczasem potrawy stygną i gospodarstwo przecina dopiero węzeł gordyjski jakimś zręcznym figlem. Wreszcie,

ponieważ takie zwyczaje patryjarchalne zdarzają się jedynie w gronie blizkich znajomych, to i spory trwają niedługo.

Nie trzeba zostawiać w szklance lub kieliszku wody lub wina, które mogą się rozlać i dlatego najlepiej nalewać sobie tyle tylko, ile można wypić odrazu.

Nie trzeba pić każdego trunku, którym częstują przy stole. Pamiętajcie, że mięszanina trunków najłatwiej upaja. Dlatego też pijcie umiarkowanie i tylko tyle, ażeby nie obrazić odmową gospodarstwa.

Na obiadach mniej lub więcej ceremonjalnych, przed każdem nakryciem stoją dwie lub trzy otworzone butelki z różnymi trunkami. Nie idzie jednak za tem, ażeby je wypróżnić doszczętnie. Kto nie ma zwyczaju picia wina przy stole, ten może go się wcale nie dotykać, lub zabarwiać niem tylko wodę. Panie i panny dobrze uczynią, pijając wino jedynie w domu i to tylko w celach leczniczych dla pokrzepienia sił. Niestety, przepis ten bywa dziś do najwyższego stopnia lekceważonym: panie piją trunki z niejaką efronterją, która jednak obniża ich wartość osobistą i szpeci je niewymownie: za trunkami idzie zawsze pewien rozdźwięk rozsądku z taktem, unikanie ich przeto stanowi dla przyzwoitej damy warunek *sine qua non*.

Chociaż trącanie się kieliszkami dziś jest nieprzyjęte i uważane bywa za zwyczaj prze-

starzały, jeżeli jednak gospodarz zechce się z wami trącić, nie można mu tego odmówić.

Jeżeli ktoś z siedzących przy stole, podniósłszy kieliszek da wam znak, że pije za wasze zdrowie, trzeba mu odpłacić równą uprzejmością.

Przy stole nigdy nie trzeba śmiać się do rozpuku.

Kichać, wycierać nos, spluwać, wykłuwać zęby, zażywać tabakę, ocierać pot z czoła i t. p. czynności przy stole są rzeczą w najwyższym stopniu nieprzyzwoitą.

Młody człowiek lub młoda panna, siedząc przy osobie starszej wiekiem, powinni bacznie uważać, czy ta osoba nie potrzebuje czego, podsuwać jej wszystko, czego zażąda, słowem robić jej wszelkie przysługi skwapliwie i z uprzedzającą uprzejmością.

Zęby należy oczyścić po jedzeniu, ale z warunkiem, ażeby uskutecznić to na stronie wykałaczką, nigdy zaś końcem widelca lub szpilki.

Nakładać jedzenie na czyjś talerz łyżką, widelcem lub nożem, którymi się jadło przed chwilą, jest nieprzyzwoite, służą do tego oddzielna łyżka lub widelec, leżące na półmisku.

Bez względu na dobroć potrawy, nigdy nie należy jej przybierać po raz drugi; wolno jest to uczynić tylko na wyraźne zaproszenie pani domu.

Gdy w czasie obiadu podają jakąś drogą i niepowszednią, niesezonową potrawę, np. grzyby w styczniu lub maliny w marcu, to potrawy

takiej należy brać bardzo niewiele, a nawet lepiej wcale wymówić się od tego specjału, niż narazić innych gości na nieskosztowanie nowalji przez własne łakomstwo.

Po jedzeniu łyżkę, nóż i widelec kładzie się na talerzu nie zaś na obrusie, ażeby je służba zmieniła; w niektórych domach używane są w tym celu t. zw. koziołki do narzędzi, a tam gdzie ich niema, można je zastąpić skórką chleba, byle tylko nie walać obrusa.

Jeżeli podadzą na stół potrawę, która się nie udała, to nigdy nie trzeba dać poznać po sobie, że się to spostrzegło. W ostateczności można przypisać to jakiejś złośliwej przygodzie, która dotknęła kucharkę, ale nigdy nie zwalać winy na panią domu; owszem, trzeba możliwie oszczędzić jej przykrości i zażenowania z tego powodu.

Przebieranie w kawałkach na półmisku jest oznaką złego tonu — brać trzeba po kolei, jak wypadnie.

Przy stole każdy mężczyzna jest kawalerem tej damy, obok której siedzi, i dlatego ma obowiązek pomagania jej we wszystkiem, przewidywania jej chęci, nalewania trunków, przybliżania potraw i t. d. W takich razach ani wiek, ani powierzchowność sąsiadki nie bywają brane w rachubę i byłoby wielką nieprzyzwoitością odmawiać drobnych przysług sąsiadce dlatego jedynie, że los poskąpił jej urody.

U Anglików nie jest przyjętem, ażeby mężatka lub panna podawała swemu kawalerowi pusty kieliszek z prośbą o nalanie jej tego lub owego wina. Wyśmianoby ją za taką nieskromność, dlatego też kawaler powinien sam myśleć o sąsiadce i nalewać jej wina, według jej gustu i wyboru.

Pić wina nigdy nie należy duszkiem lub mlaskając językiem, jak to robią nieraz myśliwi i znawcy; kobiecie to nie przystoi, gdyż zawsze przypuszczać należy, że pije ona wino jedynie ze względów hygienicznych, nie zaś jako smakowity trunek.

Jeżeli na talerzu damy została pomarańcza, gruszka lub winogrono, to sąsiad jej nie powinien konsumować tych owoców bez jej zezwolenia; taka familjarność byłaby w bardzo złym tonie. Ze swej strony ani panna ani mężatka nie powinny proponować takiego podziału swoim sąsiadom, o ile nie chcą, ażeby obecni wyrobili sobie o nich złą opinję. Taka poufałość uchodzi jedynie w najbliższym kółku znajomych lub pomiędzy krewnymi.

Likiery stanowią niejako płynną słodycz i zbliżają się pod tym względem do cukierków konfitur i t. p. i dlatego nie należy ich pijać duszkiem, jak mężczyźni pijają wódkę przy zakąskach, lecz przeciwnie, wolno, z przestankami, delektując się smakiem i aromatem likieru.

Wódkę zaś, przeciwnie, zdaniem gastronomów, trzeba pić duszkiem, ale przyzwoicie, nie

wrzucać jej w siebie, nie przechylać zbytnio głowy, nie płukać wódką zębów, nie rozdziawiać ust nadmiernie i nie otrząsać się po wódce.

Jedząc owoce z pestkami, trzeba wypluwać pestki nieznacznie w rękę i odkładać je na brzegu talerza.

Mówić z pełnemi ustami jest i nieprzyzwoicie i niebezpiecznie, gdyż łatwo się zachłysnąć i udławić się.

Dawniej przyjętem było płukanie ust przy stole, ale płukanki stanowczo wyszły z mody, jako rzecz wstrętna. Gdziekolwiek się jednak trafią, płukać usta należy jak najciszej bez bulkotania wody i bez zwracania uwagi na ten akt niemiły.

Jeść trzeba tak długo jak inni i nigdy nie dawać czekać na siebie; niekiedy osoby w wieku sędziwym jedzą bardzo wolno; w takich razach i pani domu, przez uprzejmość dla nich, powinna zwolnić jedzenie, co też naśladują dobrze wychowani sąsiedzi staruszka, byleby go nie krępować.

W domach, gdzie przepisy dobrego tonu bywają wykonywane z całą surowością, rozmawiać mogą jedynie dorośli, młodzież zaś winna się zachować jak najciszej i opowiadać tylko na zadawane sobie pytania. Prawidło to przestrzegane bywa nietylko wobec rodziców, ale i wobec gości. Rozmowa, oczywiście, powinna dotykać przedmiotów obojętnych i bezwzględnie

przyzwoitych, nie trzeba bowiem zapominać, że przy stole siadają także dzieci, które nie wszystko słuchać mogą.

Po skończeniu obiadu, goście, za hasłem gospodarstwa, wstają i dziękują zarówno pani i panu domu, jak i wszystkim obecnym za towarzystwo. Robi się to najczęściej w salonie, dokąd wszyscy przechodzą w tym samym porządku, w jakim weszli do pokoju jadalnego.

Po obiedzie służba roznosi zwykle kawę i likiery, których paniom pijać nie radzimy. Co się tyczy szampana, to panny pić mogą to wino, ale tylko jeden kieliszek.

Palić w jadalni, zwłaszcza dopóki są panie, jest nieprzyzwoitem, dlatego też mężczyźni wychodzą na cygara i papierosy do gabinetu, gdzie im podają kawę i likiery.

Wyjeżdżać zaraz po obiedzie do domu jest w najwyższym stopniu nieprzyzwoitem. Trzeba pozostać jeszcze przynajmniej przez pół godziny w salonie lub gabinecie, przyjmując udział w ogólnej rozmowie, którą zalecać winno ożywienie, wesołość i dowcip.

Naturalnie, mężczyzna, o ile nie pali, może zostać w salonie pomiędzy damami, ale i tu nawet nie trzeba przekraczać pewnego stopnia przyzwoitości; zbyt długie przebywanie jednego mężczyzny w gronie pań może być krępującem, bo może właśnie panie chciałyby pogawędzić swobodnie i wypocząć.

O toastach i muzyce. Toasty można wnosić nawet przy stole familijnym; jeżeli toast wygłasza pan domu na cześć mężczyzny, to obecni wstają, podnoszą kieliszki do góry i kłaniają się. Ten, do którego pito, wstaje i dziękuje ukłonem gospodarzowi za okazany sobie zaszczyt.

Jeżeli zaś toast wznoszą na cześć kobiety, to ona nie wstaje i zadawalnia się lekkim ukłonem.

Trącanie się kieliszkami wyszło z mody.

Toasty powinny być zwięzłe, treściwe, krótkie i możliwie dowcipne. Toasty improwizowane wierszem chybiają celu, najczęściej bowiem wiersz jest lichy i ośmiesza mówiącego.

Najlepiej przemawiać z całą prostotą i serdecznością, o ile, oczywiście, mówca nie posiada wyjątkowej swady, którą mógłby zająć i rozerwać całe biesiadujące grono.

Muzyka od najdawniejszych czasów uważaną była za nieodzowny przywilej każdej biesiady. Po dziś dzień, u ludzi zamożnych, w czasie obiadów proszonych, przygrywa doborowa kapela, ożywiając obecnych i nadając ucztom charakter wyjątkowo uroczysty. — W trakcie rozmowy i brzęku naczyń przy stole, nikt, oczywiście, nie wsłuchuje się zbytnio w melodje muzyki, a jednak wprowadza ona wszystkich w nastrój świąteczny. To też muzyka taka powinna być lekka

i na program składać się winny potpourri, marsze, walce liryczne i t. p. Toastom towarzyszy zwykle fanfara*).

XII. O PODARUNKACH.

Przy robieniu komukolwiek podarunków należy mieć zawsze na względzie, że ceni się nie wartość podarunku, ale pamięć i życzliwość dla osoby, którą obdarzyć chcemy; ażeby zaś życzliwość tę uwydatnić jak najdobitniej i ażeby podarunkiem sprawić rzeczywistą przyjemność osobie obdarzonej, trzeba się dobrze zastanowić, co mianowicie byłoby najodpowiedniejszem na tę czy ową okazję i dla tej czy owej osoby. Przytem należy mieć na względzie wiek, pozycję i stosunek z nami obdarzanych osób.

Ojcu i matce najwięcej przyjemności sprawi, oczywiście, taki podarunek, który dziecko ofiarowuje z całego serca i uczucia względem rodziców. Tak np. jeżeli syn lub córka, kształcący się w szkołach, postarają się ucieszyć ojca lub matkę w dniu ich imienin dobrymi stopniami i postępem w naukach, to dla prawdziwie ko-

*) Bliższe szczegóły i wzory znajdzie czytelnik w wydanym nakładem księgarni Jana Fiszera w Warszawie podręczniku: Proszę o głos! *Zbiór toastów* wierszem i prozą oraz mów zastosowanych do obchodów i uroczystości rodzinnych, wydarzeń okolicznościowych, zebrań towarzyskich i t. p. Wydanie drugie uzupełnione. 1902, str. 201 i VI. Cena 50 kop.

chających rodziców będzie to podarek najmilszy. Nie mniej zadowolenia sprawi córka swojej matce, jeżeli zagra jej niespodzianie ulubioną jej melodję, której się nauczy w sekrecie przed nią i t. p. Małe dziatki ucieszą papę i mamę laurkami i wierszykami, których się dla nich nauczą na pamięć.

Co się tyczy podarunków, którymi nawzajem obdarzać się winni bracia i siostry, to naturalnie rządzić się tu trzeba zarówno sercem, jak i względami praktyczności. Jeżeli np. siostra lubi pocztówki, to brat zrobi jej wielką przyjemność wykwintnym albumem do pocztówek; siostra zaś ucieszy brata piękną laską, teką, pugilaresem i t. p., przyczem najmilej widzianą będzie jej robótka własnoręczna, np. duży monogram jedwabny na podszewkę paltota—rzecz modna i dla młodych ludzi bardzo pożądana. Monogramy takie przyszywają się zazwyczaj na podszewce poniżej lewej klapy paltota.

Rodzice ze swej strony ofiarowują zwykle dzieciom to, co stanowiło oddawna przedmiot marzeń solenizantów. Syna, rozmiłowanego w literaturze, ucieszy najbardziej jakiś zawiązek bibljoteki ozdobnej, np. dzieła jednego lub kilku pisarzy wybitnych; córce, pannie dorosłej, matka sprawi wielką przyjemność jakąś akcesorją toalety i t. p.

Robienie komuś podarunków, nie znajdując się w pokrewieństwie lub zażyłej przyjaźni, nie

jest przyjętem. Zwłaszcza nie wypada obcym mężczyznom obdarowywać mężatki lub panny. Wyjątkiem są jedynie bukiety i cukierki. Ofiarowywać kwiaty wszędzie wolno i zawsze jest przyjętem.

Robiąc komuś podarunek imieninowy, trzeba go odesłać jak najwcześniej przez umyślnego z dołączeniem listu lub biletu.

Nigdy, chyba w rzadkich wypadkach, nie należy odmawiać przyjęcia podarunku, zwłaszcza, jeżeli ofiarowany bywa z dobrego serca. Niech ten, który daje prezent, będzie najbiedniejszy, niech przedmiot ofiarowany będzie najmniejszej wartości, trzeba ocenić poczciwy zamiar zrobienia wam przyjemności, trzeba zawsze pamiętać, że o wiele jest trudniej obdarowywać niż przyjmować podarunek, chociaż co do tego bywają wyjątki.

Ażeby mieć prawo dawania prezentów, trzeba umieć dawać je tak, ażeby zachować przy tem największą delikatność.

Darowywać przedmiot jedynie dlatego, że jest zbytecznym dla nas samych, jest rzeczą nieprzyzwoitą, zwłaszcza, jeżeli obdarowany widział ten przedmiot wcześniej u nas. Wszak może sobie wytłomaczyć, że dlatego dajemy mu ten przedmiot, że się nam już uprzykrzył. Również nie wypada ofiarowywać w prezencie przedmiotu, który nam się dostał również w prezencie, obraża to bowiem tego, kto nas obdarował.

Otrzymawszy od kogoś podarunek, trzeba go dokładnie obejrzeć i wyrazić swoje zadowolenie i wdzięczność za pamięć.

Nigdy nie obniżajcie wartości tego, co dajecie w podarunku, gdyż niema potrzeby ofiarowywania tego, co jest bez wartości.

Bardzo jest także nieprzyzwoitą rzeczą, dając prezent, mówić, że wam ten przedmiot niepotrzebny, lub że się wam uprzykrzył.

Wysadzać się na prezent wartościowy nie należy, i lepiej nawet dawać w prezencie przedmioty nie zbyt cenne, gdyż obdarowany może się krępować na przyszłość, jeżeli mu kiedy wypadnie odwzajemnić podarunek, a nie będzie miał środków po temu.

Wogóle, pamiętać trzeba, że sama cena podarku nie stanowi jeszcze o jego wartości, a raczej wykazuje materjalizm i niejako brutalność tego, kto daje podarunek. Autor niech ofiaruje swoją książkę, malarz swój obraz, kobieta swoją robótkę — takie podarunki będą zawsze najmilej widziane i najdłużej utrwalą się w pamięci.

Co się tyczy podarunków, ozdobionych drogimi kamieniami, to należy się liczyć z ich znaczeniem symbolicznem, a chociaż jest to tylko zabobon, wszakże ignorować go nie wolno. Symboliczne znaczenie kwiatów, kamieni i t. p. rozrzuciliśmy po różnych naszych książkach, a że nie chcemy się powtarzać, odsyłamy więc do

nich łaskawych czytelników. Dla przypomnienia jedynie nadmieniamy, że byłoby wielką nierozwagą dawać w prezencie przedmiot z czarnego bursztynu, który stanowi symbol śmierci i grubej żałoby, lub perłę—symbol łez, albo nareszcie opal—rokujący smutek i niedolę. Osoba przesądna, zamiast się ucieszyć z podarunku, przestraszy się i rozgniewa, i może podarunku nie przyjąć.

Co do opalu, wiedzieć trzeba nadto, że nie wypada dawać go w prezencie osobom płci pięknej, stanowi on bowiem symbol czarodziejki niestałej. *Semper mobile*! Możnaby mniemać, że za pomocą symbolicznego znaczenia opalu, ten, kto go daje, pragnie wytknąć niejako obdarowanej kobiecie, tak niepochlebną dla niej odznakę, jak lekkość i pustotę!

Ażeby więc nie narazić się na tak przykrą konsekwencję, trzeba zważyć wpierw charakter, sposób myślenia, stopień rozwoju umysłowego, jak również i to, czy osoba, którą obdarować chcemy, jest czy nie jest przesądną. Nie trudno będzie zbadać to wszystko, gdyż dawanie prezentów jest przyjęte jedynie pomiędzy ludźmi spowinowaconymi lub przyjaciołmi.

Zachowanie dobrego tonu w podarunkach, ofiarowywanych zbiorowo, np. przez urzędników szefowi biura, przez publiczność wybitnemu artyście, jubilatowi i t. p., zależy od pomysłowości i gustu tych, którzy w tej sprawie zajmują sta-

nowisko inicjatorów. Wszakże częstokroć lepiej jest zdać się na gust wykonawców i dlatego nigdy nie należy w takich razach powodować się względami oszczędności, lecz udawać się jedynie do majstrów pierwszorzędnych i renomowanych, zwłaszcza gdy idzie o podarunek z metalu, rzeźbę, przedmiot sztuki i t. d.

O podarunkach z okazyi chrztu świętego, wesel i t. p. znaleźć można wskazówki w naszej „Pani Domu“ i „Weselu“.

XIII. SPRAWY MAŁŻEŃSKIE.

Młody człowiek, spotkawszy w towarzystwie panienkę, która mu się podobała i z którą pragnie się ożenić, winien dać się jej poznać, a przekonawszy się, że z powierzchowności nie jest jej niemiłym, zacząć jej dyskretnie asystować i następnie prosić o pozwolenie złożenia wizyty w domu jej rodziców lub opiekunów. Taką wizytę składa się zwykle w najbliższy dzień świąteczny, zaraz po sumie, przyczem młody kandydat do stanu małżeńskiego powinien mieć na sobie garnitur tużurkowy, rękawiczki kolorowe, krawat czarny, cylinder w ręku. Wchodząc do salonu, zdejmuje rękawiczkę przynajmniej z ręki prawej (inni są zdania, że lepiej wcale nie mieć rękawiczek na rękach), wita się uprzejmie ze wszystkimi, począwszy od „mamusi“, której jeszcze w rękę nie całuje, poczem rozpoczyna

rozmowę o przedmiotach natury obojętnej, o niczem, przez całe pół godziny — t. j. przez czas trwania wizyty — nie dając poznać o właściwym celu swego przybycia. Na pożegnanie, o ile spostrzeże dobre przyjęcie, powinien panią domu ucałować w rękę, pannę zaś uścisnąć za rączkę delikatnie ale znacząco, o ile panna będzie w salonie, czego się zwykle w takich razach unika.

Teraz, młodzieniec, tak dobrze drogą własnych spostrzeżeń, jak i przez którego z wiernych i zaufanych przyjaciół, dowiaduje się o wszystkiem, co może mu dać dokładne pojęcie o charakterze i gustach panny. Przez przyjaciela również lub osobę zaufania powinien się poinformować, jak przyjmą jego oświadczyny. Informacja ta bynajmniej nie jest zbyteczną, bardzo jest przykro bowiem znaleźć się w położeniu człowieka, którego spotkała odmowa czyli w położeniu konkurenta odpalonego.

Jeżeli w zamian za pierwsze swoje odwiedziny młody człowiek otrzyma rewizytę „papy", brata lub krewnego panny, to może być pewnym, że go mile widzą i pośpieszyć w parę dni z drugą wizytą. Wtedy już, przy dyskretnem opuszczeniu salonu przez pannę, wszczętą będzie rozmowa o interesach pieniężnych, mających zabezpieczyć przyszły byt małżonków. Jeżeli kandydat odpowiada warunkom, wymaganym przez opiekunów panny, to zapraszają go do stałego bywania w domu i wyznaczają mu dzień następ-

nych odwiedzin. Jeżeli zaś opieka jest pod jakimkolwiek względem niezadowoloną, to prosi kandydata o zostawienie czasu do namysłu; wtedy młody człowiek powinien czekać, dopóki nie zostanie zaproszonym.

W czasie drugiej wizyty kandydata, panna znajduje się w kole swoich krewnych, ubrana skromnie, alę z gruntownem wyróżnieniem swojej toalety.

Taka wizyta trwa o wiele dłużej niż pierwsza i najlepiej złożyć ją w godzinach popołudniowych.

Sam akt oświadczyn odbywa się rozmaicie. Przyjętem jest dzisiaj, że kawaler przedewszystkiem oświadcza się pannie. Przepis na takie oświadczyny jest jeden—mniej lub więcej czułe, przemawiające do serca, przekonania i rozsądku, warjanty słowa „kocham". Panna wie o tem, że kawaler miał się jej oświadczyć, nie powinna więc być naiwnie zażenowaną, owszem, podziękować za wyróżnienie jej z grona innych panien i zapewnić kandydata o swojej aprobacie.

Oświadczyny natury oficjalnej wypowiada w imieniu kandydata jego ojciec i matka, blizki krewny, albo nareszcie poważniejszy wiekiem przyjaciel. Zdarza się jednak często, że przepis ten bywa pominięty, dziś bowiem ludzie stają się wrogami ceremonji. Kawaler poprostu udaje się sam do gabinetu ojca lub opiekuna panny, w wyrazach prostych ale nacechowanych godno-

ścią i powagą oznajmia mu o zamiarze poślubienia panny i omawia z nim sprawy pieniężne, o ile nie znajduje oporu.

Gdy w ten czy w ów sposób oświadczyny zostały przyjęte i obie strony zupełnie porozumiały się ze sobą, znaczy to, że związek został w zasadzie postanowiony, ale że nazwę „narzeczonych“ przybiorą młodzi dopiero po zaręczynach. Aż do czasu zaręczyn młody człowiek nazywa się „konkurentem“ albo „starającym się“.

Krewnych i znajomych zawiadamia się listownie o oświadczynach, albo fakt ten komunikuje się publicznie w czasie umyślnie wydanego wieczoru lub balu. Panna na takiem zebraniu występuje biało, a tytułem ozdoby przypina do piersi kwiatek z bukietu, przysłanego jej na bal przez konkurenta.

Korzystamy z okazji, ażeby zaznaczyć, że kwiaty stanowią nieodzowny warunek zabiegów o rękę panny. Kawaler przysyła jej bukiety bardzo często, a kolor kwiatów dobiera tak, ażeby z początku były jasne, stopniowo coraz ciemniejsze, a w wigilję ślubu purpurowe. Naturalnie, bukiet ślubny obowiązuje również pana młodego; jest to bukiet biały. Bukiety kolorowe mogą być ofiarowane druchnom przez drużbów w dzień wesela.

Gdy już oświadczyny ogłoszone zostały na wieczorze, panna i jej konkurent, w towarzystwie

matki albo osoby poważniejszej składają wizyty krewnym i dobrym znajomym, a następnie przyjmują ich rewizyty u siebie.

Odwiedziny konkurenta w domu jego przyszłej stają się odtąd coraz częstsze, aż nareszcie bywa codziennie bez ceremonji, zachowując jednak przyzwoitość zarówno w ubraniu swojem, jak i we wszystkich stosunkach z panną. Ta ostatnia również wobec konkurenta musi się pokazywać zawsze ubraną bez zarzutu.

Wogóle konkurent winien postępować z najwyższem ugrzecznieniem i szacunkiem zarówno względem panny jak i względem całego jej otoczenia. Powinien okazywać zupełną obojętność do wszystkich szczegółów pieniężnych i nie pozwalać sobie najmniejszej z panną poufałości. Młodzi mogą rozmawiać ze sobą o przyszłem gospodarstwie, o gustach i upodobaniach, o wyborze mieszkania, mebli i t. p.

Gdyby, jakie nadzwyczajne okoliczności zniewoliły młodzieńca do wycofania się z dotychczasowych zobowiązań, t. j. do dobrowolnego wyrzeczenia się tytułu konkurenta, to powinien uczynić to możliwie najdelikatniej, ażeby oszczędzić dobrej sławy dziewczęcia i nie obrazić jej miłości własnej.

Dzień zaręczyn oznacza się za wspólnem porozumieniem się stron obu. Dzień ten uważany bywa za uroczystość rodzinną. Zapraszani są krewni i najbliżsi znajomi. W niektórych do-

mach, zwłaszcza zamożniejszych, ksiądz błogosławi narzeczonych i wkłada im pierścionki zaręczynowe. Rodzice ze swej strony błogosławią im również i odtąd związek staje się prawie nieodwołalnym, a wzajemny stosunek narzeczonych o tyle poufalszym, że mogą nawet pocałować się po raz pierwszy.

Pierścionki zaręczynowe bywają zazwyczaj cenne, ale nie zawsze noszą wewnątrz napisy pamiątkowe, jak obrączki ślubne. Panna daje kawalerowi pierścionek na czwarty palec, noszony zwykle nad obrączką ślubną; pierścionek ten jest najładniejszy, jeżeli posiada jeden, średniej wielkości, brylant; kawaler ofiarować może pierścionek, złożony z trzech kamieni: w środku brylant, a po bokach szafir i rubin jednakowej wielkości.

Oprócz klejnotów, narzeczony ma prawo ofiarowywać swojej przyszłej różne drobiazgi toaletowe, szkatułki do robót ręcznych, flakony do perfum, kwiaty, książki, nuty, bombonjerki i t. p., zawsze unikając przedmiotów, wchodzących w skład wyprawy. Byłoby niedelikatnie ofiarować pannie coś np. z ubrania lub bielizny. Niektórzy panowie praktyczniejsi ofiarowują narzeczonym inkrustowane szafki lub stoliczki, w szufladce których jest woreczek ze złotymi pieniędzmi, przeznaczonymi na kupno klejnotów. Oczywiście, panna może pieniędzmi temi rozporządzać do woli.

Prócz podarunku dla narzeczonej, kawaler powinien ująć sobie jej najbliższą rodzinę drobnymi podarunkami, oni zaś ze swej strony, z panną na czele, mogą mu ofiarować coś z przedmiotów, odpowiednich dla mężczyzn. Zwłaszcza rodzice panny robią zazwyczaj cenny podarunek narzeczonemu.

Aż do dnia ślubu młodzi mówią do siebie „pan“ i „pani“, nie tak jak u Niemców, gdzie poufałość i „tykanie się“ następują zaraz po zaręczynach.

Narzeczony obowiązany jest przed ślubem złożyć wizytę krewnym panny; jego rodzina powinna być u jej rodziców.

Na zapowiedzi daje zawsze pan młody, który także własnym kosztem powinien wystarać się o wszelkie dokumenty panny młodej, wymagane przez prawo. Pana młodego również obowiązują obrączki.

Urządzenie mieszkania państwa młodych zależy od stopnia zamożności i wspólnego porozumienia się stron obu.

Koszty powozów i ceremonji ślubnej ponosi pan młody, a przeciwnie koszta uczty weselnej rodzice panny.

Listy zapraszające na ślub czy wesele rozsyłać należy przynajmniej na tydzień przed oznaczonym terminem.

Zazwyczaj siostra panny młodej bywa starszą druchną, brat lub przyjaciel pana młodego star-

szym drużbą. Oboje muszą być bezwarunkowo stanu wolnego.

Powozy posyła się tylko rodzinie, świadkom i druchnie. Do kościoła jadą w pierwszej karecie: panna młoda z matką lub opiekunką w głębi i z ojcem na przedzie, jakkolwiek ojciec częściej zabiera się oddzielnie—dalej jedzie kareta druchny, świadków i innych członków rodziny.

Różnie prowadzeni bywają państwo młodzi do ołtarza. Dawniej panna młoda szła pod rękę z dwoma drużbami, a pan młody z dwiema druchnami. Dziś częściej bywa, że ojciec panny młodej lub jej opiekun podaje jej rękę do ołtarza, za nimi pan młody podaje rękę matce panny, drużba druchnie, poczem idą parami świadkowie i krewni. Panna młoda postępuje z miną skromną, poważnie i wstydliwie, a przy ołtarzu nie zanosi się od płaczu, bo nikt jej do wychodzenia za mąż nie przymusza i w ostatniej chwili jeszcze cofnąć się może. Przy ołtarzu panna młoda zdejmuje rękawiczkę, gdy ma wdziać pierścionek, a na zapytania kapłana ma odpowiadać głośno i dobitnie.

Od ślubu odprowadzają młodych rodzice lub też młodzi małżonkowie odchodzą sami, ująwszy się pod rękę.

W kruchcie kościoła następują życzenia orszaku, a państwo młodzi dziękują wszystkim krewnym i przyjaciołom.

Resztę szczegółów, dotyczących wesela, obowiązków drużby i druchny, oraz ceremonji poślubnych, osoby interesowane znajdą w naszej specjalnej broszurze p. t. „*Wesele*“.

XIV. WIECZORY, BALE, MASKARADY, RAUTY, PIKNIKI I SPORTY RÓŻNE.

Wieczór i bal — to wielka różnica. Wieczór jest to zebranie z tańcami lub bez tańców, urządzane zazwyczaj w zimie, na które gromadzi się ścisłe kółko znajomych, celem pogawędki i zabawy wspólnej. Dlatego też od wieczoru wymaga się o wiele mniej formalności, niż od balu i rautu, na których bywa zwykle większa liczba osób, często nieznających się pomiędzy sobą, a nadto bal bywa nieraz zaszczycany wizytą osób wysoko postawionych w hierarchji społecznej, co pociąga za sobą pewien nastrój ceremonjalny i uroczysty.

Na wieczór goście zjeżdżają się zazwyczaj około 9, nie później. Tańcom towarzyszy najczęściej gra na fortepianie, stosunki pomiędzy panienkami a kawalerami nie odznaczają się ścisłem przestrzeganiem wszelkich subtelności etykiety tak, że np. panny mogą tańczyć z mężczyznami, których im nie przedstawiono, przypuszcza się bowiem, że zebranie składa się z osób mniej lub więcej znających się

pomiędzy sobą. Na wieczorach urządzane bywają także gry towarzyskie, śpiewy, muzyka solowa i t. p. popisy, które na balu nigdy nie uchodzą.

Bal wymaga przedewszystkiem obszernego lokalu, wytwornych toalet, kapeli, porządku tańców, ułożonego z góry przez wodzireja i t. d. i t. d. Na bal przyjeżdża się zwykle po 10-tej, a nawet około północy, że zaś zebrania tak późne i liczne wymagają bardzo wiele kłopotów i zabiegów, urządzane przeto bywają rzadko w domach prywatnych i to jedynie u ludzi bardzo zamożnych.

Cały urok wieczoru polega na prostocie, wesołości i zupełnie rodzinnem przepędzaniu czasu, nie trzeba się przeto ani wywyższać, ani starać się o wyróżnienie swojej osoby, przeciwnie należy się oddać zabawie z całą szczerością natury młodzieńczej, z którą do twarzy nawet osobom lat średnich. Osoby te mogą tańczyć na wieczorach bez ceremonji jeżeli nie taniec lekki, to przynajmniej kontrendansa. Na balu byłoby to niewłaściwem.

Latem można urządzać wieczory taneczne w guście wiejskim, w ogrodzie; takie zebrania na łonie natury posiadają wiele uroku. Damy w kostjumach lekkich. Suknia spacerowa lub toaleta balowa byłyby tu wcale nie na miejscu.

Zaproszenia na duży wieczór tańcujący rozsyłane bywają zazwyczaj na tydzień z górą.

Przyjęcie lub odmowa zaprosin mają te same formy, co przy zaproszeniach na obiad lub wieczerzę.

Duży wieczór tańcujący stanowi prawdziwą uroczystość. To też pan i pani domu powinni użyć wszelkich środków, ażeby zadość uczynić wszelkim wymaganiom komfortu, wygody gości i ich zadowolenia.

Zaproszenia na bal rozsyłane bywają przynajmiej na dziesięć dni przed terminem; w sezonie karnawałowym uprzedzać należy na miesiąc z góry. Przyjęcie lub odmowa następuje w pierwszych dniach po otrzymaniu zaprosin.

Panowie na balu występują w kamizelkach białych, na wieczorach większych frakowych w kamizelkach czarnych, na wieczorach mniejszych mogą być w eleganckim stroju wizytowym: np. żakiet ciemny, kamizelka biała, spodnie szare lub cały garnitur czarny smokingowy.

Przed wejściem do sali balowej; mężczyzna powinien starannie zapiąć rękawiczki, poprawić krawat (biały) i przygładzić włosy. Wchodzić do sali trzeba krokiem równym, bez pośpiechu trzymając kapelusz w lewej ręce.

Przechodząc obok lustra, nie trzeba się w niem przeglądać.

W ciągu całego balu nie zdejmujcie rękawiczek, choćby pękły; na wypadek dobrze jest mieć w zapasie drugą parę rękawiczek.

Do kolacyi i przy kartach rękawiczki należy zdjąć.

Młoda mężatka nie powinna przyjeżdżać na bal bez męża lub, w jego nieobecności, bez przyjaciółki i jej męża.

Młoda panna bywa na balu w towarzystwie matki lub osoby starszej, która kieruje nią na drodze życia światowego. Chociaż młoda osoba może ukazywać się w towarzystwie i z ojcem, lepiej jest jednak, jeżeli będzie pod opieką damy, nieodstępnie towarzyszącej jej na każdym balu i zebraniu.

Nieprzyzwoicie jest bywać na balach w grubej żałobie; wyjątek stanowi żałoba po kuzynce, pół żałoba po wuju i koniec grubej żałoby.

Zdjąć żałobę po to, ażeby być na balu i nazajutrz znowu ubrać się w szaty żałobne, byłoby w najwyższym stopniu niewłaściwem.

O tańcach napisaliśmy niedawno książkę p. t. „*Tańce salonowe*“, w której daliśmy odpowiednie wskazówki tancerzom i wodzirejom, tu więc tylko zaznaczamy pokrótce niektóre przepisy dobrego tonu.

Kawaler, zapraszający damę do tańca, zbliża się do niej i złożywszy jej piękny ukłon, wypowiada swoje życzenie w sposób grzeczny i delikatny i w formie komplementu. Np. „Ośmielam się zapytać, którego kontredansa mógłbym mieć szczęście przetańczenia z panią“? albo: „czy mogę mieć zaszczyt (nadzieję, przyjemność)

zaproszenia pani do pierwszego mazura"? Do blizkiej znajomej mówi: „Niech mi pani nie odmówi przetańczenia ze sobą jednego walca"! i t. p.

Dama wymienia wolnego mazura lub kontrendansa i zapisuje nazwisko tancerza w swoim karnecie.

Żadna dama nie może odmówić przetańczenia z zapraszającym ją mężczyzną, o ile nie przyrzekła tańczyć tego samego tańca z innym.

Zwykle się zdarza, że panie, posiadające wielu zwolenników, bywają zapraszane przy samem rozpoczęciu balu do wszystkich tańców; w jednej chwili karnet jej zostaje wypełnionym; w takich razach nigdy nie należy dawać przyrzeczeń więcej, aniżeli ich można dotrzymać. Matki powinny baczyć, ażeby tak nie było, a młode osoby obowiązane są radzić się w tej mierze z matkami i opiekunkami.

Jeżeli panna przez pomyłkę przyrzekła jeden i ten sam taniec dwom kawalerom, to dla uniknięcia niemiłych następstw, nie powinna tego tańczyć, wymawiając się przed obydwoma kawalerami znużeniem, niedyspozycją i t. p.

Bardzo byłoby niedelikatnie pokazywać swój karnet pełen nazwisk tancerzy tym paniom, które mają mało zaproszeń, lub tym, których wiek zmusza do rezygnacji z tańca. Uśmiech losu, dający nam możność zaćmienia sobą mimowolnych rywalek, wymaga szlachetnej skromności

i osoba dobrze wychowana nigdy nie pozwoli sobie na przewinienie w tej mierze.

Dla niektórych panien bal bywa przyczyną wielu chwil gorzkich. Co to za męka dla nich siedzieć w osamotnieniu przez cały wieczór i patrzyć na te wybranki, które przy pierwszych dźwiękach orkiestry opuszczają swoje miejsca i biegną w takt muzyki po ślizkiej posadzce sali! Cierpienie to trzeba znieść z chłodem i spokojem, i niczem nie dać go poznać na zewnątrz.

Zręczny wodzirej na balu i gospodyni domu na zebraniach prywatnych mają obowiązek zapobiegania podobnym przykrościom, i pannom osamotnionym *raić* kawalerów.

Z zaproszeniem damy do tańca nie czekajcie aż zagra orkiestra. Jeżeli jedna dama wam odmówi, to zwróćcie się do siedzącej obok, ale nigdy jej nie mijajcie.

Jeżeli pani domu tańczy, to choćby miała kuzynki i córki, winniście zawsze zapraszać ją najprzód, a potem dopiero zwrócić się do kuzynek i córek.

Nikt nie ma obowiązku tańczenia ze wszystkiemi paniami bez wyjątku.

Jednem z najpierwszych starań tancerzy jest wyszukanie vis à vis. Znalazłszy je sobie, kawaler odnajduje swoją damę, kłania jej się i podaje jej ramię, o ile miejsce w kontredansie jest oddalone od jej krzesła.

Na balu nie należy nigdy zapominać, że wyraz twarzy powinien być wesoły i przyjemny. Zła lub smutna twarz na balu jest tem samem, co taniec na stypie.

Wogóle na balu trzeba się zachowywać skromnie, tańczyć z wdziękiem i przestrzegać wszelkie prawidła przyzwoitości; skakać, wykrzywiać się i przybierać pozy nienaturalne znaczyłoby wystawiać się na pośmiewisko jednych a na pożałowanie i pogardę innych osób.

Mazura i kotyljona można tańczyć jedynie z osobą, w której domu się bywa lub którą widuje się często w innych domach znajomych.

Zapraszając vis à vis, należy zawsze mieć na względzie, ażeby mężczyzna, któregoście zaprosili, był przyjemnym dla naszej damy, choćby to nawet miał być wasz rywal. Brata lub krewnego swojej damy możecie zaprosić o tyle tylko, o ile ona pozwoli na to.

Jeżeli zdarzy się wam zapraszać damę jednocześnie z innym kawalerem, nie wszczynajcie sprzeczki, lecz pozwólcie damie samej zrobić wybór i zadowolniwszy się zupełnie jej decyzją, odejdźcie z ukłonem.

Przed rozpoczęciem tańca nie wychodźcie z sali.

Na prośbę pani domu tańczcie z panną choćby najbrzydszą.

Nieprzyzwoitą jest rzeczą prosić damę, z którą się tańczy, o wachlarz lub kwiaty, pod tym

czy owym pozorem. W czasie tańca lepiej jest zupełnie milczeć, aniżeli prawić niedorzeczności. Grzeczność i przyzwoitość stanowią kardynalne warunki tańca. Nigdy nie należy wykonywać *pas* ryzykownych, nawet w końcu sali.

Dama nie powinna nigdy tańczyć za długo z jednym i tym samym kawalerem; można jednak przyjąć dwa lub trzy zaproszenia jednego i tego samego mężczyzny, zwłaszcza, jeżeli należy do rzędu waszych znajomych i jeżeli tańce są rozmaite. Mężczyzna również nie powinien sobie pozwalać na tańczenie kilkakrotne z rzędu z jedną i tą samą damą, a w żadnym razie nie może się z nią dopuszczać żadnej poufałości, choćby to była rodzona siostra.

Dama nie może zbliżać się do bufetu inaczej, jak pod rękę z kawalerem, który wydaje rozkaz podania jej tego, czego sobie życzy.

Przechadzając się z kawalerem po sali, dama może przyjąć jego ramię i iść z nim pod rękę, jednakże powinna ledwie dotykać palcami rękawa mężczyzny.

Po skończeniu tańca, kawaler składa ukłon damie, odprowadza ją do miejsca lub proponuje jej przejście do bufetu. Odprowadziwszy damę na miejsce, kawaler odchodzi i nie przysiada się dla pogawędki. Dama ze swej strony nie powinna zapraszać kawalera, ażeby z nią porozmawiał.

Panna w tańcu nie powinna zbyt śmiało patrzeć w oczy swojego tancerza; jeżeli przemówi do niej, powinna mu odpowiedzieć grzecznie i uprzejmie, tańczyć powinna skromnie i bez przesady.

Dobry ton wymaga, ażeby zarówno panie jak i panowie byli przez cały czas w rękawiczkach; wszystko biorą w ręce, nie zdejmując rękawiczek, chyba, że przedmiot brany miałby je zawalać, — w takim razie rękawiczki zdjąć należy.

Dobry ton wymaga, ażeby w kilka dni po balu złożyć wizytę pani domu.

Raut przeszedł do nas od anglików i dlatego co do rautów trzeba korzystać z prawideł, przyjętych w towarzystwach angielskich.

Na raut, jak i na bal, zbiera się dość dużo osób, trzeba więc zachować najsurowszą etykietę i wytworność stroju. Od balu raut tem się różni, że główną podstawę balu stanowią tańce, podczas gdy raut jest zebraniem bez tańców, a cały wieczór spędza się tylko na rozmowie; goście grupują się w kółka, słuchają opowiadań ludzi, obdarzonych wymową lub też sami opowiadają jakieś ciekawe zdarzenie z własnego życia, omawiają nowiny na czasie lub cytują wesołe anegdoty. Dla ludzi dowcipnych i utalentowanych raut jest niezawodnie arcyponętnem przepędzeniem czasu.

U nas rauty bywają najczęściej urozmaicane muzyką, śpiewem i deklamacją osób głośnych i umyślnie zaproszonych, gwoli rozrywki zgromadzenia. Program tego działu bywa często drukowanym i rozdaje się gościom, którzy wobec wykonawców zachowują się tak, jak w teatrze, darząc ich nadto osobistymi wyrazami uznania i traktując, jak równych sobie gości.

Przybywszy na raut i wszedłszy do sali, w której znajdują się pan i pani domu, trzeba się najprzód przywitać z nimi. W takim razie składa się zazwyczaj ukłon oficjalny, który zwłaszcza względem pani domu powinien być wykonany według wszelkich przepisów etykiety. Ukłon, wykonany prawidłowo, pięknie i z wdziękiem utrwali waszą reputację w salonie, niezręczny zaś i niełądny może zachwiać dobre o was mniemanie. Uwaga to niezmiernie ważna przedewszystkiem dla młodych ludzi, wstępujących w świat po raz pierwszy.

Przy ukłonach mówi się zwykle: „Dziękuję uprzejmie za zaproszenie szan. pani; uważałem je sobie za wielki zaszczyt“ i t. p.

Przewitawszy się następnie z gośćmi znajomymi, należy sobie wybrać miejsce i w bliższem jakiemś kółku przyjąć udział w rozmowie ogólnej. Do tej rozmowy trzeba się przygotować zawczasu, zazwyczaj bowiem toczy się ona dookoła nowości dnia, jakiejś nowej sztuki w teatrze, gry modnego artysty, najświeższych

wiadomości politycznych i t. p. Młody człowiek powinien wiedzieć o wszystkiem, wstawić kilka zręcznych uwag do rozmowy ogólnej i dowieść, że jest bywalcem, — przez to postawi się odrazu na stopie swobodnej i rozmowa nużyć go nie będzie. Żadnych szeptów z sąsiadem lub sąsiadką, żadnych uwag niewłaściwych o kimkolwiek bądź znajdującym się na zebraniu, gdyż jest to gość na równych z wami prawach.

Pozostawanie do końca wieczoru bynajmniej nie obowiązuje i każdy gość może opuścić zebranie, kiedy mu się spodoba, lecz ażeby nie krępować gospodarstwa i nie psuć zabawy innym, najlepiej uczyni, wysuwając się chyłkiem, po angielsku, bez pożegnania.

Jedynie w sferach mieszczańskich i kupieckich istnieje zwyczaj przymusowego zatrzymywania gości, w towarzystwie wielkoświatowem pan czy pani domu nigdy sobie na to nie pozwolą. Jeżeli spostrzegą, że gość chce się wyślizgnąć po cichu, nigdy zatrzymywać go nie będą, a nawet udadzą, że nie spostrzegają jego manewrów. Przyzwoite towarzystwo nigdy nie krępuje swobody działania gości, w obawie, ażeby nie przyprawić ich o nieprzyjemność.

Na dany znak do kolacji, kawaler powinien ofiarować swoje ramię mężatce lub pannie, która w danej chwili będzie siedziała przy nim, bez względu na jej wiek i powierzchowność.

Doczekawszy się do końca rautu, trzeba bezwarunkowo pożegnać się z gospodarstwem, jeżeli zaś wyszło się po angielsku bez pożegnania, to w parę dni potem trzeba złożyć wizytę południową, usprawiedliwić swoje wczesne wyjście i pochwalić zręcznym komplementem wspaniałe urządzenie zabawy.

Ze wszystkich rodzajów wieczorów tańcujących bodaj czy którykolwiek da się porównać z *maskaradą*, przez wzgląd na zadowolenie, jakie zabawa ta sprawia młodzieży, a jednak maskarady za naszych czasów nie cieszą się ani w drobnej części takiem prawem obywatelstwa, jak w pierwszej połowie XIX w., kiedy cała inteligencja europejska w okresie karnawałowym przepadała za maszkarami, redutami, balami kostjumowemi i t. d. Tradycja dochowała w Warszawie szereg tych zabaw w gmachu teatrów rządowych, ale zaledwie 4-ta maskarada i tombola ściągają tłumy osób. W domach prywatnych maskarady są dziś rzadkością, częściej urządzają je stowarzyszenia łyżwiarzy na lodzie. Natomiast, większem wzięciem cieszą się bale kostjumowe, jak np. doroczny bal w ratuszu warszawskim, urządzany przez arystokrację rodową na cel dobroczynny lub bale artystyczne w Dolinie Szwajcarskiej.—Jako ogólną uwagę, dotyczącą kostjumów, nadmienimy, że kostium, wykonany umiejętnie w domu, zawsze będzie ładniejszy i gustowniejszy od ko-

stjumu wynajętego, który dla osób lepszego towarzystwa zawsze będzie miał w sobie coś odstręczającego. Ażeby się bawić tanio w przebraniu, dobrze jest skorzystać ze wskazówki, podanej przez nas w „Pani Domu“, gdzie opisaliśmy bal kostjumowy w sukniach z przedmiotów zużytych i będących w każdym domu do rozporządzenia.

Co zaś do kostjumów maskaradowych, to oprócz maski, nieodzownym szczegółem stroju kobiecego jest t. zw. *domino,* które jednak nie wyłącza kostjumów fantastycznych.

Mężczyźni mogą bywać na maskaradach również w kostjumach, jeżeli jednak sobie tego nie życzą, to powinni być, tak jak na balu i raucie, we fraku i w rękawiczkach. Rękawiczki mogą być kolorowe. Cylindra nie zdejmuje się z głowy przez cały czas trwania zabawy.

Na maskaradach wszyscy, równie mężczyźni jak kobiety, mówią sobie *ty* i nikt się na taką poufałość obrażać nie powinien. Dobrze wychowany mężczyzna, którego intryguje maska, powinien odpowiadać jej możliwie najdowcipniej, byle jej niczem nie urazić. Małe szpileczki natury osobistej trzeba przyjmować za żart i odpłacać pięknem za nadobne.

Unosić lub zrywać maskę, jakiejkolwiek osobie zamaskowanej byłoby szczytem impertynencji i brutalstwa.

Angielski wyraz *piknik* oznacza to samo, co francuskie *partie de plaisir*, t. j. wycieczkę za miasto. Wycieczki te odbywają się zazwyczaj w całych kompanjach osób dobrze znajomych pomiędzy sobą. W zakres pikników wchodzą t. zw. *kuligi* w kostjumach krakowskich, *majówki* i t. p. Humor ogólny stanowi główną cechę tych zabaw, na których młodzież płci obojga może właśnie złożyć egzamin taktu i dobrego wychowania. Siedząc z panną sam na sam w sankach, spacerując z nią po lesie, trzeba zawsze i wszędzie pamiętać o osobistej godności i nigdy nie wychodzić z roli człowieka szlachetnego. Panny również powinny baczyć, ażeby na zabawach takich nie przebrać miary i nie narazić na szwank swojej reputacji. Oddalenie się np. na czas dłuższy z kawalerem od grona majówkowiczów uważane być może za skandal. Pikniki kawalerskie urządzają własnym kosztem sami panowie w odwet za całoroczną gościnność domów prywatnych. Zwykle obierają oni sobie jednego gospodarza i ten zarządza częścią gospodarczą zabawy, dobierając sobie pomocników do poszczególnych działów przyjęcia. Pikniki takie zdarzają się u nas dosyć często, mamy bowiem kilka stowarzyszeń sportowych, które urządzają wycieczki zbiorowe za miasto z paniami.

Sport wszelkiego rodzaju to, zdaniem naszem, rozrywka równie miła, niezbędna i pożyt-

teczna. Obecność w lokalu danego stowarzyszenia sportowego przyucza do poznawania charakterów i daje pojęcie o sercach ludzkich w najszczerszych chwilach ich żywota.

Ale właśnie przez wzgląd na te „szczere chwile“ trzeba pamiętać, że znajdując się na jakimkolwiek sporcie w charakterze widza lub przyjmując w zapasach udział czynny, należy zawsze tak się zachować, ażeby niczem nie obrazić prawideł przyzwoitości i nie stracić dobrej opinji. Nie trzeba zapominać, że dostarczając rozrywek, każdy sport ma swoje rafy podwodne, grożące wielkiem niebezpieczeństwem temu, kto się o nie potknie. Mamy tu na myśli owe spory i pretensje, jakie tak często i łatwo wynikają przy zapasach wszelkiego rodzaju. Młodzieniec rozsądny, dobrze wychowany i należący do osób dobrego tonu, potrafi, naturalnie, zawsze wyjść z godnością i honorem ze wszystkich prób tego rodzaju, nikogo nie obrażając i unikając najmniejszego powodu do tego, ażeby jego obrażono.

O osobach płci żeńskiej niema co nawet mówić; któraż to mężatka lub panna pozwoli sobie na jakieś waśnie i zatargi pośród licznego zgromadzenia zarówno sportsmanów, jak widzów.

Jest jeszcze jeden kamień podwodny, który najczęściej dotyka bywalców różnych zapasów, zwłaszcza wyścigów. Jest to owa agitacja, pod-

niecenie, które opanowywa widzów płci równie męskiej jak żeńskiej do tego stopnia, że bez pamięci puszczają się w szał gry i trzymają zakłady za jednym lub drugim koniem lub cyklistą. Namiętność tak dalece bierze górę nad rozwagą, że grający nie myśli wcale o skutkach doprowadzających niekiedy do... samobójstwa lub do ruiny całych rodzin! Otóż, ludzie rozważni i dbający o dobry ton w postępowaniu, powinni bezwarunkowo unikać zakładów i gier hazardowych, których wynik wątpliwy może się odbić na ich budżecie, wykoleić ich i wręcz zniechęcić do życia. W takich warunkach o zachowaniu dobrego tonu mowy być nie może!

Wyścigi stanowią, jak wiadomo, najwyższą przyjemność Anglików, od nich przeszły do Francuzów i Niemców, a potem przedostały się do nas. Ryzyko — to narodowa cecha Anglików, a zakłady doszły tam do *nec plus ultra*, stworzyły tam owe nawet przysłowie, że kto nie ryzykuje, ten niema"; według nas „ryzyko" w grze stanowi najczęściej równoznacznik „głupoty".

Co się tyczy udziału pań i panien na wyścigach, to naturalnie bywać mogą jedynie w charakterze widzów lub też cała czynna strona ich udziału w sporcie tego rodzaju ogranicza się na tem, że mogą być właścicielkami ścigających się koni.

Na wyścigach łodzi i czółen młode mężatki i panny często przyjmują udział w charakterze

sterniczek, przyczem nagrody otrzymują nie one lecz wioślarze. W zapasach cyklowych panie biorą równy udział jak mężczyźni i mogą konkurować o nagrody.

Damy, odwiedzające wyścigi, sadowią się zwykle na specjalnych trybunach lub zostają w otwartych pojazdach. Toalety ich muszą być zastosowane do pogody, ale w każdym razie powinny być jasne, ażeby nadać uroczystości wygląd weselny i bardziej ożywiony.

Wychodzić z trybun lub ekwipaży w celu przypatrzenia się wadze żokiejów paniom pod żadnym pozorem nie przystoi nawet wtedy, gdy dama jest właścicielką konia.

Nikt nie wątpi o tem, że panie znają się na wadach i zaletach koni równie dobrze, jak mężczyźni, ale zapuszczać się w głośne rozprawy w tej mierze, dowodzić siły lub słabości konia, damom wogóle nie uchodzi, gdyż nie idzie to w parze z jej kobiecością.

Łyżwiarki powinny bezwarunkowo unikać ślizgania się tyłem i wogóle takich ruchów, które mogłyby ich narazić na upadek.

XV. TEATR

Teatr zupełnie słusznie uważany bywa za szkołę moralności i w istocie, wywierając wielki wpływ na obyczaje, teatr może stanowić środek bardzo skuteczny do kształtowania się smaku,

do poprawy brutalnych skłonności, do zwalczenia przesądów, do ośmieszenia pojęć spaczonych i zarazem może obmierzić występek, obudzić czułość duszy i wzbudzić szlachetne uczucia w sercach widzów.

W teatrze, bardziej niż gdziekolwiek bądź indziej, wzrusza nas cnota, porywają dobre uczynki, a męstwo i miłość ojczyzny budzi zapał i zachwyt. Tam wszystko podnieca, wszystko spółdziała złudzeniu i robi wrażenia bardziej żywemi i silnemi.

Jednakże, zaznaczyć trzeba, że bynajmniej nie wszystkie sztuki, grywane w teatrze, wywierają wpływ dobroczynny na rozwój moralny młodzieży, i dlatego, odwiedzając teatr, młodzież co do wyboru sztuk powinna kierować się zdaniem ludzi doświadczonych, znanych równie z wykształcenia, jak i z osobistych przymiotów moralnych.

Dla teatru, tak samo jak dla wieczorów, balów i t. p., istnieją przepisy etykiety, które należy przestrzegać. Tam, jak i wszędzie, od człowieka dobrze wychowanego wymagane są: uprzejmość, grzeczność i zachowanie wszelkich prawideł przyzwoitości.

Przedewszystkiem należy okazywać pewnego rodzaju względy publiczności, która nas otacza; byłoby niegrzecznem pchać się i ocierać nieustannie o ludzi, obok których wypada siedzieć, deptać po nogach, po sukniach pań i t. p.

Jeżeli na przedstawienie idzie się w towarzystwie, to jeden z panów powinien okazać wszystkie bilety przy wejściu.

W loży, damy siadają na froncie, a panowie w tyle. Panny z rodzicami zajmują zwykle pierwsze miejsca, a rodzice siedzą po za niemi.

Młodzi ludzie, siedzący z tyłu, nie powinni się zbytnio przechylać naprzód, ażeby nie krępować pań z pierwszego rzędu w loży.

Kawaler, dobrze obeznany ze zwyczajami światowymi, wie, że on płaci za afisz, lornetę, o ile się ją wynajmuje, a także ponosi koszta napiwków służbie teatralnej.

Jeżeli damy wchodzą do loży, której jeden kupon został sprzedany mężczyźnie, to mężczyzna, siedząc na froncie, bezwarunkowo ustępuje swojego miejsca jednej z dam, choćby to była osoba nieznajoma, i stanowczo obstaje przy swojem.

W czasie przedstawienia trzeba zachować głębokie milczenie, ażeby nikomu nie przeszkadzać; wolno jedynie pocichutku zwracać sąsiadowi uwagę, dotyczącą sztuki lub gry artystów.

Tylko ludzie rubaszni i źle wychowani mogą sobie pozwolić na gwizdanie lub poklask z tupaniem nogami.

Oklaski wymagają pewnego hamulca. Panie powinny klaskać jedynie zlekka, dla pozoru.

Przyszedłszy do teatru z lornetą, trzeba jej używać tylko dla sceny, lornetowanie zaś publiczności, a zwłaszcza pań pojedyńczych, jest wogóle nieprzyzwoitem, o ile się odbywa w sposób niepobieżny i natarczywy.

Obraną pomarańczą lub cukierkami należy częstować osoby, siedzące w waszej loży, nawet choćby się ich nie znało.

W czasie antraktów kawaler oprowadza damy po foyer teatru. On również, po skończonem przedstawieniu, wyszukuje im ubrania i wyprowadza z teatru.

Niektóre damy, a nawet mężczyźni, posiadający zbyt czułe nerwy, nie mogą się powstrzymać od łez w czasie podniosłych patetycznych momentów sztuki; byłoby bardzo nieprzyzwoicie wyśmiewać ich za to i przedrwiwać takie spłakanie się bezwiedne.

W teatrze ani też w cyrku nigdy nie wywołujcie aktorki dlatego tylko, że ładna lub podoba wam się z urody; nie wywołujcie też aktora dlatego tylko, że zna się z wami osobiście. Trzeba cenić sztukę dla sztuki, a o względach osobistych zapomnieć.

Gdziekolwiek jesteście — w teatrze, w cyrku, na koncercie i t. p. — pamiętajcie, że wszędzie, gdzie zgromadziło się wielu na wspólną rozrywkę, przyjemność, pożytek lub dla ciekawości, wy — z chwilą, gdyście się znaleźli

w ich gronie — przestajecie należeć sami do siebie i dobrowolnie pozbawiacie się prawa manifestowania własnego „ja“, własnych interesów prywatnych, własnych chęci waszych; z tą chwilą staliście się tylko jednostką, częścią lub członkiem tego olbrzymiego organizmu, który pospolicie nosi nazwę publiczności. Będąc cząstką tego organizmu, obowiązani jesteście podlegać wszelkim wymaganiom swojej całości, t. j. tego towarzystwa, w którem znaleźliście się chwilowo.

W teatrze panie nie odwiedzają się w lożach. Przyzwoitość wymaga, ażeby dama pozostawała na swojem miejscu przez cały czas przedstawienia.

Osoba płci żeńskiej nigdy i pod żadnym pozorem nie powinna lornetować widowni.

Jeżeli dama bierze ze sobą kuzynkę, przyjaciółkę lub znajomą, to ustępuje jej lepsze miejsce.

Mężczyźni nigdy nie powinni zostawiać kobiety samej ani w krzesłach ani w loży. Nigdy też nie kłaniają się damie zdaleka, lecz powinni podejść do tego miejsca lub przynajmniej do tego rzędu krzeseł, w którym dama siedzi.

XVI. GRA W KARTY

Do kart siada się tylko na wyraźne zaproszenie pana lub pani domu, którzy też ustalają cenę przegranej.

Najbardziej rozpowszechnionemi grami na wieczorach są: wint, wist, preferans, pikieta itp.

Trzeba znać prawidła tych gier, tak jak wcale zbytecznem nie jest dla młodego światowca mieć dobre pojęcie o grze w szachy, domino, bilard i t. p.

Potrzebne to dlatego, ażeby wypełnić niekiedy brak partnera lub ocenić prawidłowość wyjścia lub ruchu, gdy kto zwróci się do was z podobną kwestją.

Do dobrego tonu należy w chwili rozpoczęcia gry w karty powitać lekkim pochyleniem głowy te osoby, z któremi się ma grać; na ukłon ten odpowiadają wszyscy partnerzy.

Grzeczność nakazuje, ażeby mężczyźni zbierali ze stołu karty i uwalniali od tej konieczności panie, gdy kolej na nie przychodzi.

Nie należy rozmawiać przy kartach z osobami, które w grze nie przyjmują udziału.

Nie trzeba tasować kart, przetasowanych już przez jednego z graczy, który mógłby to przyjąć za obrazę.

Dobry ton nie pozwala spędzać całego wieczoru przy kartach, odchodzić zaś natychmiast, będąc wygranym, również nie wypada. Wygrany powinien dać możność odegrania się swemu rywalowi.

Dług karciany oddaje się w ciągu 24-ch godzin. Zwyczaj ten przestrzegany bywa bardzo ściśle przez wszystkich graczy.

Kto nie zapłaci długu, ten traci więcej, niż to, co przegrał, bo traci wiarę i zaufanie.

Młoda mężatka może przyjąć udział w grze na prośbę pani domu, ale młoda panna nie powinna pokazywać się w pokoju karcianym.

Mężczyźni powinni pamiętać, że gra z paniami bywa najczęściej przegraną. Nie trzeba więc starać się wygrywać, byle tylko jak najmniej przegrać.

Blizcy krewni, jak np. brat z siostrą, mąż z żoną, ojciec z córką i t. p. nie powinni grywać przy wspólnym stole, gdyż grając w domu mniej więcej często, poznali swoją grę nawzajem i dlatego powodzenie będzie się zawsze skłaniało na ich stronę z krzywdą przeciwników, a powtóre partnerzy, spowinowaceni ze sobą, najczęściej kłócą się w czasie gry i mogą narazić na szwank swoją opinję.

Nie wiedząc, poczemu gra idzie, nie siadajcie do stołu, gdyż w razie przegranej, możecie nie mieć przy sobie dostatecznej ilości pieniędzy i narazicie się na kompromitację. Wogóle nie należy przegrywać więcej, niż się z góry przeznaczyło sobie do przegrania, dlatego też miejcie zawsze na względzie grę dla przepędzenia czasu, nie zaś dla interesu.

Jeżeli wypadnie wam kogoś zastępować, to chociaż przegranę płaci ten, za kogo gracie, bądźcie jednakże bardzo ostrożni w grze: starajcie się nie przegrać, ażeby nie zmusić do

płacenia tego, który wam zaufał. Zimna krew nie powinna was nigdy w grze opuszczać, a choćbyście mieli wielkie troski i strapienia, nigdy nie okazujcie ich na zewnątrz, owszem, starajcie się być jak najzupełniej obojętni na wygraną tak dobrze, jak i na przegraną. Nieumiejętność panowania nad sobą w grze jest oznaką złego tonu, jeżeli zaś nie macie dość siły, ażeby się nie gniewać na źle grającego partnera, to postarajcie się z nim nie grać i uchylcie się od konieczności grania grzecznie, pod jakimkolwiek bądź pozorem.

Jeżeli sami czujecie, że w grę jaką, np. w winta, źle gracie, to albo wcale nie grajcie, albo uprzedźcie partnerów z całą otwartością, ażeby potem nie mieli do was pretensji.

W czasie gry nie róbcie żadnych uwag partnerowi; wszelkie uwagi można robić jedynie w przestankach; nigdy też nie róbcie tych uwag tonem wyższości lub przewagi lecz tak, jakbyście chcieli dać dobrą radę słabszemu. Przytem nie należy obliczać, ileście stracili z winy waszego partnera. Z drugiej strony, nie wyrażajcie zbytniej radości z krzywdy przeciwników głośnym śmiechem lub naigrywaniem się z ich pomyłek lub niepowodzeń.

Trzeba pamiętać, że niewłaściwe uwagi mogą stropić nawet dobrego gracza i że zły gracz robi o wiele mniej błędów, jeżeli się nań nie

gdera i jeżeli partner jego gra spokojnie i rozważnie.

Nigdy nie trzeba gonić przegranej, czyli odegrywać się, choćby was o to proszono.

Jeżeliście dużo wygrali, oświadczcie gotowość grania dalej, ale jeżeli znowu wygracie, przestańcie grać, ażeby nie wzbudzić zazdrości partnerów. W tym wypadku trzeba odejść od stołu i już się wcale przy nim nie pokazywać.

Pomiędzy graczami bywają często ludzie przesądni, będący tego przekonania, że chcąc wygrać, trzeba mieć przy sobie jakiś talizman.

Są tacy, którzy znieść nie mogą, gdy ktoś z boku przypatruje się grze; jest to również przesąd; taki gracz jest głęboko przekonany, że ten, co się przysiadł, przynosi mu nieszczęście. Dlatego też lepiej jest wogóle nie przysiadać się do grających w karty.

Jeżeli jeden tylko z gości nie gra, będąc jak np. w wincie lub wiście wychodzącym, to obowiązkiem jest gospodarza zająć go czemkolwiek, np. dać mu do przejrzenia albumy, pisma ilustrowane lub wreszcie gazetę do czytania.

Gdyby zaś grający nie mieli urazy o to, żeście się przysiedli, to siedźcież cicho, nie bałamućcie ich swemi anegdotami, a nadewszystko nie wypowiadajcie waszych wrażeń przez jakieś okrzyki lub uwagi przy tym czy owym ruchu gracza, gdyż wszystko to grać przeszkadza i co gorsza, ujawnia karty tego, przy którym siedzicie.

Zaglądać w karty dwóch graczy jest bardzo niegrzecznie i może wywołać kłótnię, choćbyście nawet sami słabo grali.

Jeżeli po kilku zadaniach karta wam nie idzie, to według prawideł gry możecie karty zmienić, t. j. wziąć czerwone zamiast niebieskich, któremiście grali, albo nawet, jak w klubach, zażądać kart świeżych. Ale uczynić to możecie tylko wtedy, gdy przychodzi kolej dawania kart na was lub na waszego partnera, nie zaś wtedy, gdy mają rozdawać karty wasi przeciwnicy.

XVII. BAWIENIE W DOMU OBCYM

W obcym domu człowiek przestaje być sobą. O tem należy pamiętać, bawiąc w gościnie i stosować się bezwzględnie do zwyczajów, przyjętych w domu, w którym się bawi. Najlepszym środkiem odwdzięczenia się gospodarstwu za ich życzliwość i gościnność — jest okazywanie gotowości znajdowania wszystkiego w ich domu pięknem, wygodnem i przyjemnem.

W czasie swego pobytu w obcym domu starajcie się nawet charakter własny urobić na modłę tych ludzi, wśród których wypadło wam się znaleźć; jeżeli np. możecie marzyć i słuchać śpiewu słowika, a towarzystwo, które was otacza, nie ma równie poetycznego usposobienia, to

i wy zaniechajcie tych wrażeń, jeżeli nie chcecie narazić się na śmieszność, a raczej dzielcie te uciechy, na które godzą się wszyscy goście. Postępując w ten sposób i nie wyróżniając się z całego towarzystwa, dodacie własną dozę wesołości do ogólnego humoru.

Bawiąc w cudzym domu, nie powinniście zakłócać normalnego trybu życia waszych gospodarzy własnemi zachciankami. W tym celu, należy się przez służbę wywiedzieć, jakie są zwyczaje miejscowe, t. j. o której wstają, kiedy bywa śniadanie, obiad i t. p.

Spóźnianie się na śniadanie, obiad i wieczerzę, przyjmowanie innych zaproszeń, przeszkadzanie domownikom w udawaniu się na spoczynek o zwykłej porze i wogóle traktowanie domu prywatnego za hotel — wszystko to są objawy złego wychowania i braku taktu.

Do obiadu i śniadania gość nie powinien przychodzić ostatnim, ani też siadać do stołu pierwszym.

Przy śniadaniu miejsc się nie wydziela, każdy siada, gdzie mu się spodoba i zabiera się do jedzenia, nie czekając na innych.

Jeżeli w trakcie jedzenia podadzą wam listy, to możecie je przeczytać, ale obowiązek grzeczności wymaga, ażebyście wpierw poprosili gospodarstwo o pozwolenie.

Chcąc zostawić po sobie dobre wrażenie i miłą pamięć, bądźcie zawsze na usługi tych,

w których domu bawicie. Jeżeli wam zaproponują spacer, przejażdżkę konno lub w powozie, albo też inną jaką rozrywkę, zgadzajcie się na wszystko niezwłocznie i bez zastrzeżeń, gdyż są to przyjemności, umyślnie obmyślane, ażeby wam sprawić zadowolenie i uciechę. W zabawach takich powinniście brać udział z całem ożywieniem, a choćbyście mieli smutek na duszy, udawajcie wesołych.

Gość, przez cały czas przebywania w domu obcym, staje się niejako członkiem tej rodziny, dlatego też byłoby dziwactwem wymagać, ażeby gospodarstwo zajmowało się nim ciągle i wyłącznie, i ażeby go nie opuszczało ani na chwilę. Pretensje tego rodzaju byłyby dla gospodarstwa niezmiernie uciążliwe i dlatego rozsądny człowiek, bawiący w domu obcym, powinien umieć sam się rozerwać.

Wogóle trzeba jak najmniej krępować gospodarzy swoją osobą, nie sterczyć ciągle przed ich oczyma i nie przerywać swoją ciągłą obecnością ich zajęć codziennych. Nie należy również prosić ich co chwila o jakieś drobne szczegóły, dotyczące toalety; gość praktyczny powinien mieć w swej walizie podróżnej dostateczny zapas bielizny, ażeby jej nie prać u obcych, bo to rzecz niemiła, nici, igły, grzebienie, szczotki, ręczniki, mydło, perfumy, puder i t. p. Dobrze jest także mieć ze sobą dwie lub trzy książki do

czytania i jakąś robótkę, album do rysunków z natury i t. p.

Bez wiedzy gospodarstwa nigdy nie należy brać książek z ich bibljoteki do swego pokoju. Jeżeli zaś wam książki pożyczą, starajcie się zwrócić ją bez najmniejszych uszkodzeń. Przepis ten obowiązuje zawsze i na każdem miejscu, a nadewszystko winny o nim pamiętać osoby, które wydzierżawiają książki z czytelni płatnych.

Ze służbą należy się zachować nader ostrożnie i nie obciążać jej możliwie żadnemi zleceniami. Na wyjezdnem trzeba ją szczodrze wynagrodzić, choćby posługi były jak najmniejsze; wymaga tego wasza godność, a przytem powinniście pamiętać, że gość to żniwo dla służby, wynagradzanej nieraz dość skąpo.

Co do czasu bawienia w obcym domu, to oczywiście zależy to od stosunków z gospodarstwem. Im stosunki są bliższe, to i wizyta może być dłuższą, w każdym razie nawet ojciec u syna nie powinien bawić zbyt długo, gdyż każdy człowiek pożąda ciszy i spokoju we własnym kącie, a gość, choćby najmilszy, zawsze mu w końcu przeszkadza i nuży go.

Do obowiązków gospodarstwa należy przewidywanie najdrobniejszych życzeń i wygód gościa, oraz baczenie, ażeby go niczem nie krępować. Przechwalanie się swojem bogactwem, oprowadzanie mieszczucha po gumnach i folwarku dla pokazania mu swoich zasobów, tak

jak z drugiej strony udręczanie go wykładem o swoich zamiarach gospodarskich na przyszłość, jest nie na miejscu, gdyż to, co was interesuje, jego może nudzić.

Wszelkie waśni i spory domowe powinny być łagodzone po odejściu gościa na spoczynek, nigdy zaś w jego obecności.

XVIII. W PODRÓŻY I NA WODACH.

Wielu z naszych łaskawych czytelników i czytelniczek wyjeżdża na wody dla poprawy zdrowia lub przepędzenia wakacyi, dlatego też uważamy za słuszne powiedzieć słów kilka o podróżach.

Zaczniemy od tego, że młodzieży płci obojej udzielimy rady, ażeby w wagonach, omnibusach, na statkach i okrętach, zawsze ustępowała i nawet sama ofiarowywała lepsze miejsca i zaciszne kąty osobom wiekowym, choćby to nawet były osoby zupełnie dla niej obce. Często się zdarza, że wszystkie miejsca są zajęte, a kobieta w sędziwym wieku lub drżący starzec musi stać na pokładzie statku lub na zewnętrznym placyku tramwaju, i znosić potrącanie pasażerów, kołysanie się statku, wilgoć deszczu lub żar promieni słonecznych.

Młodzi ludzie obowiązani są ustępować swoich miejsc takim osobom, a każdy mężczyzna, cieszący się posiadanem zdrowiem, winien ofiarować własne miejsce osobie płci żeńskiej choćby to była dziewczynka.

Wożenie ze sobą zwierząt, nawet piesków najmniejszych lub klatkę z ptaszkami, kociąt w koszykach, jest rzeczą niedogodną, jakkolwiek nie zabronioną.

Trzeba zawsze ściśle oznaczać wiek dziecka i nie ujmować mu lat dla zapłacenia mniejszej ceny za bilet. Niestety, większość podróżnych dopuszcza się tej malwersacji, która nie jest niczem innem, jak pospolitem oszustwem. Postępek taki równa się przywłaszczeniu cudzej rzeczy, znalezionej na ulicy, a przecież nic to innego, jak normalna kradzież!

Za granicą dobrze wychowany mężczyzna, dokądkolwiek wchodzi, zawsze wita obecnych uprzejmem zdjęciem kapelusza. Takie powitanie należy bezwarunkowo odwzajemnić. Mijając kogoś w ciasnych przejściach, należy ciągle mieć na ustach wyraz „przepraszam“ i starać się nikogo nie udeptać, nie potrącić i wogóle nikomu nie zrobić najmniejszej przykrości swoją osobą.

Jeżeli w wagonie, dyliżansie lub kajucie znajdują się sami mężczyźni, którzy nie odkłonili się na ukłon przybysza, to wychodząc, nie powinien on zwracać na nich uwagi. Jeżeli jednak w ich gronie znajduje się choćby jedna dama

to na wychodnem, przez grzeczność, powinien znowu uchylić kapelusza.

Są przysługi, które podróżny nietylko może ale nawet powinien okazywać współpasażerom, jak np. otworzyć drzwi, pomódz do wejścia i wyjścia, do zdjęcia i wyniesienia pakunku itp. Pasażerka winna z całą uprzejmością i wdziękiem, słowem jak najgrzeczniej, podziękować za okazaną sobie pomoc.

Ale w wagonach i miejscach publicznych dobrze wychowani ludzie nigdy nie zawiązują pogawędki z osobami obcemi. Można się o coś zapytać lub dać jakąś uprzejmą wskazówkę, ale potem należy się zająć czytaniem książki lub gazety i w ten sposób przeciąć rozmowę.

Rozsądek zawsze idzie w parze z dobrym tonem i wymaga, ażeby nigdy nie rozmawiać otwarcie o interesach z przyjaciółmi lub krewnymi w obecności obcych współpasażerów. Otwarta rozmowa przy obcych, może mieć bardzo poważne, a niekiedy nawet bardzo smutne następstwa.

Taką samą ostrożność podróżny winien zachować podczas swego pobytu na wodach. Można zamienić kilka zdań uprzejmych z ludźmi, których się codzień spotyka w kurortach, na table d'hôte'cie i t. d., ale okazywać im bezpośrednio zaufanie, przyjaźnić się z nimi — byłoby to lekkomyślnością, zasługującą na energiczne potępienie.

Często się zdarza, że osoba, z którą nieprzezorny podróżny zaprzyjaźnia się, nie znając ani jego przeszłości, ani teraźniejszości, odwiedza go później w towarzystwie takich przyjaciół, że się aż wypada rumienić na myśl, że się go poznało. Oczywiście, rumienić się można nie z powodu poznania się z ludźmi nizkiego pochodzenia, lecz lichej moralności. Każdy uczciwy człowiek ma prawo do uściśnienia mu dłoni, choćby był najuboższy i choćby zajmował najskromniejsze stanowisko w świecie,

Jeszcze niebezpieczniej byłoby zawierać jakiekolwiek zobowiązania względem osób, z któremi poznaliśmy się po raz pierwszy, jak się to często zdarza na wodach i kąpielach morskich. Bezwarunkowo trzeba najprzód zebrać jak najdokładniejsze dane o przeszłości nowych znajomych, zanim się ich zaprosi do swego domu.

Kto jest nieostrożnym w otaczaniu się znajomymi o ciemnej przeszłości i podejrzanej teraźniejszości, ten naraża się sam na niesłuszne pomówienia i złą opinję. Naturalnie, chwalebną jest rzeczą wszelka uprzejmość, grzeczność i okazywanie względów wszystkim ludziom, ale nigdy nie należy otwierać na oścież serca i drzwi domu swego ludziom pierwszym lepszym z brzegu. Nikt jeszcze nie żałował ostrożności i rozwagi w wyborze znajomości.

Na wodach, równie jak w mieście, w którem zamieszkujecie stale, nie pozwalajcie sobie

nigdy na zaniedbanie manier i stroju, gdyż może wam to zaszkodzić w opinji ludzi dobrze wychowanych.

Nigdy nie starajcie się zwracać na siebie uwagi ekscentrycznością kostjumów, rzucających się w oczy. Człowiek dobrze wychowany nigdy nie będzie się afiszował w malowniczym nieładzie swojego stroju; kobieta zawsze bywa najponętniejszą, gdy stara się przez skromny ubiór i maniery być jak najmniej widoczną.

W wypadkach pojedyńczych, w podróży czy też przy stole w hotelu, lub w t. zw. *pensjon* może być wielce sporną kwestja — gdzie są granice grzeczności. Zaczniemy od tego, że np. przedstawianie formalne towarzysza podróży właścicielowi hotelu byłoby dowodem jak najgorszego tonu; na pozór wydać się to może nadzwyczajną grzecznością względem hotelarza, a jednak aż nadto świadczy o braku wychowania ze strony gościa.

Czy wypada się kłaniać przy rozpoczęciu i przy ukończeniu obiadu nieznajomym, z którymi się było przy table d'hôte'cie? Na to pytanie odpowiadamy twierdząco.

Dalej: czy wypada zawiązywać z nimi rozmowę? I znowu odpowiadamy: tak, o ile wasz sąsiad jest damą lub człowiekiem nie starym, albo osobą, zajmującą niższe od was stanowisko. Jeżeli zaś sąsiad odpowiada niechętnie, to trzeba go ignorować.

Do table d'hôte'u trzeba przychodzić ubranym bez zarzutu, przeto wszelkie kostjumy turystów, cyklistów i t. p. są nie na miejscu.

Do służby hotelowej należy zwracać się jak najrzadziej, nie męczyć jej zbytecznymi rozkazami i nie nadużywać usługi, o ile można się bez niej obejść. Na wyjezdnem trzeba ją hojnie obdarzyć za wszelkie kłopoty i zabiegi. Wogóle kwestja napiwków jest bolączką społeczną, ale uledz jej trzeba bez szemrania i wszędzie stosować się do przyjętych zwyczajów. Przy damach trzeba być zawsze hojniejszym, bo i usługa bywa zazwyczaj staranniejszą i lepszą. Normalnie, dobrze jest przyjąć za zasadę płacenia 10% od konsomacji. Np. płacenie 5 kop. za szklankę herbaty lub piwa i dopłacanie 5 k. za usługę jest hojnością zbyteczną. Dość w takim razie rzucić 2 kop. a nawet jedną, idąc w tej mierze śladem niemców, którzy w ten sposób unormowali raz na zawsze sprawę napiwków. Stróża domu, dla świętego spokoju, radzimy opłacać zawsze mniejszą lub większą kwotą miesięcznie. Lokator zawsze prędzej czy później musi potrzebować jego usługi, niechże więc sobie zaskarbia względy takiego pana drobnymi datkami, a dobrze na tem wyjdzie. Wreszcie dobry ton nic a nic niema przeciwko temu, ażeby możniejszy wspierał uboższego,

owszem, w jego przepisach rozumnie pojęta pomoc bratnia świeci złotemi głoskami.

Uprzejmość względem właścicielek pensjonatów obowiązuje tak samo, jak względem pań z towarzystwa.

Jeżeli ktoś z gości pyta was o co w restauracji, to należy wstać z miejsca i wysłuchać zapytania stojący. Przepis ten obowiązuje mężczyzn wszędzie, gdy chodzi o stosunek ceremonjalny. Kobiety, oczywiście, wolne są od tego obowiązku.

Zachowanie się w wagonach dróg żelaznych ma swoje specjalne przepisy. Jeżeli ktoś pozwoli sobie je przekroczyć, to lepiej zażądać, bez burdy i krzyku, innego miejsca od konduktora, aniżeli certować się z człowiekiem złego tonu i wychowania.

Co się tyczy rozmowy z sąsiadami w czasie podróży, zwłaszcza dłuższej, to, oczywiście niema w niej nic zdrożnego, ale zawsze trzeba przy tem zachować należytą przezorność i rozwagę. Bywają wypadki, że nieraz w podróży można zawrzeć bardzo pożądaną znajomość, a jednak pamiętać trzeba, że nie wszystko złoto, co się świeci, i że nieraz osoby bardzo miłe w podróży, używają jaknajgorszej opinji w życiu potocznem. Trzeba więc się trzymać na wodzy i, jak to mówią, nikomu nie rzucać się w objęcia, zanim się nie przekonamy o jego osobistej wartości.

XIX. ŻAŁOBA.

Po rodzicach tak swoich jak wspólnych t. j. męża lub żony, nosi się żałoba rok i sześć tygodni. Tak samo, a nawet dwa lata trwa żałoba wdowy.

Pierwsze pół roku suknie czarno wełniane dla kobiet, kołnierze czarne krepowe, takież mankiety; dla mężatek czepki czarne krepowe, kapelusze formy całkiem prostej, krepą ubrane z krepowym czarnym, długim welonem; drugie pół roku można jedwab i tiul czarny nosić, a w sześć tygodni po roku kolor popielaty i lila już uchodzi.

U mężczyzn jedyną oznaką żałoby jest szeroka krepa na kapeluszu; wypustek białych u klapy surduta dziś się nie nosi. Czarny lub z włosów sznurek do zegarka i cały rok czarne rękawiczki. Koszule zawsze białe zostają u panów; nie ma zwyczaju brać kolorowych.

Po wielkich domach i służbę w żałobę ubierają. Wtedy, choćby służący był zgodzony bez ubrania, wypada mu sprawić suknie żałobne, boć on do tego nie jest obowiązany.

Dopóki zwłoki nam drogie w domu zostają, nie godzi się z domu wyjeżdżać i zostawiać je na opiece ludzi obojętnych.

Nie usuwajmy się od ostatnich posług, nie oddalajmy do ostatniej chwili od naszych dro-

gich zmarłych; niech najprzód nasze łzy spadną na trumnę, nim ją ziemią przysypią. Tylko ciężka choroba może nas uwolnić od tych świętych powinności.

Po dziadkach i babkach zwykło nosić się żałobę jak po rodzicach; po dalszej rodzinie w naszym kraju nie nosi się właściwie żałoby, tu już serce i stopień uczucia, jaki się dla tej osoby miało, decydują o żałobie.

Gdy nam osoba z dalszej rodziny zostawia znaczny majątek, przyzwoitość wymaga, żeby wziąć po niej żałobę bodaj na pół roku.

Za trumną idzie najprzód najbliższy potomek zmarłego lub zmarłej płci męskiej, prowadząc pod rękę najbliższą mu kobietę.

W mieście, po pogrzebie, nic się nie podaje do jedzenia; na wsi ma się wielką przykrość, że mimo ciężkiego żalu trzeba zająć się całem przyjęciem księży, którzy o kilka mil się zjeżdżają, sąsiadów bliższych i dalszych, którzy oddaniem ostatniej posługi zmarłemu chcą okazać przyjaźń i szacunek, jaki mieli dla niego za życia.

Nieraz tak się zdarza, że w tej samej sali, w której leżał umarły, w kilka zaledwie godzin po pogrzebie zaczyna się obiad, czyli tak zwana stypa pogrzebowa.

Cóż robić! Chociaż rodzina nic do ust wziąć nie może, goście są jednak głodni, bo zrobili mil kilka; księża po mszy św. kawą chcą się posilić, a wódeczki też nie odmówią i do-

bry obiadek chętnie zjedzą. Trzeba wypić ten kielich goryczy, bo to znowu powinność, którą spełniamy w imię gościnności polskiej, tej naszej prastarej cnoty.

Gość nie może odjechać głodny z domu naszego, choćby dom ten kirem był okryty.

Tylko rodzicom po śmierci dziecka nic świat nie przepisuje, jak się mają zachować. Chociaż po części znikczemniały, zmaterjalizowany, pojął to przecież, że tej boleści nie śmie się dotykać. Boleść to tak straszna, tak do głębi przenikająca serca biednych rodziców, że tam już żadnych zewnętrznych oznak nie potrzeba, bo i tak głucha, czarna rozpacz panuje!

Gdy idzie się za pogrzebem, trzeba być całkiem czarno ubranym aż do czarnych rękawiczek. Jeżeli panowie idą za wozem pogrzebnym, to zdejmują kapelusze.

Na pogrzeb młodej panienki ubierają się czasem jej przyjaciółki biało, a młodzież męska, gdy chce nieść trumnę, bierze białe krawaty i gałązki cyprysu do fraka przypina. Jest to piękny i rzewny zwyczaj, to drużbowanie dziewicy do jej smutnego ślubu ze śmiercią!

Goście mogą podczas konduktu siadać do powozów, na ten cel przez rodzinę zmarłego przygotowanych. Z powrotem, ponieważ w mieście są cmentarze bardzo oddalone, powozy najęte mają powinność odwieźć każdego do domu. Kazać się wozić gdzieindziej, byłoby niestosow-

nem. Mimo, że te powozy są z góry przez rodzinę zmarłego zgodzone i zapłacone, jeżeli nas odwożą do domu, daje się napiwek woźnicy. Świecę, którą się dostaje, daje się po złożeniu ciała do grobu jednemu z licznych ubogich, którzy na to czekają zwykle z wielką niecierpliwością.

Zbytnia oszczędność i targowanie się przy pogrzebie jest wstrętnem.

Nie ma tu mowy o osobach ubogich, od tych nic się nie wymaga; ale gdy rodzina krocie dziedziczy, a żałuje zmarłemu kilku świec więcej, jest to nikczemnością w najwyższym stopniu, nie godną nietylko ludzi z uczuciem, lecz ludzi z jakiem takiem wychowaniem.

Wola zmarłego świętą dla nas być powinna, i wszystkie jego rozporządzenia winniśmy, o ile to w naszej mocy, ściśle wypełnić.

W domu, gdzie taki smutek panuje, każdy z obecnych, dla samej przyzwoitości towarzyskiej, zachowa się poważnie, nie będzie głośno rozprawiał o rzeczach obojętnych, a tem mniej śmiał się lub dowcipkował. Byłoby to okropnem urąganiem boleści rodziny. Jeżeli się czeka chwil kilka w salonie, nie bierze się do ręki książek, dzienników, nie ogląda albumu z fotografjami, nie zatrudnia się rodziny sobą, nie każe się nikomu przedstawiać i t. p.

Tam, gdzie majestat śmierci panuje, wszystko ustaje, wszystko maleje. Czyż można być o tyle

lekkomyślnym, żeby nawet grozy śmierci nie uczuć i wtedy jeszcze błahostkami światowemi być jedynie zajętym. Jeżeliby tak było, nie trzeba się z tem zdradzać przynajmniej, bo źle by to bardzo świadczyło nie już o naszem sercu, ale nawet o rozumie.

Zbytnia chęć pocieszania na razie może popochodzić z bardzo dobrego serca, ale niema wiele sensu.

Wszystkie te utarte długoletniem używaniem frazesy, ktore niby to mają rodzinę uspokajać, drażnią ją tylko, i byłyby nader śmieszne, gdyby nie były tak zabijająco nieznośne! Prawdziwą boleść czas jedynie łagodzi nieco; wszelkie perswazje na nic tu się nie przydadzą.

Osoba z sercem i dobrze wychowana znajdzie w oku łzę szczerą, która będzie balsamem dla całej rodziny, powie słów kilka, w których także rodzina odszuka wierne echo swych własnych myśli i uczuć. I na tem skończy.

Po pogrzebie nie oddaje się wizyt nikomu z tych, co na nim byli. Znajomi i przyjaciele nas odwiedzają, a my dopiero, zdjąwszy grubą żałobę, dziękujemy im za dowody ich przyjaźni i nawzajem odwiedzamy.

W grubej żałobie oprócz w kościele nie bywa się w żadnem miejscu publicznem; na balach nie bywa się zupełnie rok i sześć tygodni.

Jeżeli młoda para pobiera się podczas żałoby, cała rodzina zrzuca na dzień ślubu żałobę,

się ściśle tej zasady. Obmowa jest zawsze wstrętna, a ileż jest okrutniejsza, jeżeli szarpie cześć i pamięć tych, którzy już obronić się nie mogą!...

XX. UZUPEŁNIENIA.

Urzędnicy powinni być zawsze ubrani przyzwoicie i schludnie. Guwernantka nie powinna dawać lekcji w negliżu. Guwernantki nigdy nie traktuje się jak służącej.

W korespondencji znajomość zwyczajów świata pożyteczniejszą bywa od stylu. Wszelkie frazesy i słowa wyszukane dobre są w książce albo na mównicy, ale w liście śmieszne lub niestosowne.

Na obiady proszone, na miejsca zebrań i t. p. wolno się spóźniać tylko 15 minut. *Le quart d'heure de grâce,* kwadrans łaski czy ulgi, po którym na spóźniającą się osobę można nie czekać.

Spostrzegłszy kawalera, który u nas bywa, w towarzystwie osoby lekkich obyczajów, udajemy, iż go nie widzimy, i nigdy niczem nie

dajemy mu poznać, żeśmy go w takiem towarzystwie spotkali.

Na obiadach proszonych gospodarz i gospodyni siedzą naprzeciwko siebie, ażeby mieć baczność na usługę i potrzeby gości. Jeżeli gospodyni nie ma męża, prosi kogoś z krewnych lub przyjaciół, żeby jej w tem dopomógł.

Pierścionek zaręczynowy wręcza się w dniu zaręczyn przed obiadem.

Staranie się przedślubne powinno trwać najmniej trzy tygodnie. Pierwszym prezentem narzeczonego jest wspaniały bukiet z białych kwiatów, który posyła nazajutrz z rana po dniu, w którym zostały przyjęte jego oświadczyny.

Reguła ogólna dla mężczyzn: mało albo raczej nic złota i klejnotów.

Młode panny nie noszą nigdy pierścionków, a co najwyżej jeden na prawej ręce.

„Umiejętny nieład“ stanowi charakterystyczną, cechę umeblowania buduaru damskiego.

Sławną jest odpowiedź, dana przez jedną damę mężczyźnie, który się pytał w wagonie, czy jej dym nie szkodzi: „Nie wiem, panie, bo nikt jeszcze przy mnie nigdy nie palił“. Posłużyć ona może za nauczkę dla tych, którzy się tylko dlatego pytają, ażeby otrzymać odpowiedź twierdzącą.

Dobry ton surowo zabrania przewożenia wszelkiej kontrabandy przez granicę. Wogóle „legalność“ jest wielką cnotą, której ściśle przestrzegać należy, jeżeli się pragnie uchodzić za człowieka dobrego tonu.

Delikatność przy otwieraniu listów cudzych doszła dziś do tego stopnia, że nawet matce nie uchodzi otwierać listu, adresowanego do córki dorosłej. Listów, adresowanych do męża, otwierać nie wolno pod żadnym pozorem.

Fotografii wszelkiego formatu nie ofiarowuje się nigdy osobom obcym. Mężczyzna, skoro go prosi dama o jego fotografję, powinien ją dać z pośpiechem, pełnym uprzejmości i jakby dowodzącym, że się tą prośbą czuje zaszczycony. Młoda panna może dać swoją fotografję tylko narzeczonemu, nie mówiąc, oczywiście, o krewnych.

Plucie wobec kogokolwiek, oglądanie zawilgoconej chustki i t. p. czynności, są wstrętne i należy je wykonywać na uboczu, w sposób niedostrzegalny.

Czystość oddechu stanowi konieczny przywilej dobrego tonu. Dbać o nią jest obowiązkiem każdego dżentelmena.

Nigdy nie należy gwałtem wyrabiać sobie stosunków, ale przygotowywać je zwolna, bo człowiek przyjemny, zasłużony lub utalentowany prędzej czy później zajmie należne sobie stanowisko w towarzystwie.

Kobiecie, rozłączonej z mężem, żyć wypada jak najskromniej i w najcichszem oddaleniu od świata, jeżeli nie chce narażać się na najbrudniejsze potwarze i obmowy.

Córka wobec owdowiałego ojca powinna zawsze być raczej z wielkim szacunkiem, aniżeli odznaczać się zbytnią czułością. Gdy już minęło jej lat 12, nie wypada jej całować go publicznie tak jak matkę, lecz owszem należy jej miarkować się w słowach, pozach i ubiorze,

bez względu na tak blizki stosunek krwi, gdyż przedewszystkiem wstydliwość dziewicza powinna brać górę.

Zięć nigdy nie całuje teścia w rękę.

KONIEC.

SPIS RZECZY:

		Str.
I.	*Świat czyli t. zw. „Towarzystwo" i Życie etykietalne*	5
II.	*Uprzejmość, grzeczność i przystojność* .	9
III.	*Toaleta.*	
	1. Elegancja w ubraniu	26
	2. Harmonja form i barw w ubraniu .	29
	3. Ubranie mężczyzn	33
	4. Toaleta pań i panien	38
IV.	*Postawa, manery, ukłon i chód* . . .	43
V.	*Przechadzki i wycieczki*	59
VI.	*Rozmowa*	71
VII.	*Życie towarzyskie* czyli coś nie coś o nieprzyjemnych przyjemnościach	72
VIII.	*Wizyty i Rewizyty.*	
	1. O wizytach wogólności	82
	2. Wizyty kondolencyjne	91
	3. Odwiedzanie chorych	92
	4. O biletach wizytowych	93
	5. Przyjmowanie wizyt	96
IX.	*Przedstawianie czyli t. zw. prezentacya* .	100
X.	*Zaproszenia*	103
XI.	*O zachowaniu się przy stole*	109
	O toastach i muzyce	120

Str.

. 121
skie 126
maskarady, rauty, pikni-
e 134
. 150
. 154
XVII. *Bawienie w domu obcym* 159
XVIII. *W podróży i na wodach* 163
XIX. *Żałoba* 170
XX. *Uzupełnienia* 177

No

Świeżo opu

Mieczysława Rościszewskiego

„Tańce salonowe"

Praktyczny przewodnik

dla tancerzy i wodzirejów, uwzględniający tańce najnowsze i najmodniejsze. Z kilkudziesięciu ilustracyami.

Nakładem Jana Fiszera

Warszawa, Nowy-Świat 9.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.